Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

23. posiedzenie I. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 19. Października 1883.

Treść: Spis petycyj. Pismo prezydyum c. k. Namiestnictwa z oznajmieniem podziękowania cesarskiego za gratulacyę na imieniny. — Dalszy ciąg rozprawy nad rubr. VII. Do poz. 85. b. głosy pp. Małeckiego i Polanowskiego. Poprawka p. Antoniewicza. Głos i poprawka p. Kowalskiego. Przerwa posiedzenia Następnie dalsza rozprawa. Głosy pp. sprawozdawcy Romanowicza, Kowalskiego, Merunowicza i Skałkowskiego Uchwalenie pozycyi 85. b. z poprawką ks. Kowalskiego. Uchylenie poprawki p. Antoniewicza. Uchwalenie reszty petycyj rubr. VII. z dodatkiem subwencyj dla burs w Rzeszowie i Wadowicach, tudzież zapomogi dla Bogusza Stęczyńskiego popartej przez pp. Weigla i Majera. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego Rozprawa ogólna nad tem. Mowy p. Namiestnika Zaleskiego, pp. Chrzanowskiego, Grocholskiego, z wnioskiem do rezolucyi, Męcińskiego, Wojciecha hr. Dzieduszyckiago, Alfreda hr. Potockiego, ks. biskupa Soleckiego, Jerzego ks. Czartoryskiego, i sprawozdawcy Smarzewskiego. — Rozprawa specyalna nad preliminarzem funduszu szkolnego. Oświadczenie p. Namiestnika przy rubr. I. wydatków. Odpowiedź p. Męcińskiego. Uchwalenie rubr. I. Oświadczenie p. Namiestnika przy rubr. II. Odroczenie posiedzenia. — Posiedzenie wieczorne. Przekazanie kilku petycyj niezałatwionych w komisyi administracyjnej do Wydziału krajowego. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyę p. Żurowskiego w sprawie zapory mytniczej w Chyrowie. Dalszy ciąg rozprawy nad preliminarzem krajowego funduszu szkolnego. Objaśnienie sprawozdawcy p. Smarzewskiego do zarzutów p. Namiestnika. Uchwalenie rub. II.—IV. wydatków. Uwagi p. Namiestnika do rubr. V. Uchwalenie rubr. V. i VI. Uwagi p. Namiestnika do rubr. VII. Uchwalenie tejże aż do rubr. XII. Głos p. Henzla do rubr. XIII. Uchwalenie tejże i rubr. XIV. wydatków. Następnie uchwalenie działu dochodów funduszu szkolnego, rezolucyi kom'syi budżetowej i rezolucyi p. Grocholskiego. — Rozprawa ogólna nad pokryciem niedoboru krajowego funduszu. Mowy pp. Abrahamowicza, Chrzanowskiego, hr. Wodzickiego Ludwika i ks. Sieczyńskiego. Zamknięcie dyskusyi Wybór pp. Hausnera i Abrahamowicza na mowców jeneralnych. Odroczenie dalszej rozprawy. — Interpelacya p. Antoniewicza do Wydziału krajowego w sprawie procesu gminy Witlina z hr. Konarskimi. — Porządek dzienny 24. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz 11. minut 20. przed południem.

Przewodniczący JW. Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Dr. Stanisław hr. Badeni, Władysław ks. Sapieha, Jan hr. Stadnicki i Siengalewicz.

Ze strony Rządu: JE. Filip Zaleski c. k. Namiestnik.

Obecnych posłów 130.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwarte.

Protokół z 21. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nikt przeciw niemu nie wniósł zarzutów. Protokół z 22. posiedzenia został złożony w biórze sejmowem do przejrzenia.

P. Sekretarz zechce odczytać spis wniesionych petycyj.

Sekretarz Dr. Stan. hr. Badeni (czyta):

Spis petycyj
wniesionych do Wysokiego Sejmu po dzień 19. Października 1883.

727. Zofia Slawik kierowniczka szkółki Freblowskiej w Tarnowie, przez p. Zawadzkiego o udzielenie zapomogi na uzupełnienie przyborów dla szkółki — odesłano do Wydziału krajowego.

728. Edmund Krasiński właściciel dóbr w Leszczowatej, przez p. Gniewosza o zastąpienie w szkołach wschodniej Galicyi, przy nauce języka ruskiego kirylicy łacińskim alfabetem. — do komisyi edukacyjnej.

729. Ten sam, przez p. Gniewosza o zrównanie szkół wschodniej Galicyi, kosztem funduszu krajowego utrzymywanych, w obchodzeniu świąt tylko według jednego, a to nowego kalendarza — do komisyi edukacyjnej.

730. Bolesław Smagłowski, przez p. Bobczyńskiego o subwencyę w kwocie 4.000 zł. na założenie w Wiedniu dwutygodnika — do Wydziału krajowego.

731. Henryk Przestalski nauczyciel szkoły ludowej, przez p. Romańczuka o zapomogę lub zaliczkę — do Wydziału krajowego.

732. Wydział powiatowy w Tarnowie, przez p. Sanguszkę, z poparciem petycyi Wydziału powiatowego w Jaśle o nadanie Wydziałom powiatowym prawa egzekwowania swych uchwał — do komisyi administracyjnej.

733. Ten sam, przez p. Sanguszkę, z poparciem petycyi Wydziału powiatowego w Mielcu o wyjednanie produkcyi soli bydlęcej — do komisyi administracyjnej.

734. Ten sam, przez p. Sanguszkę, z poparciem petycyi Wydziału powiatowego w Jaśle o uchwalenie gminy zbiorowej — do komisyi administracyjnej.

735. Wydział powiatowy w Chrzanowie, przez p. Artura Potockiego, z poparciem petycyi w sprawie — jak wyżej i w sprawie nadania Wydziałowi powiatowemu prawa egzekwowania swych uchwał — do komisyi administracyjnej.

736. Edmund Leon Solecki, inżynier i inni przez p. Antoniewicza, o zmianę niektórych paraprafów ordynacyi wyborczej do Sejmu i do Rady gminnej — do komisyi prawniczej.

737. K. Łukasiewicz, przez p. Smarzewskiego, o subwencyę na wydawnictwo „Gazety Wiejskiej" — do Wydziału krajowego.

738. Ten sam, przez p. Smarzewskiego, o polecenie Wydziałowi krajowemu zakupna wydawanych przez niego dziełek gospodarskich — do Wydziałn krajowego.

739. Zwierzchność gminy miasta Chodorowa, przez p. Henzla, o polecenie Wydziałowi krajowemu budowania drogi krajowej z Chodorowa do Rohatyna i Stryja — do komisyi drogowej.

740. Gmina Nawarya, przez p. Merunowicza, z zażaleniem w sprawie ciężarów i nadużyć szkolnych w tamtejszej gminie — do komisyi prawniczej.

741. Czortkowski Wydział powiatowy, przez p. Podlewskiego, o zniesienia chajderów — do komisyi edukacyjnej.

742. Jan Towarnicki, przez p. Wereszczyńskiego, o zapomogę w skutek poniesionej klęski przez gradobicie — do Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie nadeszłego pisma.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

„Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Jego Cesarska Królewska Apostolska Mość Najjaśniejszy Pan polecił oznajmić Wysokiemu Sejmowi Swoje Najwyższe podziękowanie za życzenia złożone Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości z powodu uroczystości Najwyższego Imienia.

W myśl reskryptu Jego Ekcelencyi Pana Ministra spraw wewnętrznych z 10. bieżącego miesiąca L. 5288/M. I mam zaszczyt upraszać Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka, ażebyś to Najwyższe podziękowanie raczył podać do wiadomości zgromadzonemu Wysokiemu Sejmowi krajowemu. Proszę przyjąć wyraz mego wysokiego poważania.“

JW. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego (czyta):

„Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o budżecie krajowym na r. 1884.“

Sprawozdawca p. Romanowicz ma głos do dalszego sprawozdania o rub. VII.

Sprawozdawca p. Romanowicz (czyta):

„Poz. 85. W miejsce uchwalonej na rok bieżący kwoty 2.000 zł. na czasopisma i wydawnictwa ludowe do rozporządzenia Wydziału krajowego wstawia Wydział krajowy na r. 1884 w tę pozycyę kwotę 3.000 zł. dla „Macierzy polskiej“. Komisya budżetowa uznaje w całej pełni wysoką użyteczność i doniosłość znaczenia tej instytucyi, uznaje też potrzebę przyjścia jej w pomoc znaczniejszą subwencyą z funduszu krajowego. Gdy jednak Komitet wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, założony przez ś. p. Alfreda Młockiego, a od dłuższego już czasu bardzo użytecznie działający, wniósł do L. 412 petycyę o subwencyę, — gdy Komitet ten wydaje dziełka ludowe nie tylko w polskim ale i w ruskim języku, — gdy dotychczas nie posiadając ani większego kapitału zakładowego, ani żadnej subwencyi, wydał on już 91.000 egzemplarzy dziełek, między niemi 53.000 polskich, a 38.000 ruskich, z czego już się rozeszło 78.000 dzieł; — komisya budżetowa przeto sądzi, iż postąpi sprawiedliwie a zarazem zgodnie z interesem oświaty ludowej, jeżeli preliminowaną przez Wydział krajowy kwotę rozdzieli między te dwie instytucye — i wnosi przeto

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poz. 85 a) Dla „Macierzy Polskiej“ 2.000 zł.

Poz. 85 b) Dla Wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie pod redakcyą Kazimierza Okaza 1.000 zł.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

P. Dr. Małecki. Proszę o głos.

P. Polanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Dr. Małecki ma głos.

P. Dr. Małecki. Wydział krajowy wstawił w budżet dla „Macierzy Polskiej“ 3.000 zł., a przyczyna i cel, dla którego właśnie tyle dla „Macierzy Polskiej“ przeznaczył, były te, że świadome były Wydziałowi krajowemu intencye i w ogólności program działania „Macierzy“ na przyszłość. „Macierz Polska“ za pomocą funduszów, jakie posiada, ogłaszała dotąd wydawnictwa dla ludu w formie jedynie broszurek i książeczek, zamierza też i nadal w ten sam sposób działać. Przyszła jednak do przekonania, że tą jedynie tylka drogą postępując, nie osiągnie całego swego założenia, gdyż konieczną jest rzeczą i ta potrzeba czuć się daje co raz więcej, że należy działać na nasz lud prócz tego i za pośrednictwem pisma czasowego. Wyobrażam je sobie w tej postaci, ażeby wychodziło przynajmniej raz na tydzień, i ażeby mogło być pożądanym i stałym, chętnie widzianym gościem dla każdej wioski; na przykład żeby mogło być ludowi czytanem co niedzielę po obiedzie, zapoznawając lud nasz w tem wszystkiem, co mu pożyteczne być może; ażeby mu służyło jako peryodyczny doradca w jego zajęciach gospodarskich, jako światło obznajamiające go z ustawami i stosunkami krajowymi, o ile takowe powinne mu być znane, ażeby mu służyło także jako środek przyzwoitej rozrywki, w ogólności, ażeby to wszystko podawało, co ludowi jest potrzebne, co go oświecić, podnieść i zająć może. Jeżeliby i w jeden i drugi sposób można działać na lud kraju naszego, to jest nie tylko za pomocą książeczek, któreby w sposób więcej rozszerzony wyjaśniał mu te lub owe materye, ale i przez pismo czasowe, w sposób systematyczny ciągle i regularnie w tej samej dążności na niego działające: to natenczas można przypuszczać, że prędzej czy później musiałoby to na całe jego stanowisko umysłowe i moralne w stopniu istotnym oddziałać.

Otóż w poczuciu tej potrzeby Rada zawiadowcza „Macierzy Polskiej“ wprawdzie nie sama wydawać będzie takie pisma, gdyż przetwarzać się w komitet redakcyjny nie uważa za rzecz właściwą, ale zamierza wywołać w życie takie pismo tygodniowe, któreby zostawało pod jej moralnym kierunkiem, tak, iżby za jego dążność przyjęła na się rękojmię wobec kraju, ręcząc za to, że w tem piśmie żaden jad społeczny, żadna dążność podejrzana bezwyznaniowa i t. p. miejsca żadnego nie znajdzie. Pismo takie oczywiście musiałoby być nadzwyczaj tanie. A jeżeli zważymy na to, że to ma być pismo tygodniowe, które musi opłacać stempel, natenczas wydatki na jego utrzymanie będą dość znaczne. Jeżeliby więc Wysoki Sejm przyzwolił „Macierzy Polskiej“ całą sumę, jaka była przez Wydział krajowy dla niej preliminowana, a mianowicie w ilości 3.000 zł., Rada zawiadowca w takim razie ośmieliłaby się na rozpoczęcie takiego przedsiębiorstwa; w przeciwnym razie, przy dotacyi tylko 2.000 zł., nie miałaby odwagi rozpoczynać rzeczy, która kto wie, czyby po upływie — na przykład pół roku — nie musiałaby być dla braku funduszów zastanowioną. Ja nie wnoszę bynajmniej, ażeby we wszystkiem wrócić do pierwotnego celu Wydziału krajowego, to jest ażeby Wysoka Izba tak tę rzecz postanowiła, jak tam była postawioną. Uznaję bowiem pożyteczność i tej drugiej instytucyi, dla której komisya budżetowa przeznaczyła 1.000 zł., i życzę jej tej dotacyi. Ale chciałem zwrócić na to uwagę Wysokiej Izby, że dotacya dla „Macierzy Polskiej“ w kwocie tylko 2.000 zł. nie dopomoże jej do zamiaru, który powzięła. Z tej przyczyny ośmielam się prosić szanownych Panów, czyby nie byli łaskawi podnieść tę kwotę 2.000 zł. na 3.000 zł., nie tykając przezto bynajmniej sumy dla drugiej instytucyi przeznaczonej w kwocie 1.000 zł. Wniosek mój zatem opiewa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poz. 85 a) ma brzmieć jak następuje:

Dla „Macierzy Polskiej“ ne subwencyę dla pisma peryodycznego dla ludu 3.000 zł.“

Ten dodatek uważam za potrzebny, ażeby był jasno określony cel subwencyi, który „Macierz Polską“ postawi w jaśniejszych stosunkach i określi najdokładniej, na co może i powinna użyć tej sumy.

JW. Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Małeckiego, raczy rękę podnieść (dostateczna liczba). Wniosek jest poparty.

P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Wysoka Izbo! Zapisałem się do głosu, ale nie w celu pozycyi dotyczącej „Macierzy Polskiej“, bo ta miała tutaj rzecznika więcej poważnego, więcej znającego potrzeby jej, mimochodem powiem: że będę głosował za podwyższeniem cyfry do 3.000 zł. dla „Macierzy Polskiej“. Zapisałem się do głosu w innym celu.

Moi Panowie, przy tegorocznym budżecie przychodzi wzmianka o wydawnictwach pism ludowych w języku ruskim. Wczoraj z większością Izby głosowałem z tymi, którzy podwyższyli subwencyę dla teatru ruskiego. Każdy z nas bowiem czy to na prowincyi, czy to podczas trwania Sejmu miał sposobność przekonać się, że tendencya zachowywana jest dobrą, że język o ile możności jest językiem ludu naszego. Ponieważ do wydawnictw są przedstawione tylko cyfry, a jako cyfry suche nic nie mówią, komisya budżetowa nie powiada nam, czy zbadała dostatecznie i czy daje gwarancyę wydawca lub wydawcy, że przestrzegać będą czystości języka naszego ludu, który on kocha, a my miłujemy; przeto pozwolę sobie zapytać szanownego posła sprawozdawcę, ażeby dla mnie i dla wielu innych, chociaż nie wątpię, że komisya budżetowa zrobiła studyum, opowiedział motywa w krótkości. Oświadczam, że w przypuszczeniu, że komisya budżetowa przez usta sprawozdawcy oświadcza, iż wie, że wydawca lub wydawcy przestrzegają czystość języka ruskiego, będę głosował za każdą z tych pozycyi, które mają się przyczynić do tego, by naszym Rusinom przynosić pożytek wydawnictwem dzieł ludowych, byle jednakże nie zaprzepaszczały, nie moskwiciły języka tego i czystości jego. Oświadczam, że nie uważam nigdy głosowania za takiemi pozycyami, jako ustępstwa dla naszych braci. Ustępstwo bowiem robi się tylko tym, z którymi się jest w nieprzyjaźni lub waśni. Jeżeli zaś ci, którzy żyją z nami w zgodzie i zrośnięci od dawna, ci którzy kochają zarówno ten kraj i wspólnie z nami pracują, tym się żadnych ustępstw nie robi, tych się jak najgoręcej popiera (oklaski i brawa).

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Sohłaszaju sia na pozycje pid czysłom 85/a i 85/b, a wychodżu z toho stanowyska, szczo jest to pracia dla proświty y dla proświszczenia naszoho naroda, kotoroho proświszczenija win potrebuje. Dlatoho jeśm hotow hołosowaty netylko za kwoteju jaku komisja budżetowa wnosyt, ałe także za kwotoju jaku pocztenyj p. Małeckij wnis. Wprawdi tamtoho roku i teper nekotori hazety ruski protiw nekotorym izdaniom toho obszczestwa wyskazały mninije, ałe to jest tylko mninije. W zasadi jeśm za rozszyreniem tych knyżoczok, ałe tohdi jesły budut sia stysło trymaty prohramu, jakij wasz patryarcha Kraszewskij zaznaczyw: polityka na bik, a staraty sia wsiakimy sredstwamy pidnesty moralno i materyalno nasz narid. (brawo).

A tym bilsze, szczo jakem własne zamirkuwaw, projekt do ustawy szkilnoi prybraw bilsze realnoje naprawłenje, dlatoho taki knyżoczky sut' duże potribni, aby poperaty taku tendenciu w hromadi i szkoli. Ja tilko protyw odnomu sia zasterehaju i toho ne żełaju sobi w nadiji, szczo se bude usuneno; a imenno jest' czasto w prykrij sytuacji i Wydił powitowyj, a szcze czastijsze uczytel kotoryj sia zanymaje kolportacyju tych knyżok. Ja sam baczyw ne odnoho uczytela kotoryj maw paczky tych knyżok i ne znaw szczo z nymy zrobyty. Jemu ne wypadaje daty ich ditem, to sia soprotywlaje zakonam szkilnym. Pozostało jemu roznosyty ich po chatach, de czasom ich pryjmut, a czasom uczuje słowa ubłyżajuczi jeho powazi. Protiw toho ja sia zasterehaju, aby kolportaciju zanymałysia Wydiły powitowyi i uczyteli, poneże Wydił powitowyj i uczytel uterpyt czerez toje na swojeji powazi. Można preciń w dorozi abo prenumeraty, abo czerez prywatnych ludej, to samo osiahnuty, czoho nyni Wydiły powitowyji, uczyteli i uriadnyky prywatni ne mohut osiahnuty. Chotiajby w nekotrych knyżkach buło soderżanije może trochi nepryjazne

(P. Małecki. Owszem niema.)

usposobłenie, to naj bude, a wże cil wełyka osiahneś, szczo zainteresuje sia selskij narod i prywyknet do czytania, a se uże bohato znaczyt. Ja ne znaju knyżki z kotroi by sia czohoś nauczyty ne można buło. Jesły sia ho zainteresuje do czytania, bude maw mensze czasu, aby zahladaty do korczmy, wże z toho wzladu jest' koryst'; dosyt' jesły selianyn pryzwyczait sia do czytania. Jesłyby tiji knyżoczki ne buły ciłkom zhodnymy z naszymy pohladamy nastupyt debata, nastupyt wymina mnynij, tak win bude bilsze proświczenyj, czoho my sobi żełajemo.

Bud'te Panowe pewni, szczo chotiaj ja Wam teper ne diakuju, bo ne baczu tych poślidztwij, i chot' dekotri z tych knyżok tamtoho roku ja krytykuwaw, i sami pryznajete szczo moi pohlady chot' po czasty buły sprawedływi, to za 5 abo 10 lit, Rusyny podiakujut Wam za to serdeczno, że knyżky tiji do toho sia pryczynyły szczoby zaochotyty do czytania i szczo proświt sia rozszyriaje. Ałe jabym sobi pozwoływ oden zrobyty dodatok. Wprawdi znaju, szczo traflu nekoneczno na sympatju bilszosty, ałe koły jeśm perekonanyj o szczyrych intencyach tych Towaryszestw o kotrych budu howoryty, skażu szczo czuwstwuju. Sut' jeszcze dwa Towaryszestwa kotri sobi riwnu i tu samu cil założyły, jest' Towaryszestwo „Proświta“ i „Obszczestwo imeny Kaczkowskoho“ chotiaj ony ne majut toi samoi sympatyi, jakoju sia tiszyt Macierz Polska i i Wydawnyctwo knyżok w jazaci ludowym. Ałe moji Panowe, bud'te pewni, szczo tii dwa towaryszestwa ciłkom w tim samim dusi diłajut, szczo ony jako idei postawyły sobi ti sami dobroditeli jaki powynny sia poperaty w wydawnyctwach ludowych. Abyśte ne dumały, szczo z fantazyi howoriu otże tut jest' hramota obszczestwa Kaczkowskoho, a perekonajeteś jaki hołowni idei to Towarystwo szyryt. Persza ideja: mоły sia! t. j. bud' ucztywyj i czestnyj. Druha ideja: uczy sia! uczy abyś sia czohoś pożytocznoho nauczyw. Tretia ideja, kotru Obszczestwo pryniało za swoju jest: trezwy sia! bud' twerezyj! Czetwerta ideja jest: trudy sia, bud trudolubywym. Proszu Paniw, czy można z hory takomu obszczestwu widkazaty sympatyi, kotre taki błahorodni hadky pryjniało za hołowni ideji swoji, za cil swoju. To samo i Proświta ti sami idei sobi postawyła za dewizu i tych zamych sia derżyt. Znaju zamitki, jaki pocztennyj posoł Polanowski hotow meni zdiłaty; ja napered na nych odpowim. Zwyczajno howorjat oto:

Opinia kraju jest protywna. Znaju to i znaju, że jedna z ważnijszych gazet krakiwskich starała sia dokazaty, szczo dijalnişt toho Towaryszestwa jest ne pryjazna krajewy. Ałe moi Panowe, znajete, czoho sia w gazetach ne howoryt, de sia ne bere swoich wyreczeń w ciłosty ałe sia bere wyrwe poodynoki mninia i położenia i

na nych sia osnowuje ne znaty jaki twerdżenia. Treba wziaty ciliśt. Proszu posłuchaty soderżania takich knyżoczok: „Sady derewynu".

Głosy. A posłannyk światoho Wołodymira?

(Poseł odpowiada: To ne jest obszczestwo Kaczkowskoho). „Korowa, jak sia obchodyty z korowoju"; „Ohorodnynu sady, abo „O nawozi" knyżoczka. To sut wse czysto hospodarski predmety, o kotrych sia selanyn uczyt: w powistjach, kotri wykazujut, jaku wełykańskuju szkodu maje czełowik, jesły czytaty ne umije. To sut hołowni zasady. Jesły schoczete Panowe, to ja sam Was perekonaju o tim szczom skazał tak tymy knyżoczkamy, jak perekonał Was toju hramotoju. Pryznaju szczo czasom wydawnyctwo tych knyżok perejszło na połe polityczne, złe zrobyło, ałe ono ne perejszło z własnoj inicjatywy tilko dlatoho, poneże buło zaangażowane, a czasto trudno ne pidniaty rukawyci, jesły ju ktoś druhyj kyne. Ałe czim raz bilsze sia trymało obszczestwo tych idei, kotri jawno hołosyt. Ja spodiwaju sia nyni szczo Sojm na moji skromni predłożenja pozwołyt. Może kto skaże, jak dawaty, jak pozwalaty, koły obszczestwo Kaczkowskoho i Proświta ne wnesły petycyi? Ja odwiczu, szczo wnosyły czasto i duże czasto a niczoho jemu ne dały, otże czomu mało sia bezuspiszno o subwencju staraty? Dawnijszyj Sojm może inaksze sia na tu sprawu zadywlaw; nyni ja dumaju, szczo mnoho pocztennych posłiw zastanowyło sia nad tym predmetom i mohut preciń jakijś sud wydaty. Dawnijsze buły posły, kotri własnymy oczyma dywyły sia na nuždu selanyna, nyni majemo mnoho posłiw, kotri z wysoty swoich pałat, aus der Vogelperspective dywlat sia na nuždu selanyna, oni wirojatno budut bezstoronni, a to tim bilsze, szczo sia zawiazało meży namy, czoho dawnijsze ne buło, Koło selańskie, kotre maje za zadaczu, moralno i materyalno narid selskij pidderżuwaty. Otże dumaju, szczo Koło selańske użyczyt nam swoho pokrowytelstwa jakoho w czestnyj sprawi wymahajemo. Ja wymahaju menszoj kwoty, kwoty 500 zł. i to dla toho obszczestwa, kotre żyje i kotre rozszyrjaje swoju dijalniśt. Jesły skazano w sprawozdanju komisji, szczo „Macierz polska" wydała do teper 78 tysiaczy diłok, a meni sia zdaje szczo knyżoczok.

(P. Małecki. To było w sprawozdaniu Młockiego wydawnictwa książek ludowych).

Ja uwirjaju Paniw, szczo naszi towaryszestwa bilsze jak piw miljona knyżoczok izdały. Łeżyt otże w interesi Sojma poperaty instytucyju, kotra żyje.

Spytajete sia, szczo bude tohdi, jesłyby Sojm widkazaw? Bude hniw i stane sia, czoho sobi ne żełajemo, neohota, szczo Sojm ne wsperaje towarystwa toi że samoi siły i szczo tak można skazaty druhoi edycyi i insze, kotre maje ti sami ideji, może buty szczo własne takie z toho powstane drażnenje, kotre ne jest potribne; pryjmete moje predłożenie, aby chot' tut na tym paperi buło pryznane tak zwane riwnouprawnenje. Wproczim żurnalistyka czasto neprykłonnost objawlaje w tych sprawach naszych towarystw. Nedywno. Tak samo jak gazety polski na koryśt' krytykujut protyw instytucji ruskich, tak samo gazety ruski neprykłonno krytykujut polski. To jest ricz ciłkom naturalna. Ałe myśmo sia powynny wznesty po nad toje. Ałe my czasto doświdczajem, szczo żurnalisty zasudżajut na smert' w druhim numeri, kotrych persze pid nebesa wynosyły; ałe to traflaje sia czasom i jurystam. Panowe sami pryhadujut sobi, szczo w carstwi izraelskim prokuratorja i senat derżawnyj zasudyły na smert' osobu najnewynnijszu, kotru my Bohom nazywajemo. Znajszły poodynoki hadki słowa, szczo na pidstawi paragrafiw jewrejskoho prawa i procedury karnoj uże wystarczyło, aby newynnoho zasudyty dlatoho, bo sia tych śliw stysło trymały. Z toho wzhladu pozwalaju sobi wo wnesku do pozycji 85 dodatok d. dla towarystwa Proświty i obszczestwa Kaczkowskoho po 500 zł., razom 1.000 zł.

JW. Marszałek. Zapisał się do głosu p. ks. Kowalski i ma głos.

P. ks. Kowalski. Duże meni myło, szczo w nekotorych toczkach ciłkom zhodyty sia muszu z peredbesidnykom posłom Dr. Antonewyczom, a imenno szczo do knyżok wydawnyctwa do poz. 85 b) i szczo do proświtnych knyżok.

Perwszyi knyżeczki szczo do poz. 85 b) maw ja spisibnist perehladaty i czytaty. Wije w nych duch zhody, myłosty i zjednanja; wije w nych duch prawdywoj wiry, pry kotoroj my statoczno stoimo i staty choczem. Narid pryjmaje je ochotno bo czerpaje z nych nauku, jak maje żyty. Widomo Wysokomu Sojmowy, szczo Towarystwo Proświta wid kilkanajcit lit zasnowane, mnoho pryczynyło sia do rozwoju sył moralnych i ma-

teryalnych; — do sych por ne bohato rozwynenych u naszoho naroda. Spodiju sia, szczo i Wysokij Sojm maje to perekonanje, szczo z izjatjem może kilku ustupiw sut' dobryi, tażе jesły i z ewanhełyi nekotoryi poodynoki słowa wyjmem, ta złożyt sia ricz ne taka, jak duch nauky Chrystusowoj chotiw je tłomaczyty.

Zhadżaju sia ciłkom z posłom Antonewyczom szczo do toho — i sam to powidaju, — szczo Proświta wełyky zasłuhy położyła, szczoby toj bidnyj nasz narid, poctywyj, szczyryj uszlachetnyty.

Teper perejdu do tretioho Towarystwa, kotore mij poperednyk nazwał „Obszczestwom Kaczkiwskoho".

Ja znaju, szczo posyplat sia hromy na mene — ałe panowe — nikudy prawdy dity! (brawo). Naj sobi hazety pyszut, szczo im sia podobaje; naj nekotoryi odtinja Rusyniw skrajnych strelajut i meczut na wsi storony! Pozwalaju — i sprawdi; bude to moja zasłuha, szczo szczyru prawdu skażu prosto jak chłop ruskij, bo ne maju pretensji do uczennosty knyżkowoj, ja howorju po chłopsku. Wysoki Sojme! Towarystwo, a jak hospodyn Antonewycz skazaw — Obszczestwo Kaczkowskoho założene buło na pidstawach poctywych, retelnych, majuczych proświszczenje naroda na ciły. W poczatkach ono istynno i prawdywo postupowało tuju szlachetnuju dorohoju. Ałe potom inaksze sia stało, ne maju namirenja Wysokomu Sejmowy to tłumaczyty, bo meni sia wydyt, szczo każdyj z nas nawet i bratia moi serdeczni, Rusyny, pryznajut, szczo ono mynuło sia z swojeju ciłeju. Doki mało proświtu naszoho naroda na uwazi, znahodyło uznanje, i kożdyj z Was szanowni Panowe, powynnen buw z wsiakoju życzływostiju postupowaty, szczoby to towarystwo w żytiu utrymaty. Ałe do toho towarystwa wkrała sia polityka, szczo pewno ne buło życzeniem autora szlachetnoho; do toho obszczestwa wkrała sia takoż i taja cil, szczoby swaryty i drażnyty dwa bratni narody toj kraj zameszkujuczy, ta i samych Rysyniw meży soboju. (Brawo). Fakta nawodyty ne budu; Panowe! — kożdyj z nas znajde ich, a na tuju newdiacznu praciu ne stałoby czasu na nynisznom zasidanju. To tilko stwerdyty mohu, szczo i sam doświdczył'jem bołesno i tiażko — jaku ryżnyciu obszczestwo Kaczkiwskoho robyt meży Rusynamy; jak ono sylno i tiażko markowało tych, kotoryi innoho perekonanja, innoho mninja śmiły buty; jak ono teroryzowało i na swoje prawyła chotiło natiahnuty ciłyj nasz narid.

Moi Panowe! Weś narid wże ne takij perwobytnyj, neumnyj, jak to kołyś buło. Win zaczaw mysłyty; win zaczaw sudyty; posmotrit za puls, tam bije żytje narodne, bo win zdobyw sobi pewnyji widomosty i o polityci i o tim, szczo dije sia w naszych czasach. A jak łatwo może toj jad wkrasty sia w żytje narodne, jak łatwo może zbałamutyty łehko wirnoho chłopa, bo szcze raz powtarjaju: meży chłopamy, Rusynamy czy Polakamy nezhody po sełach ne ma (brawo).

Może zapereczyte bratia Rusyny? wy to samyi uznajete, bo mensze bilsze odnoji idei, odnoji cilij służymo, szczoby zrobyty wełykom toj narid, kotoryj nyni bidnyj, ponyżenyj (brawo). Otżeż to obszczestwo rozdiluwało nas. Ne dbaju ja na toto, szczo tam pereworotnyi ludy budut howoryty taj kidaty sia na mene — skażu: ony chyba stremlat do toho, szczo nedawno oden z naszych Rusyniw na wiczu w Narodnim Domu czy na weczerku Szewczeńka skazaw: „A d i n n a r o d".

Otżeż Panowe kińczu, bo ne choczu wiazaty uwahy Wysokoho Sojmu i wnoszu: persze szczoby zhodno z p. Antonewyczom — do poz. 85 lit. c. dodaty zapomohu dla Towarystwa Proświty w takoj samoj sumi, jaku komisja budżetowaja wnesła dla poz. 85. lit. b. t. j. 1.000 zł., a po druhe, szczoby tak zwanomu obszczestwu imenia Kaczkiwskoho odmowyty wsiakoj zapomohy, bo maje 80.000 zł. zakładowoho kapitału, a ne szeryło prawdywoj proświty — szcze raz z natyskom powtarjaju — zhody, i lubwy — ałe sowsem szczo innoho (huczne brawa i oklaski).

JW. M a r s z a ł e k. Kto popiera, wniosek p. ks. Kowalskiego, raczy rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty. Na żądanie kilku członków komisyi budżetowej zawieszam posiedzenie na 10. minut z powodu, że komisya budżetowa chce się nad tą kwestyą naradzić.

(Po przerwie).

Podejmuję posiedzenie na nowo. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. A n t o n i e w i c z. Proszu o hołos.

JW. M a r s z a ł e k. P. Antoniewicz ma głos.

P. A n t o n i e w i c z. Moi Hospodynowe! Jest to na wirno dykyj sposib, boronyty niby to swo-

ich fantazij dywnych i bezposzczadno — andacter calumniare — na kohoś kinuty kaminiom ne podajuczy konkretnich faktiw...

P. ks. Kowalski. Proszu o hołos.

P. Antoniewicz (mówi dalej) a to preci moi Panowe wsi pryznajete, szczo w tim ne ma loiki, jesły bym howoryw: dajte panowe snbwencju towarystwu Kaczkowskoho za dawnu diłalništ'. Ja toho ne żadaw; ja ne żadaw pro praeterito, tilko pro futuro. Ja sam pryznaju, szczo w nekotorych knyżoczkach to obszczestwo trochi wdało sia na połe politycznoje, na kotore ne powynno sia buło wdawaty. Wdawało sia dla toho, bo buło prowokowane. Jesły osbszczestwo namiraje trymaty sia dalsze swojeji prohramy, to preci zasłuhuje na oderżanie zapomohy. Preci nikto w świti ne dašt dokazu, szczo toje obszczestwo ne zdiłało mnoho a mnoho dobroho. Ne wykluczaje to, jesły w odnim kierunku może dla kohoś złe zdiłało, aby uże w druhim szczoś dobroho ne zdiłało. To jest fakt, kotoryj ne dašt' sia zapereczyty.

P. Kowalskij jako najsylnijszyj arhument zkazau, szczo ne potrebuje subwencji bo maje zakładowyj kapitał. To własne jest dokazom, szczo obszczestwo to maje usłowia żywotni, szczo ono żyje, szczo własne ne duże o subwencju obywaje sia. (Głos: No — ta po szczosz dawaty!) ... a preci w zasadi komisja budżetowa wykazała, szczo taja własne instytucya majucza cil proświczenja iły humanitarnu, zasłuhuje na subwencju, kotra sama o własnych syłach stoit. Dla toho to obszczestwo, kotore dało dokaz, szczo może swoimy własnymy syłamy uderżaty sia, peredwsim zasłuhuje na pidpomohu. Ja prypuskaju, chotia i ne utwerdżaju, szczo tak jest; szczo obszczestwo istynno w nekotorych swych zdaniach perejszło swoju prohramu. Prypustim, szczo tak jest, ałe szczosz z toho? Czybyśte żełały, aby na buducznist inaksze buło?

Prawda, a czy sposib na to, aby odmawlaty zasłużenoj subwencji? Własne ja dumaju szczo toj sposib jest, aby daty znaty, szczo Sojm żełaje, szczoby to obszczestwo trymało sia stysło swojeji prohramy. Jesły ne damo, to czerez to ne osiahne sia ciły, bo obszczestwo tohda skaże: Ja o Sojm ne dbaju, ja maju subwencju pewnu, bo jak meni Sojm ne dašt z fonda krajewoho, to maju innu subwencju, bo meni narid ruskij dašt' szcze bilsze, jakby Sojm daw. Proszu dlatoho, rozważte, czy to dobre sia zrobyt. Bez subwencji bude ono egzystowaty; dašt' sia subwencja, to można maty prynajmni mału nadiju, szczo obszczestwo bude stysło trymaty sia prohramy i bude diłaty na koryšt kraju i wy z nim uswojete sia. Jesły ne dašte Panowe, to tim mensze możete maty pretensju wymahaty, aby to obszcsestwo, kotoroho petycju widkidano, aby ono sowerszenno i diłało. Dla toho ja wnoszu, aby po druhoj toczci dodaty: „dla Towarystwa Kaczkowskoho 500 zł.“

JW. Marszałek. Kto ten wniosek popie, zechce rękę podnieść. (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. ks. Kowalski. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. ks. Kowalski ma głos.

P. ks. Kowalski. P. Antonewycz pryznaje, szczo obszczestwo Kaczkowskoho pysało w dusi ne całkom dobrym, dodaje szczo odnakże prowokowane wstupyło na dorohu otwertu — ja dumaju szczo prowokacja w sylnim towaristwi, stojaszczem na pewnych moralnych fundamentach, mistcia maty ne może. Otżesz tuju myśl widkidaju i każu, szczo tilko w złim namirenju pysało w innim dusi jak Towarystwo Proświta i jak innyi Towarystwa, kotoryi chotiły i chotiat uszlachetniaty ruskich chłopiw.

Szczo do kapitału wełykoho, maje to buty dokaz, szczo zasłuhuje na pidmohu. Ja i to widkażu, taże ono ne umiło tim kapitałom 80000 zł. tak orudowaty, szczoby szczoś dobroho zdiłaty, protywno, ono mnoho złoho zdiłało, tak dałeko, szczo ne choczu faktiw, kotorych p. Antonewycz żadaje, nawodyty, bo sam zanadto wełykie maju poszanowanje dla Wysokoho Sojmu dla toj najwyższoj instytucyi naszoho kraju! (Brawo).

Tak dałeko piszło, szczo w jednoj knyżoczci swoho wydawnyctwa przedstawlało ludej ciłkom czużych, jako Rusyniw. Podawało obrazy pewnych prawda że znamenytych bohateriw ałe fałszywo predstawlajuczy ich tomu chłopowy, kotoryi sia na takich tonkostech ne rozumije, że to je ruskij człowiek, do kotorych nemal jak do jakoho Boha mołyty sia nałeżyt, w prawdi ne obszczestwo Kaczkiwskoho — ałe jedna z nasych gazetok pryznaczenych dla proświszczenja naszoho naroda, ośmiłyłn sia, neznaju jakim prawom — rozisłaty jakiś manifest meży naszi

lude, szczoby ich ciłkom skrajno obmanyty i obałamutyty. Obszczestwo rozwywaje sia, skazał p. Antonewycz, ałe ja śmiju tomu zapereczyty, ja dumaju, że łedwo dychaje i samo z sebe upasty musyt.

Dlatoho ne wydżu pryczyny hołosowaty za subwencju bo by to buło hrosz straczenyj. (Brawo).

P. Merunowicz. Proszę o głos.

P. Skałkowski. Proszę o głos.

Głosy: Prosimy zamknąć dyskusyą.

JW. Marszałek. Kto się zgadza na zamknięcie dyskusyi zechce rękę podnieść, (większość). Dyskusya zamknięta.

Głos ma p. Merunowicz.

P. Merunowicz. Po tem wszystkiem, co powiedział tu szanowny poseł Kowalski nie zostaje nic więcej dodać. Chciałem przytoczyć tylko pewne szczegóły, które dowodzą, że towarzystwo imienia Kaczkowskiego jest pospolitą instytucyą agitatorską, która korzysta z nieświadomości ludu i przedstawia mu rzeczy, które nie są ruskiemi, jako ruskie. Ograniczę się jednak tylko do tej jednej uwagi, że rzeczywiście najbardziej wybitny przeciwnik i nieprzyjaciel towarzystwa Kaczkowskiego, najzawziętszy przeciwnik ludzi, którzy kierują tą instytucyą, nie pozwoliłby sobie zrobić tego zarzutu, jaki uczynił im poseł Antoniewicz właśnie w poparciu swego wniosku. Cóż bowiem powiedział p. Antoniewicz? Oto, że towarzystwo Kaczkowskiego przekroczyło swój program, zbłądziło i t. d. ale dać mu kilkaset złotych subwencyi, to ono się zmieni (brawo). Są to własne słowa p. Antoniewicza.

Głosy: Prawda. Tak jest.

Na tem kończę.

P. hr. Władysław Badeni. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Dyskusya jest już zamknięta. P. Skałkowski ma głos.

P. Dr. Skałkowski. Ja parę słów dodam do mowy p. Antoniewicza. Jeżeliśmy przez długi czas przypatrywali się działalności towarzystwa Imienia Kaczkowskiego, nie wiedząc nawet co ono drukuje, ponieważ nie wszystkim znany jest alfabet, w którym się te pisma ogłaszają, to przecież od kilku lat wiemy, co w tych książkach jest. Ja sam miałem sposobność przed dwoma laty, zanim jeszcze zaszedł ów rozgłośny fakt co do Hniliczek, przytoczyć w tej sali na poufnem zebraniu, treść jednej takiej broszury. Broszura ta znaną także szanownemu posłowi, pod tytułem: „Russko-turecka wojna" wykazuje, że nie ma odrębności plemiennej między Rusią halicką, a Rusią moskiewską, powiada, że dawniej był stolicą Rusi Kijów, potem Moskwa, a teraz Petersburg. W tej broszurze jest dalej o bohaterach tej russko-tureckiej wojny, którzy mieli iść na oswobodzenie chrześcijaństwa. Jest tam wprawdzie wizerunek naszego najmiłościwiej nam Panującego, lecz w tekście broszury nic niema o tym wizerunku, a natomiast bardzo szeroko o bohaterach tej wojny, owych oswobodzicielach chrześciaństwa. Znamy tendencyą tego wydawnictwa, dlatego szanowny p. Antoniewicz nie będzie się dziwił, że my przynajmniej z podatków pobieranych od ruskich chłopów, nie będziemy subwencyonować takiej tendencyi. To co powiedział szanowny poseł, że poźniej ma być lepiej, mnie się zdaje, nie zasługuje na wiarę. Przeszłość tego towarzystwa jest zbyt długą, tendencya zbyt wybitną, ażebyśmy mogli mieć wątpliwość pod jakimkolwiek względem. (brawo).

JW. Marszałek. Sprawozdawca p. Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Romanowicz. Komisya zastanawiać się miała nad dwoma wnioskami, a raczej dwiema sprawami tu poruszanemi. Najpierw nad wnioskiem p. Małeckiego, potem nad sprawą subwencyonowania „Proświty", tudzież towarzystwa imienia Kaczkowskiego.

Przedewszystkiem zwracam się do wniosku p. Małeckiego. Żąda on, ażeby do pozycyi 85. dodać dla Macierzy polskiej na wydawnictwo czasopisma ludowego 3.000 zamiast postawionych 2.000 zł. Komisya zgadza się na podwyższenie tej sumy z 2.000 na 3.000, a jeżeli sama z tym wnioskiem nie wystąpiła, ale zmieniła wniosek Wydziału krajowego, stało się to Panowie z tego powodu, że komisya nie była zawiadomiona o zamiarze Macierzy polskiej wydawania czasopisma ludowego, w wyjaśnieniach bowiem Wydziału krajowego do preliminazza krajowego nie był podniesiony ten zamiar. Gdyby komisya była o tem wiedziała, kto wie czy nie byłaby sama z własnej inicyatywy tej kwoty podniosła. Co zaś do stylizacyi wniosku p. Małeckiego, to komisya sądzi, że nie byłoby dobrze w tej stylizacyi go przyjmować dlatego, ponieważ jest tam zbyt ściśle powiedziane: iż suma ta ma pójść wyłącznie na wydawnictwo czasopisma ludowego.

Komisya zauważa, że na wydawnictwo pisma ludowego byłaby może ta kwota zbyt wysoką, a jeśliby wyłącznie na ten cel była przeznaczoną, to instytucya Macierzy polskiej niemogłaby z tej kwoty czerpać na wydawnictwa dzieł ludowych.

Zdawało się nam, że w obec instytucyi takiej powinniśmy stanąć z pełnem zaufaniem i zostawiać jej, jak największą swobodę akcyi, dlatego komisya wnosi, ażeby pozycya 85/a opiewała tak: dla Macierzy polskiej na wydawnictwo dzieł ludowych i peryodycznego pisma ludowego 3.000 zł., a wtedy, to co zostanie Macierzy z jednego celu, będzie użyte na cel drugi i instytucya będzie miała wolne ręce.

Długą dyskusyę wywołał tu wniosek posła Antoniewicza, ażeby dodać jeszcze dla towarzystwa Kaczkowskiego i dla Proświty po 500 zł. Co do tego wniosku komisya po dokładnej rozwadze przyszła do przekonania, że nie można nietylko stawiać jakiejkolwiekbądź kwoty na towarzystwo imienia Kaczkowskiego, ale przeciwnie nie można nawet dozwolić się domyślać, nie można nawet stylizować tego tak, ażeby kto przypuszczał, że jast możność dania temu towarzystwu jakiejkolwiek subwencyi. Zdaje mi się po tem wszystkiem, co tu było powiedziane, po wymownych słowach p. Kowalskiego, po tem co rzekł p. Skałkowski, że pp. możecie mnie uwolnić od rozwodzenia się szerszego nad tendencyą tego towarzystwa Kaczkowskiego, ale kiedy zapytano o fakta, to do tego, co powiedział pan poseł Skałkowski, ja jedno mam do dodania. Pierwsza zaraz broszurka tego towarzystwa imienia Kaczkowskiego, która za tem była niejako ich programem i wskazować miała, do czego dąży, zaczynała się od tego, że opatrzność pozwoliła założycielowi tego towarzystwa umrzeć w Petersburgu, ażeby ztamtąd duch jego mógł okiem całą Ruś obejmować. Pierwsze dziełko wydane przez to towarzystwo było takie, a cały szereg był w tym samym duchu prowadzony. Mnie się zdaje Panowie, że na tem mogę poprzestać co do tego, co mamy do powiedzenia w sprawie towarzystwa Kaczkowskiego,

Zgadzam się na zapatrywania posła Merunowicza, że dziwnie to wygląda uchwalić subwencyę w tej nadziei, że ci wskutek dostania kilkuset lub tysiąca reńskich zmienią swoje przekonania. Kończę tedy wnioskiem co do Towarzystwa Proświty: ażeby Wysoka Izba raczyła uchwalić dodatkową pozycyę 85 c) Towarzystwu Proświty na wydawnictwo ludowe 1000 zł. Dodać tu muszę, imieniem komisyi i z jej upoważnienia jedno słowo. Towarzystwo Proświty bywało czasem na krętych drogach i ono nie jest wolne od zarzutu pod tym względem, że nieraz wskazywało naszemu ludowi Ruś szerszą niż jest, Ruś sięgającą po za Dniepr i Don. Przypuszczam że to tylko skutkiem niedopatrzenia o wymowne słowa ks. Kowalskiego, który to Towarzystwo w obec nas tak gorąco wziął w obronę, są nam gwarancyą że Towarzystwo Proświta, jeżeli kiedy było na błędnej drodze, to już nigdy więcej na nią nie zejdzie. W tej nadziejі wnosi komisya, ażeby dla Towarzystwa Proświty wstawić 1000 zł.

Co do zapytania p. Polanowskiego, czy owe pisma ludowe ruskie ogłaszane przez komitet pod redakcyą Kazimierza Okaza są wydawane w duchu i języku czysto ruskim, pozwolę sobie wskazać na użyte przez komisyę wyrażenie: Komitet od dłuższego czasu bardzo użytecznie działa. W tym słowie „użytecznie“ zawiera się odpowiedź, gdyby bowiem te dziełka były wydawane w języku nie ruskim i w duchu nie ruskim z pewnością komisya takiego wyrażenia nie byłaby użyła. Mieliśmy te dzieła przed sobą, prosiliśmy ks. Kowalskiego, ażeby je przejrzał i on oświadczył, że język i duch w tych dziełkach są zupełnie dobre.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos dla sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Muszu tołko zaznaczyty, szczo p. Romanowicz skazaw, szczo Kaczkowski umer w Peterburgi. To jest ne prawda bo umer w Kronsztadi.

P. Romanowicz. Rzeczywiście — umarł nie w Petersburgu ale w Kronstadzie rosyjskim. Mnie się zdaje, że to na jedno wychodzi.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Kto się zgadza z wnioskiem, aby dla Macierzy polskiej wstawić w budżet kwotę 3000 zł. zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Kto się zgadza, ażeby dla wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie wstawić w budżet kwotę 1000 zł. zechce rękę podnieść (większość). Pozycya ta jest przyjęta.

Teraz przystąpimy do głosowania nad wnioskiem p. Kowalskiego, aby dla Towarzystwa Proświty wstawić w budżet kwotę 1000 zł. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść, (większość) Jest przyjęty.

Nakoniec podaję pod głosowanie wniosek p. Antoniewicza, aby dla Towarzystwa im. Kaczkowskiego wstawić 500 zł. Kto się z tym wnioskiem zdadza, zechce rękę podnieść (miejszość). Wniosek ten upadł.

Sprawozdawca p. Romanowicz (czyta).

Pozycya 85. c) Władysławie Gostyńskiej subwencya celem dalszego kształcenia się w rysunkach przemysłowych (l. pet. 425) 360 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Kto tę pozycyą przyjmuje, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Romanowicz. (czyta):

Poz. 85 d) Towarzystwo oświaty ludowej dla miasta Lwowa i okolicy (L. petycyi 344) 200 zł.

Poz. 85 e) Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej (L. pet. 363) 100 zł.

Poz. 85 f) Czytelni akademickiej we Lwowie (L. pet. 218) 100 zł.

Poz. 85 g) Towarzystwu ruskiemu „Akademickie bractwo“ — a) (L. pet. 343) — na zwyczajne cele Towarzystwa 100 zł. — b) (L pet. 427) na wydawnictwo Biblioteki ruskiej. 150 zł. (250 zł.)

Poz. 85 h) ruskiemu Towarzystwu „Szkolna pomoc“ we Lwowie (L. pet. 441) 100 zł.

Poz. 85 i) Zarządowi bursy nauczycielskiej w Tarnopolu (L. pet. 215) 150 zł.

Poz. 85 k) Bursie imienia J. I. Kraszewskiego w Drohobyczu (L. pet. 222) 150 zł.

Poz. 85 l) ruskiej bursie św. Jana Chrzciciela w Drohobyczu (L. pet. 379) 150 zł.

Poz. 85 m) ruskiej bursie w Tarnopolu (L. pet. 49) 150 zł.

Poz. 85 n) Komitetowi ruskiego zakładu wychowawczego PP. Bazylianek we Lwowie (L. pet. 536) 500 zł.

Poz. 85. o) Eugeniuszowi Żelechowskiemu, na wydawnictwo ruskiego słownika (L. pet. 55) 500 zł.

Poz. 85 p) Na stypendyum dla ucznia Wydziału lekarskiego w Krakowie, oddającego się studyom w szkole operacyjnej — (uchwała Wys. Sejmu z 8. Października 1883) 500 zł.

Poz. 85 r) Na bursę dla dziewcząt ruskich w Przemyślu (L. pet. 308) 500 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Kto te pozycye przyjmuje zechce rękę podnieść (większość). Poz. 85 c) do 85 r) są przyjęte.

P. Romanowicz. Przychodzą tu jeszcze dwie pozycye, które przez pomyłkę zostały w druku opuszczone, a mianowicie: Bursa Stefana Batorego w Wadowicach 150 zł. i bursa gimnazjalna w Rzeszowie 150 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do tych dwóch pozycyi? (nikt) Kto te pozycye przyjmuje, zechcę rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Tut zajszła oszybka, bo petycya bursy dla diwczat w Peremyszły o subwencju jest takoż umiszczena meży petycyamy, nad kotoremy majemo perejty do porjadku dnewnoho.

Sprawozdawca p. Romanowicz. Wiem o tem i to sprostuję, (czyta):

Wreszcie komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy przejść do porządku dziennego nad petycyami:

L. 14. Tow. muzycznego w Przemyślu o subwencyę na zakupno fortepianu. — L. 43. Stowarzyszenia nad chorymi studentami w Wiedniu. — L. 140. Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego o roczną subwencyę. — L. 205. „Redaktora „Przyrodnika“ w Tarnowie o subwencyę. L. 239. Tow. Muzycznego imienia Moniuszki w Stanisławowie o subwencyę.

Petycya bursy dla dziewcząt w Przemyślu o subwencyą l. 308. odpada, albowiem przez pomyłkę została tu wciągniętą.

(Czyta):

L. 353. Bronisławy Jamińskiej, kierowniczki szkoły froeblowskiej w Stanisławowie, o subwencyę. L. 429. Bursy imienia Kraszewskiego w Stanisławowie, o subwencyę. — L. 472. Tow. leśnego galicyjskiego o subwencyę na wydawni-

ctwo czasopisma „Sylwan". — L. 506. Redakcyi pisma dla dzieci p. t. „Światełko" w Stanisławowie o subwencyę — i L. 508. Redakcyi pisma „Turysta" w Kołomyji o subwencyę.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosn?

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Komisya budżetowa wnosi przejście do porządku dziennego nad petycyą redakcyi pisma dla dzieci p. t. „Światełko" w Stanisławowie o subwencyę. Ponieważ to pismo jest wyższej wartości, ponieważ ma warunki a nawet nadzieję istnienia, jeżeli w pierwszych początkach jaką taką otrzyma pomoc, zasługiwałoby przeto mojem zdaniem na względniejsze traktowanie i w tym względzie uczynię wniosek, który niczem nie przesądza, a jednakowoż w pierwszym rzędzie odpowie intencyom petentów, Dlatego proszę, Wysoki Sejm raczy uchwalić:

(Czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę L. 506. Redakcyi pisma dla dzieci p. t. „Światełko" w Stanisławowie o subwencyę odstępuje się Wydziałowi krajowemu, do zbadania i ewentualnego uwzględnienia.

JW. Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce rękę podnieść, (dostateczna liczba). Wniosek poparty.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu, (nikt). Rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Romanowicz. Komisya budżetowa wychodziła z tego założenia, że subwencyonowanie małego czasopisma prowincyonalnego, które dopiero powstało, które dowodów żywotności złożyć nie mogło, jest nieco niewłaściwem i mogłoby doprowadzić do tego, że w sztuczny sposób rozwijałoby się coś, co samo w sobie żywotności nie ma. Czasopismo to wychodzi dopiero od kilku miesięcy, w obec wybornie redagowanych innych pism dla dzieci w Warszawie lub we Lwowie; pismo takie wychodzące na prowincyi — nie wiem — czy ma jakąkolwiek racyę bytu. Dlatego komisya sądziła że nad tą petycyą należ przejść do porządku dziennego. Obstaję przeto przy wniosku komisyi.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem ks. Sawy (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę L. 506. Redakcyi pisma dla dzieci p. t. „Światełko" w Stanisławowie o subwencyę odstępuje się Wydziałowi krajowemu, do zbadania i ewentualnego uwzględnienia.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść, (mniejszość). Wniosek upadł.

P. Weigel. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Weigel ma głos.

P. Weigel. W tym samym ustępie rubry- VII. proponnje komisya budżetowa także przejście do porządku dziennego nad petycyą do l. 140 Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego o roczną subwencyę.

Być może, że niewłaściwie wyraził się proszący, jeżeli dopraszał się rocznej subwencyi w chwili, gdy Wysoka Izba przejęła się myślą bezwzględnej oszczędności. Nie wolno mi jednak przepomnieć, że w 4. t. j. w przeszłej kadencyi Wysoki Sejm co roku polecał Wydziałowi uwzględnienie tego godnego wsparcia staruszka, znanego nam wszystkim literata i rysownika, który się wiele natyrał w swoim życiu, a dzisiaj nie ma grosza na starość i z najcięższą dolą walczy, a corocznie dostawał 200 zł. wsparcia jednorazowego. Dola jego nie stała się lepszą, lecz owszem gorszą. Sam 8my krzyżyk już rozpoczyna, nadto od 9. lat ma żonę obłożnie goścem złożoną. Dlatego zdaje mi się, że nie minę się ze szlachetnemi intencyami Wysokiego Sejmu, jeżeli nie będę w tem miejscu wprawdzie wnosił cobym pragnął, iżby wstawiono pewną sumę raz na zawsze dlań, ale przypomnę, że mu dawane było w zeszłych latach wsparcie w sumie 200 zł. Pozwolę więc sobie wnieść:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego do l. 140/S o subwencyę przekazuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

P. Majer. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Weigla, raczy rękę podnieść (licznie popierają). Poprawka ta jest popartą. P. Majer ma głos.

P. Majer. Ja tylko kilka słów w poparciu tego, co mój poprzednik powiedział dodać uważam za potrzebne, ile że stosunki tego człowieka są mi dobrze znane,

Jestto osoba wykształcona, może jednostronnie, ale ożywiona najlepszymi chęciami i poświęcająca się pracy narodowej. Jak na to siły starczą, pracuje sumiennie. Znane są niektóre jego prace, które oczywiście — bo nie każdy jest geniuszem — nie znalazły szerokiego rozgłosu, ale zawsze tkwi w nich duch uczciwy, duch zacny, duch przejęcia się dobrem ludzkości i dobrem narodowości. Widać to z jego opisów i rysunków, Tatr i katedry na Wawelu, w której zajmuje się pomnikami królów i osób wybitnych w historyi; widać równie z jego rękopisów, które jeśli z druku nie wyszły, to tylko z braku funduszów. Akademia przyszła mu w pomoc, o ile licząc się z szczupłemi funduszami sama uczynić to mogła. Jeżeli więc Wysoka Izba kiedykolwiek udzieleniem zasiłków zrobiła czyn dobry uczyni go niewątpliwie, jeżeli się przychyli do skromnego zresztą wniosku mego poprzednika.

Głos. Bardzo dobrze.

JW. Marszałek. Czy żada jeszcze kto głosu? (nikt) Rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Romanowicz. Nie mam prawa imieniem komisyi przemawiać za tym wnioskiem ani też przeciw niemu się oświadczyć. Cokolwiek bym powiedział, byłoby mojem osobistem zapatrywaniem. Dlatego zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. Przystępujemy teraz do głosowania nad wnioskiem p. Weigla, który brzmi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego do l. 140/S o subwencyę, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty. Kto się zaś zgadza z przejściem do porządku dziennego, nad innemi petycyami przez komisyę przytoczonemi, zechce rękę podnieść (większość). Przejście do porządku dziennego jest przyjęte.

Z kolei następuje sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1884. P. Smarzewski, jako sprawozdawca ma głos.

P. ks. Buchwald. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Buchwald ma głos.

P. ks. Buchwald. Ponieważ przystępujemy do obrad nad budżetem szkolnym, a nie było jeszcze generalnej dyskusyi nad tym przedmiotem, przeto zapytuję się, czy będzie można zabrać głos co do ogólnych uwag nad budżetem szkolnym.

JW. Marszałek. Dyskusya nad tym przedmiotem będzie otworzoną, tylko sprawozdawca musi poprzednio rzecz swą przedłożyć.

Sprawozdawca p. Smarzewski. W sprawozdaniu swojem o preliminarzu funduszu krajowego szkolnego przedstawia komisya następujące wnioski do uchwalenia, a mianowicie, po pierwsze, ażeby Wysoki Sejm uchwalić raczył sumę wydatków w liczbie 534.364 zł., sumę dochodów w liczbie 126.571 zł. Dalej, ażeby Wysoka Izba raczyła przyjąć, jak zwykle, o przenoszenie wydatków uchwalonych na wydatki zwyczajne w rubrykach II., IV., V., VII., tudzież wzajemnego przenoszenia takich samych wydatków w rubrykach XI. i XII. a nakoniec w ciągu sprawozdania przedstawia wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedstawić na najbliższej sesyi sejmowej wnioski względem zarządu fuduszem szkolnym i zapobieżenia przekroczeniom preliminarza funduszu szkolnego.

JE. Namiestnik p. Filip Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu są zapisani pp. Chrzanowski, JE. Grocholski, Męciński, hr. Dzieduszycki Wojciech i ks. Buchwald. Przedewszystkiem muszę dać głos JE. p. Namiestnikowi.

JE. Namiestnik p. Filip Zaleski. Zabierając głos w ogólnej dyskusyi nad budżetem funduszu szkolnego krajowego nie uczynię tego, aby polemizować z tak znakomicie i gruntownie ułożonem sprawozdaniem, jakie szanowna komisya budżetowa przedstawiła. Czynię to jedynie dlatego, aby już w ogólnej dyskusyi podnieść jedną uwagę, do której potem przy szczególnych niektórych rubrykach będę musiał powrócić i w tym względzie do tych rubryk zastrzegam sobie głos. Uwaga ta tyczy się następującej okoliczności.

Komisya budżetowa pozycye preliminarza szkolnego w niektórych rubrykach bardzo obniżyła. Chciałem zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że redukcye te będą miały w przeprowadze-

niu preliminarza na r. 1884. bardzo przykre konsekwencye. Rada szkolna krajowa wydatkując w tych rubrykach, wydatkuje ściśle na podstawie ustaw t. j. musi czynić wydatki takie, do których wedle ustaw wręcz jest zmuszoną. To się tyczy przedewszystkiem otwierania klas równorzędnych. W pewnych wypadkach, gdy zachodzą, pewne ustawą przewidziane warunki, Rada szkolna nie może odmówić zaprowadzenia takich klas równorzędnych, a o tem mogę zapewnić Wysoką Izbę, że Rada szkolna krajowa zawsze badała, bada i z największą skrupulatnością badać będzie, czy warunki ustawą przewidziane rzeczywiście zachodzą w tych wypadkach, w których Rady szkolne okręgowe odnoszą się do Rady szkolnej krajowej o pozwolenie do zaprowadzenia klas równorzędnych i zamianowania nauczyciela lub uauczycieli nadetatowych. Ustawy nasze szkolne gwarantują czy to osobom moralnym, jak gmina, okręg szkolny, lub fizycznym jakimi są nauczyciele tych szkół pewne prawa.

Ustawa ta zmusza i Radę szkolną do uszanowania tych praw. W obec tego Rada szkolna krajowa częstokroć, gdy dotacya przez Sejm uchwalona została wyczerpaną, znajduję się w tem niemiłem położeniu, znajduje się w konieczności przekroczenia budżetu. Staraniem będzie Rady szkolnej krajowej prowadzić całą kampanię budżetową ściśle w granicach, zakreślonych uchwałami Wysokiego Sejmu, jednakże z drugiej strony zdaje mi się, że Wysoka Izba zechce być wyrozumiałą i raczy dostarczyć Radzie szkolnej krajowej tych środków, jakie w obec ustaw absolutnie będą jej potrzebne do pokrycia wydatków na niej ciężących, a ja zastrzegam sobie przy rubr. I. a zwłaszcza przy drugiej wskazać cyframi o ile Rada szkolna kwotami przez komisyę budżetową proponowanemi nie będzie mogła zadość uczynić swym obowiązkom.

Na tem na teraz skończyłem.

JW. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Gdy jako sprawozdawca komisyi budżetowej miałem zaszczyt przedstawić przed kilku laty tej Wysokiej Izbie sprawozdanie o zamknięciu rachunków funduszu krajowego i funduszu szkolnego za r. 1877, wykazałem imieniem komisyi, że nie było do ówczas żadnych zamknięć funduszów szkolnych i okręgowych przedstawiłem dalej, że brak tych samknięć rachunków szkolnych okręgowych powoduje, iż Wysoki Sejm uchwalając w budżecie szkolnym pokrycie niedoboru funduszów szkolnych okręgowych z skarbu krajowego, wiedzieć nie może, czy i o ile wyznaczaniem corocznie pół milionowej blisko sumy, spełnia obowiązek nałożony na Skarb krajowy przez ustawę szkolną, czy w większej albo w mniejszej części zastępuje tylko pieniędzmi z Skarbu krajowego, obowiązki niespełniane przez gminy, obszary dworskie i powiaty. Albowiem jedynie właśnie zamknięcia rachunków fnnduszów szkolnych okręgowych, wykazać by mogły, czy gmina, obszar dworski i powiat spełniły w całej mierze obowiązek względem swoich szkół nałożony im przez ustawę, a czy i o ile przyszła już kolej na kraj spełnić swój obowiązek i pokryć niedobór w dochodach szkolnych, jeżeli dochody, których dostarczyć winny gmina, obszar dworski i powiat, nie wystarczają na pokrycie wszystkich wydatków na szkoły ludowe. Z tego to powodu już w onczas po wykazaniu tego braku zamknięć rachunków funduszów szkolnych okręgowych, które jedynie mogą służyć za podstawę do ułożenia budżetu szkolnego na przyszłość i do uzasadnienia przekroczeń w przeszłych budżetach szkolnych, przedłożyłem Sejmowi imieniem komisyi budżetowej wniosek, który Wysoka Izba przyjęła, następującej osnowy: Sejm wzywa c. k. Rząd, aby polecił uporządkować rachunki funduszów szkolnych okręgowych.

Jednak pomimo tej uchwały sejmowej, pomimo następnie przedstawień przez Szanownego sprawozdawcę komisyi budżetowej o preliminarzu funduszów szkolnych p. Smarzewskiego przy każdorocznem uchwaleniu tego preliminarza od 1880 r., który to sprawozdawca przedstawiał, że wskutek braku rachunków z dochodów, ze zamknięcia funduszów szkolnych okręgowych preliminarze opierają się tylko na podstawie wielkich wprawdzie kolumn liczb, ale fikcyjnych, — nie ma do dziś dnia zamknięcie rachunków z funduszów okręgowych szkolnych oprócz z kilku okręgów, jako to: krakowskiego, lwowskiego, rzeszowskiego.

Winę za to postępowanie podzielać musi kilka władz. W pierwszym rzędzie wina cięży na Radach szkolnych okręgowych, bo §. 31. ustawy szkolnej krajowej z 2. Maja 1873 r. nakłada na te rady obowiązek zarządzania funduszami szkolnemi okręgowemi. Nadmieniam, że każdej

Radzie okręgowej szkolnej zasiada naczelnik powiatowy i inspektor szkolny, a zasiadają także dwaj delegacyi rad powiatowych. Lecz zważywszy, że §. 35 ustawy z 1873 r. o nadzorach szkolszkolnych, poleca wyraźnie, aby rząd dostarczył tym radom szkolnym okręgowym sił pomocniczych; zważywszy dalej, że wszystkie Rady szkolne okręgowe upomniały się u rządu o dostarczenie im sił pomocniczych dla prowadzenia rachunków z dochodów szkolnych, — przekonamy się, że wina za brak tych rachunków cięży w pierwszym rzędzie na rządzie. Nie winuję o to c. k. Namiestnictwo, bo wiem dobrze, że proponowało wstawić corocznie w budżecie wydatków państwowych odpowiedniej małej kwoty na dostarczenie sił pomocniczych Radom okręgowym szkolnym; lecz rząd centralny wykreślał tę kwotę z projektu budżetu, chociaż ustawa szkolna krajowa sankcyonowaną przez Monarchę obowiązywała go do dostarczenia sił pomocniczych Radom szkolnym okręgowym.

W drugim rzędzie spada wina i za brak dokładnych rachunków funduszów szkolnych okręgowych na Radę szkolną krajową. Rada szkolna krajowa przedstawiając coroczny projekt budżetu opierała go na chwiejnej podstawie cyfer wprawdzie licznych lecz cyfer fikcyjnych.

Nie można także zataić, że odpowiedzialność w trzecim rzędzie spada na Wydział kra jowy, który pośrednio i bezpośrednio ma wpływ na Radę szkolną krajową: bezpośrednio bo członek Wydziału zasiada w Radzie szkolnej krajowej, pośrednio, bo Wydział asygnuje pieniądze z których Rada szkolna krajowa wydatki czyni.

Jednak głównym i zasadniczym powodem nieładu w rachunkach funduszów szkolnych jest ten, że nstawa szkolna zaprowadziła dualizm w zarządzie tymi funduszami szkolnemi. Zarząd dochodów oddała w ręce Wydziału krajowego, a zarząd wydatków w ręce Rady szkolnej krajowej. Oprócz tego kardynalnego błędu, jest jeszcze inny błąd w ustawie szkolnej krajowej, że niektóre jej postanowienia, sprzeczne między sobą nie oddzieliły wyraźnie i jasno, jakie obowiązki cięźą na Skarbie krajowym, a jakie na gminach i powiatach co do dostarczenia funduszów na utrzymanie szkół ludowych.

Lecz nie czynię ja bynajmniej odpowiedzialnemi za te wady ustawy szkolnej krajowej tych którzy w 1873 r. uchwalili tę ustawę między którymi sam byłem. Uchwalając tę ustawę byliśmy skrępowani ciasnemi ramami ówczesnej ustawy szkolnej państwowej orzekającej niby zasady dla ustaw krajowych. Chociaż nawet niektóre proponowane w Sejmie do rządowego projektu ustawy szkolnej krajowej mogły się pomieścić nawet w tych ciasnych ramach ustawy szkolnej państwowej, jednak jak tylko odstępowały od projektu, reprezentanci ówczesnego centralistycznego ministerstwa, nie chcieli się na nie zgodzić i grozili, że wrazie ich uchwalenia ministerstwo nie przedłoży ustawy szkolnej krajowej do sankcyi.

Jednak obecnie ramy w których może Sejm nasz uchwalać lub zmieniać ustawę szkolną krajową, są znacznie rozszerzone wskutek niedawno uchwalonej noweli do ustawy szkolnej państwowej. Pierwszym więc krokiem do uporządkowania funduszów szkolnych i do lepszego niemi zarządu w przyszłości jest taka zmiana w ustawie szkolnej krajowej która by usunęła dualizm w administracyi funduszami szkolnymi. Otóż do tej poprawy ustawy zmierza wniosek naszej komisyi budżetowej przedłożony Sejmowi przy tym projekcie budżetu szkolnego. Wniosek ten brzmi:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedstawić na najbliższej sesyi sejmowej wnioski względem zarządu funduszami szkolnymi i względem zapobieżenia przekroczeniom preliminarza funduszu szkolnego“. Komisya budżetowa przedłożyła wniosek w takiem brzmieniu z tego powodu, że chciała wskazać tylko kierunek w którym powinna nastąpić zmiana ustawy szkolnej, zaś do zakresu działania komisyi budżetowej nie należy redakcya poprawek do tej ustawy szkolnej. Z powodów które przytoczyłem poprzednio, popieram uchwalenie tego wniosku komisyi budżetowej a przypominam, że myśl wyrażona w tym wniosku znalazła częściowe wprawdzie tylko urzeczywistnienie w jednym ustępie noweli, przedłożonej Sejmowi przez komisyę edukacyjną.

Doświadczenie wieków uczy, że najlepsze ustawy w rękach władz wykonawczych nie energicznych, nie przynoszą dobrego owocu, a przeciwnie błędy ustaw niedostatecznych, potrafi naprawić i uzupełnić w wykonaniu zdolna i energiczna władza wykonawcza. Bo zawsze więcej dobra administracya zależy od ludzi wykonywujących ustawę, niż od martwej jej litery. W Ra-

dzie szkolnej krajowej zasiadają znakomici pedagogowie, ale zarząd dotychczas funduszami szkolnemi okazał, że nie zasiadają tam mężowie obdarzeni znakomitemi zdolnościami administracyjnemi, gdyż rzadko się zdarza, by zdolności pedagogiczne łączyły się w jednym człowieku z talentem administracyjnym. Otóż zdaniem moim, aby poprawa w zarządzie dochodami szkół ludowych i reforma tychże szkół poprowadzona została, potrzeba nie tylko wskazanej zmiany w ustawie szkolnej, ale także, aby w Radzie szkolnej krajowej zasiedli obok znakomitych pedagogów, także mężowie obdarzeni talentem administracyjnym.

W chwili, gdy uchwalamy fundusz szkolny, którym zarządza Rada szkolna krajowa, sądzę rzeczą stosowną wytknąć niektóre błędy i zaniedbania w czynnościach tej władzy nie tylko pod względem finansowym. Statut organizujący Radę szkolną krajową w ustępie 7ym artykule IIIim nałożył na Radę szkolną obowiązek „ogłaszania corocznie sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju". Dopóki żył i zdrów był ś. p. Henryk Schmidt, którego niestety wczoraj złożyliśmy do grobu, Rada szkolna czyniła zadość aż do roku bieżącego jednej części tego obowiązku, składając corocznie sprawozdanie o stanie szkół ludowych. Ale o stanie szkół średnich, to jest gimnazyów i szkół realnych, które przecież należą do wychowania publicznego, nie złożyła Rada szkolna krajowa żadnego sprawozdania od 1874 roku. Przez całe dziesięć lat zaniedbała ten obowiązek, co wytyka już jej nasze sprawozdanie. Zaniedbanie tego obowiązku tem więcej nas dotyka z powodu, że te sprawozdania obecnie w całym kraju byłyby ważnym materyałem w sprawie reformy szkół średnich, której potrzebę poczuto powszechnie w całym kraju od lat kilku. Teraźniejszym szkołom średnim zarzucają, że w pamięć młodzieży nasypują mnóstwo wiadomości, lecz mało wpływają na rozwój sił umysłowych uczniów, mało uczą myśleć. Reforma szkół średnich poruszona przed parę laty, zasnęła teraz, chociaż reforma ta jest bardzo potrzebną.

Tenże statut organiczny Radzie szkolnej krajowej, w ustępie 5ym artykule IIIim nałożył na nią obowiązek „zatwierdzania dla szkół średnich książek wykładowych". Jestem głęboko przekonany, iż z postępem nauk muszą także być zmienione książki wykładowe i pomocnicze wyznaczane dla szkół średnich. Ale Rada szkolna krajowa zatwierdzając nową książkę szkolną, która ma zastąpić dawną, powinna dobrze baczyć i ocenić, czy ta książka nowa jest lepszą od dawniejszej. Tymczasem dzieje się nieraz inaczej. Zatwierdzona jest nowa książka szkolna, która ma zastąpić dawniejszą, również dobrą, a niekiedy lepszą. Takie postępowanie nakłada na uczniów i ich rodziców znaczny ciężar, bo co rok muszą zaopatrywać się w nowe książki szkolne, często nie lepsze wcale od dawniejszych. Nie będę przytaczał licznych przykładów świadczących, że w podobny sposób wprowadzono nową książkę szkolną w miejsce dawniejszej lepszej. Jeżeli mnie kto zapyta, wskażę mu te przykłady.

Rozpatrując dalej postanowienia Rady szkolnej krajowej, muszę uczynić jeden jeszcze ważny zarzut. Przed kilku laty, gdy na czele rządu stało ministeryum centralistyczne, a także i później odzywały się w Izbach Rady państwa głosy ultracentralistów i germanizatorów, jak Suessa, Neuwirtha, Haasego i innych zarzucając bezzasadnie ustawom szkolnym w Galicyi nielojalność z tego powodu, że wychowaniu publicznemu w Galicyi nadają charakter narodowy. Zarzut to bezzasadny, bo dobrotliwy Monarcha, pod którego berłem zostajemy, nie tylko pozwolił każdemu narodowi w granicach Monarchii być tem, czem go Bóg stworzył, ale nadto jego rozwój narodowy otacza opieką. Zarzut, powtarzam, bezzasadny, bo w państwie konstytucyjnem, w którem zasadą konstytucyi jest równouprawnienie i rozwój historycznych jednostek państwo składających, obowiązkiem władzy jest starać się o rozwój narodowy każdego narodu w państwie, obowiązkiem zas władzy szkolnej starać się, aby wychowanie publiczne było narodowem. Wychowanie publiczne może rozwijać się zdrowo i potężnie tylko na podstawie narodowej, a żywotnem może być jedynie to w przyszłości, co ma korzenie w przeszłości. Zresztą pamiętajmy, że narodowe wychowanie młodzieży jest najpotężniejszą tamą przeciw kosmopolityczno-humanitarnym mrzonkom. Jednak postępowanie Rady szkolnej krajowej zdaje się okazywać, jakoby ulękła się tych bezzasadnych rzekomych zarzutów czynionych przez centralistów i germanizatorów. Albowiem nie widzimy z jej strony dalszych starań, aby wychowanie publiczne w naszym kraju było zu-

pełnie narodowem. Na przykład w szkołach średnich nie wykładają dotychczas historyi polskiej, historyi państwa, które przez ośm wieków na tej ziemi istniało i wpływało na rozwój ludzkości. Ponieważ na dawniejsze żądanie, aby wykładano historyę polską w gimnazyach, odpowiadano jeszcze za czasów, kiedy germanizatorowie przemagali w rządzie centralnym, imiennem pozwoleniem wykładania „historyi kraju", historyi Galicyi może od 1772 roku, zadowolniła się Rada szkolna tą odpowiedzią i nie czyni żadnych dalszych kroków o wprowadzenie wykładów historyi polskiej w gimnazyach. Nawet przeciwnie, Rada szkolna krajowa zastraszona widać zarzutami germanizatorów, zabroniła nabywać do bibliotek szkół ludowych historyi polskiej popularnie opowiadanej, a znanej pod nazwą „Wieczory pod lipą" Lucyana Siemieńskiego. Może ta książka nie zupełnie odpowiada wymogom, ale gdy nie ma lepszej do biblioteki ludowej, nie potrzeba było „Wieczorów pod Lipą" zabraniać.

Na tem ograniczam kilka uwag co do Rady szkolnej krajowej, które to uwagi odnoszą się do jej dotyczącego działania, a nie do samej instytucyi, którą wysoko cenię i pragnąłbym przyczynić się do jej podźwignienia.

JW. Marszałek. JE. p. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Zamierzam ograniczyć się do szczególnego wypadku, a raczej do szczegółowej rezolucyi, którą może pan Marszałek już teraz przy dyskusyi ogólnej pozwoli postawić.

Wysoki Sejm wie ze sprawozdania Wydziału krajowego, jak i ze sprawozdania komisyi budżetowej, że w Radach szkolnych okręgowych rachunki, że użyję wyrazu bardzo łagodnego, bardzo źle są prowadzone (wesołość). Dalej wiemy, że Rada szkolna krajowa zażądała w swojem przedłożeniu jednej sumy na to, ażeby te rachunki do jakiegoś ładu przyprowadzić, a drugiej sumy na to, ażeby na przyszłość te rachunki należycie były prowadzone. Komisya budżetowa obie te sumy z budżetu wykreśliła i postąpiła zdaniem mojem nie tylko zupełnie słusznie, ale postąpić inaczej nie mogła, bo nie mogła stawiać wniosku przeciw brzmieniu obowiązującej ustawy. §. 35. ustawy krajowej wkłada obowiązek na władze polityczne powiatowe dostarczania Radom szkolnym okręgowym potrzebnych sił pomocniczych.

Sądzę, że tutaj nie może być sporu o to, czy siły, których potrzeba do prowadzenia rachunków, mają się nazywać siłami pomocniczemi lub nie. Jeżeliby się nie miały nazywać siłami pomocniczemi, to prosiłbym o nazwę, jak się mają nazywać? Mojem zdaniem tedy komisya postąpiła słusznie, legalnie odpowiednio do istniejących ustaw. Komisya jednakże poszła dalej, komisya żąda w przewidywaniu, że jak długo obecny stan istnieć będzie, stan, w którym Wydział krajowy ma przestrzegać dochodów (bo nie wiem, jak to mam inaczej nazwać) a Rada szkolna ma szafować wydatkami, — owoż jak długo ten stan będzie, tak długo nie dójdziemy do porządku w finansowości Rady szkolnej.

Postawiono wniosek polecający Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi przedłożył wnioski do zmiany w tym względzie obowiązującej ustawy. Z tym wnioskiem zgadzam się zupełnie i sądzę, że na tej drodze możemy przyjść do harmonii przynajmniej między wydatkami a przychodami, ale zdaje mi się, że jeszcze to nie wystarcza.

Czy ta ustawa zmieniająca postępowanie przyjdzie do skutku czy nie, to nietylko od Sejmu zależy, bo potrzeba będzie jeszcze najwyższej sankcyi, w każdym razie nie zaraz to przyjdzie do skutku; przynajmniej rok musi minąć zanim by to mogło się stać, czego sobie życzymy. Wobec tego zachodzi pytanie: a co się stanie przez ten rok? Wprawdzie już przez to że komisya budżetowa wykreśliła wydatki żądane przez Radę szkolną na prowadzenie rachunków, rząd znajdzie wskazówki, do dania sił pomocniczych Radom szkolnym okręgowym, znajdzie je i w motywach, które komisya przytoczyła; jednakże mnie się zdaje, że w takich razach lepiej się nie spuszczać na to, że rząd znajdzie wskazówki, ale potrzeba użyć praw jakie mamy i wezwać rząd, ażeby się stosował do istniejącej ustawy i dla tego pozwalam sobie postawić wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa c. k Rząd, ażeby stosownie do postanowień §. 35. krajowej ustawy z dnia 25. czerwca 1876. „o Władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla

szkół ludowych" polityczne władze powiatowe dostarczały Radom szkolnym okręgowym potrzebnych sił pomocniczych do prowadzenia rachunków z obrotu ich funduszów."

Zdaje mi się, że Wysoka Izba uchwaliwszy to wezwanie do Rządu, może mieć przecież nadzieję, że nie będzie ono bezowocne; a gdyby było bezowocne, będzie ciężyć na Reprezentacyi krajowej w Radzie Państwa obowiązek upomnąć się o to, chociaż upominanie to nie należy do największych przyjemności, ażeby ustawy krajowe były wykonywane. (Brawo).

Ponieważ jednakże jestem przy słowie, pozwoli Wysoka Izba, że wskutek pewnego rodzaju że tak rzeknę oświadczenia, które zrobił JE. Pan Namiestnik przy rozpoczęciu dzisiejszych obrad, muszę wypowiedzieć moje zdanie.

Ustawa krajowa upoważnia Radę szkolną do czynienia wydatków na cele szkolne, i w tym względzie według dziś obowiązujących przepisów nie możemy Radzie szkolnej zaprzeczyć tego prawa, ale to prawo jest w tej samej ustawie ograniczonem, o ile sobie przypominam, (bo nie mam ustawy pod ręką), jest bowiem tam powiedziane „w granicach preliminarza". Owóż jasne, że do tego preliminarza musi się władza szkolna koniecznie stosować. Bo proszę Panów jedyna władza, jaka jest w rękach Reprezentacyi krajowej, spoczywa w tem, że jeżeli czegoś nie chce, może nie dać funduszów. Gdyby tedy władza wykonawcza miała prawo powiedzieć, jak mi nie dasz funduszu, to pomimo tego stosując się do ustaw, będę musiała robić wydatki, a to wtenczas władza ustawodawczego ciała, — zeszłaby mojem zdaniem do zera, — i dlatego sądzę, że te podnoszone tylokrotnie już tego roku i dawniej głosy, że władze szkolne nie powinny były tak preliminarza przekraczać, znajdą uwzględnienie, i że władza szkolna będzie robić wydatki w granicach preliminarza i preliminarza nie przekroczy. Na tych uwagach się ograniczam, i proszę Wysokiego Sejmu, ażeby wniesioną rezolucyę przyjąć raczył.

JW. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Może to zadziwi niejednego z członków tej Wysokiej Izby, że ja nie będąc pedagogiem, ani nie trudniąc się specyalnie sprawami szkolnemi, zapisałem się przecież do głosu, przy rozprawie o budżecie szkolnym. Uczyniłem to dlatego, ażeby w tej ważnej sprawie powiedzieć słów kilka, wyrazić niektóre poglądy — dać wyraz przekonaniom i myślom opartym na praktyce codziennego życia, zaczerpniętym u źródła w powiecie i gminie, tj. tam, gdzie oświata ludowa właśnie ma być krzewiona przez Radę szkolną krajową. Dla tego też nie mam zamiaru wypowiadać tego co się nazywa „mową szkolną," bo na to mnie nie stać. Chcę tylko przemawiając, rzucić pobieżnie okiem na dotychczasową działalność Rady szkolnej i jej rezultatu, wreszcie rozpatrzvć się choć cokolwiek w preliminarzu wydatków nam przedłożonym — a który właśnie uchwalić mamy.

Chcę najprzód rozważyć czy zarzuty czynione tutaj i w kraju z jednej strony radzie szkolnej, a z drugiej przez Radę szkolną krajowi są słuszne czy nie? Kiedy statut rady szkolnej nadanym nam został, kraj powitał to nadanie z radością. — My skłonni jesteśmy do idealizmu, lubimy marzyć — więc myślą zwracając się w przeszłość — a w przyszłość biegnąc nadzieją — mówiliśmy o świetnych tradycyach komisyi edukacyjnej — marzyliśmy, że w Radzie szkolnej ujrzymy wnet nowych następców Czackich, Piramowiczów i Kołłątajów.

Kilkanaście lat upłynęło, nadzieje się nie ziściły, tem cięższe rozczarowanie dla tych którzy marzyli; bo zamiast tego wszystkiego co ujrzeć, czym cieszyć się chcieli z dotykalnych rezultatów, mało więcej widzą nadto, że do dziesięciu przybył jedenasty departament w c. k. Namiestnictwie!

Więc Rada szkolna przyjętą była z entuzyazmem przez kraj cały, — kraj poczuwał się do obowiązku popierania jej na każdym kroku, manifestował to czynem i słowem.

Przywiodę na pamięć Wysokiej Izbie te czasy kiedy przed 8 lub 10 laty zwarte i liczne stronnictwo stanowiąc poważną mniejszość w Sejmie, przy każdej sprawie tyczącej się Rady szkolnej z zasadniczą przeciw niej występowało niechęcią, z namiętnemi zarzutami, z krytyką nie tylko jej działalności ale z negacyą potrzeby jej istnienia. Wtenczas wszyscy członkowie większości tej Wysokiej Izby zwartym szeregiem stawali na przeciwnym krańcu — odpierali ataki, bronili Rady szkolnej. Później kiedy w r. 1875. centralistyczne ministerstwo odebrało część atrybucyi Radzie szkolnej, — większość polska w tym Sejmie i delegacya nasza w Radzie państwa jak jeden mąż stanęła do obrony Rady szkolnej. Ale

broniąc egzystencyi Rady i praw przynależnych, nie mogliśmy wypowiadać umiarkowanej a zawsze potrzebnej krytyki jej działalności — i to było złe — ale naturalne — by nawet najlżejszą krytyką nie osłabiać stanowiska Rady wobec jej nieprzyjaciół.

Pod tym względem niewątpliwie przeszłe sejmy powinny być wytłumaczone, że milczeć musiały.

Dziś minęło niebezpieczeństwo. Sejm więc może milczeć, powinien baczyć z uwagą na działalność Rady szkolnej, słuchać zarzutów podnoszonych niejednokrotnie w różnych stronach kraju, starać się złemu zaradzić. I tak. Co do mnie, sądziłem zawsze, że mimo ram niewłaściwych, danych do ustawy szkolnej, mimo praw zasadniczych uchwalanych przez radę państwa dla rady szkolnej, rada szkolna powinna i mogła były rozwinąć działalność w kierunku więcej praktycznym, swojskim, odpowiadającym naszym potrzebom, naszym warunkom ekonomicznym, społecznym i narodowym.

Winna była starać się, aby poziom oświaty ludowej podniósł się wyżej. Jak to się stało — winna była kierować oświatę na takie tory, aby nie mnożyć proletarjatu niedouczonych, nie wyrywać ich z domowego ogniska, nie rzucać po za rolę, grunt, po za wieś i czynić z nich malkontentów — najczęściej ze wszystkiego niezadowolonych. Bo ja przynajmniej nie widzę, aby ten poziom oświaty ludowej tak bardzo się podniósł. Nie powiem, że nic nie zrobiono, nie — ale twierdzę stanowczo, że stosunkowo do ofiar, jakie kraj poniósł — stosunkowo do możności, zrobiono za mało.

Poprzedni mowca poseł Chrzanowski wspomniał o braku sprawozdań z Rady o stanie szkół średnich. Ja przywodzę na pamięć Wysokiej Izbie, że przed trzema laty w r. 1880. było sprawozdanie komisyi edukacyjnej o stanie szkół średnich, w którem to sprawozdaniu wypowiedziała komisya, że i tam gorzej idzie jakby iść powinno i mogło, że szkoły średnie nie czynią zadość swojemu zadaniu, nie przysposabiają należycie młodzieży do studyów wyższych. Sejm uchwalił wnioski odnośne, Wydział krajowy zwołał ankietę, odniósł się do akademii umiejętności, ta przez usta mężów światłych wskazała środki naprawy złego, poczyniła uwagi i spostrzeżenia. — Nie wiemy urzędowo, bo nie mamy sprawozdania Rady o szkołach średnich, ale wiemy z pism publicznych, że Rada Szkolna nic nie zrobiła, aby złe naprawić — wypracowane projekta skrytykowała, prócz na negacyę wszelkich rad i zarzutów nie zdobyła się na nic więcej — a nawoływana do reform i poprawy powiada „non posumus“ „wszystko jest dobrze — ja zresztą wiem co robić i na tym koniec.“

Co do ilości szkół wiejskich tych założono za mało — stosownie do środków jakie były do rozporządzenia.

Muszę stwierdzić, że żadna korporacya autonomiczna, ani Rady powiatowe, ani Sejm, nie odmawia funduszów jeśli żądania bodaj prawdopodobieństwo potrzeby wykazują; Rady powiatowe są obowiązane płacić na fundusz okręgowy 4% dodatków do podatków, płacili, ale żądali jednej małej rzeczy, to jest rachunków z tych pieniędzy; o to prowadziliśmy walkę; a kiedy stanęło na tem, że Rady szkolne okręgowe dostały nareszcie polecenie przedkładać rachnnki i preliminarze Radom powiatowym, uczyniono nareszcie zadość formie ale nie rzeczy, bo rachunki zamykały się zwykle w kilku cyfrach:

Wydatki były lub będą: takie, dochody takie, a więc Rado powiatowa, obowiązaną jesteś zapłacić tyle a tyle. Takie były rachunki.

Także gminy wiejskie początkowo z całą ochotą — brały się do zakładania szkół, bo jest już i wśród ludu poczucie potrzeby oświaty. Ale kiedy stary biórokratyzm i system formalistyczny postawił tysiące form najrozmaitszych, tysiące wymagań, kiedy stworzył przepisów bez liku nie zastosowanych ani do potrzeb kraju, ani do stanu jego zamożności — ludność się zniechęciła — i dziś Panowie, przykro to powiedzieć, ale trzeba faktycznie rzeczy tak się mają, — że kiedy na wsi przyjdzie budować szkołę, uważa to gmina za rodzaj klęski. Smutny to system zniechęcenia. Tak nie było przed kilku latami. A skąd to powstało? Oto stąd, że Rada szkolna przy zielonym stoliku kreśląc plany, i instrukcye nie chciała uwzględniać zasobów gminy, jej potrzeb i warunków danych.

Niejedna gmina zachęcona małą pożyczką bezzwrotną lub zwrotną, przyjęła obowiązek zastosowania się do planów, nie mając często pojęcia o całości kosztów i potem popadła w długi kilkutysięczne i stąd takie gminy narażone bezpotrzebnie na koszta odstręczały się i zniechęcały, a jedna taka gmina obdłużona, stawała się

zastraszającym przykładem dla gmin całej okolicy (brawa).

Pozwoli Wysoka Izba, że z instrukcyi tyczącej się stawiania budynków szkolnych wydanej przez Radę szkolną dnia 13. Kwietnia 1875. odczytam dosłownie parę ustępów. Tym sposobem Wysoka Izba najlepiej osądzi praktyczność zapatrywań na nasze potrzeby szanownej Rady szkolnej (czyta):

„Należy przestrzegać, aby izby szkolne miały dość światła, ażeby mianowicie powierzchnia okien równała się przynajmniej $^1/_6$ części powierzchni podłogi, a dochodziła nawet do $^1/_4$ części tejże powierzchni, gdyby naprzeciw okien szkoły wznosiły się większe budynki“.

Gdy promienie słońca padają do izby szkolnej (czyta):

„Mają być w oknach zasłony (rulety) z gładkiej, szarej, lub niebiesko-szarej tkaniny, ruchome etc. etc.“

Instrukcya przechodzi do różnych szczegółów przepisuje jak szkoła ma być ogrzewana, jak drzwiczki u pieca mają być urządzone jak ma być jego konstrukcya, gdzie stać ławki, jakie być mają urządzenia wentelacyjne, jakie kanały, etc. etc.

Doprawdy trudno zrozumieć jakto przecie się dzieje, że korporacya poważna może się gubić w takich szczegółach, tracić czas na tak śmiesznych drobiazgach i to chyba dlatego tylko że gdzieś tam może Niemcy maja podobną instrukcyę? I toż mają być przepisy dla naszych szkół wiejskich lub małomiejskich!

Ale pozwólcie Panowie, że przeczytam Wam jakie to ławki mają być w naszych szkołach (czyta):

„Siedzenie ma być na jednego ucznia 50—60 c/m (19—23″), długie 23—28 c/m (8″ 9‴ do 10″ 8‴) szerokie, 28—40 c/m (10″ 8‴—15″ 3‴). Przykładnica ma być około 40 c/m (15″ 3‴) szeroka, płaszczyzną swą ku uczniom nieco (na 4—5 m/m) pochylona, a od zewnętrznego brzegu 8—11 c/m (3″—4‴) pozioma etc.“

„Wzwyżka t. j. pionowa odległość przykładnicy od siedzenia ma być nieco większa, niż odległość łokcia od siedzenia, gdy uczeń przeto siedzący ramiona opuści odstęp krawędzi siedzenia i przykładnicy w rzucie poziomym“ (wesołość).

No macie już dosyć Panowie! Niektórzy z szanownych kolegów śmieją się z tego co odczytałem, sądzę więc, że tym razem nie będę już pomówiony o to, że w żartobliwy sposób chcę zbywać poważne kwestye. Rada szkolna onegdaj przez usta swojego reprezentanta oświadczyła, że dlatego nie zakłada szkół nowych, ponieważ §. 12. nakazuje jej, aby tego nie czynić „z uszczerbkiem lepszego urządzenia już istniejących“.

Ja inaczej interpretuje ten paragraf, a w każdym razie pamiętam, że paragraf I. ustawy orzeka:

„Szkoła publiczna ludowa ma być wszędzie zaprowadzona, gdzie w obwodzie jednej godziny drogi po przeciętnem z pięciu lat obliczeniu znajduje się przynajmniej 40 dzieci w wieku do nauki obowiązanych etc. etc.“

Jakimże to sposobem miałby się dziać ów „uszczerbek“ §. 12. przypuszczany? Czy n. p. z dwóch w pewnej szkole potrzebnych nauczycieli trzebaby jednego wziąść do nowej szkoły? To byłby „uszczerbek“ rzeczywiście, ale tego nie potrzeba, bo przecież dosyć już jest kandydatów do stanu nauczycielskiego. Mnie się zdaje, że szkół się nie zakłada tak licznie, jakby należało, bo takie instytucye, jak ta odczytana, utrudniają ich zakładanie, bo pp. inspektorowie w wielu okręgach forsują gminy na zbyt paradne budynki, na których budowę po 200, 300, 400, a nawet 1000% dodatków do podatków przychodzi na gminy rozpisywać (brawo).

Szkół mało, bo chcą je mieć paradne, bo stoją wspaniałe budynki, na których wzniesienie nie jedna się gmina zadłużyła nad możność. Zapanowała formalistyka często bezwzględność ztąd nieufność ludności, zniechęcenie, narzekania!

Jak to Panowie widzicie, nie puszczam się na pole uwag i spostrzeżeń pedagogicznych, mówię to, co mi niejednokrotnie nasuwało się na uwagę, na co patrzałem, wśród czego obracam się, żyję. Władze nadzorcze szkolne, jakkolwiek pod tym względem nie ma może jasnych i wyraźnych paragrafów! winny pamiętać o tem, że szkoły ludowe utrzymują się w pierwszym rzędzie z funduszów gminnych trzeba więc utrzymać dobry stosunek z gminami, należy pamiętać i o tem, że na szkoły w drugim rzędzie, płacą dodatki Rady powiatowe, trzeba więc mieć czucie

z autonomiczną reprezentacyą powiatu. Ale i z Sejmem nawet z tą najwyższą władzą prawodawczą kraju Rada szkolna ma tylko stosunek o tyle o ile rok rocznie przychodzi z nieumotywowanym dostatecznie budżetem na rok przyszły i przekroczeniem za przeszły. Wszak tego roku nie mamy nawet od Rady szkolnej sprawozdania o szkołach ludowych, a od lat 7. podobno nie mieliśmy go o szkołach średnich!

Muszę się tu jednak zastrzedz, ażebym ja specyalnie pod tym względem chciał Rządowi wyłącznie robić zarzuty za te ciężkie grzechy. Nie. Przyznaję, że gdybym był w tym szęśliwem położeniu, iżbym całą odpowiedzialność mógł zdjąć z wład autonomicznych radbym to uczynił — wolałbym. Ale niestety tak nie jest. Musimy się tą odpowiehzialnością podzielić, musimy powiewiedzieć sobie, że i my w tej sprawia nie jesteśmy bez winy. Wszak w Radzie szkolnej krajowej zasiada reprezentant Wydziału krajowego, zasiadają reprezentanci wybrani przez Rady miast Krakowa i Lwowa, to już trzech, wreszcie dwóch reprezentantów przez Najjaśniejszego Pana, ale na przedstawienie Wydziału krajowego mianowanych. I dotąd nie było wypadku, ażeby Najjaśniejszy Pan nie zatwierdził tego, kogo Wydział krajowy przedstawił. Zatem mówiąc o Radzie szkolnej, stwierdzam to z naciskiem słów, które ja uważam za słowa prawdy, nie chcę odnosić i wypowiadać tylko Rządowi, nie! wypowiadam je jednocześnie i naszym ciałom autonomicznym i konstatuję, że cała ta odpowiedzialność za zaniedbanie, za zwichnięcie zdrowego kierunku, za nieporządne rachunki, za zawiedzenie naszych nadziei, spada nie tylko na Rząd, ale i na ciała autonomiczne t. j. na nas, i podzielić się nią musimy!

Panowie! Zbyt długo musiałbym nurzyć uwagę Waszą, gdybym chciał więcej jeszcze rozwodzić się nad przykrym stanem tej sprawy, a muszę przejść jeszcze do strony rachunkowej i finansowej — prosiłbym więc o dalszą cierpliwość łaskawej na mnie Wys. Izby.

Sumaryusz przychodów i wydatków funduszu szkolnego na podstawie którego mamy uchwalać ostateczną sumę na szkoły potrzebną, jest zestawiony na podstawie podatkowej a mimo to nie odpowiada praktycznemu stanowi rzeczy, bo i te obliczenia nie odbywają się wedle ustawy — nie są w porządku. Czy Panowie sądzicie że zawsze gminy nasze i obszary dworskie opłacają swoją należytość na podstawie podatkowej? Gdzież tam. W wielu miejscach dzieje się tak: np. dwie gminy należą do jednej szkoły. Potrzeby jej wynoszą przypuśćmy 400 zł. w. a. — rozdzielają się więc tak: Gmina A. da 150 zł.; gmina B. 150 zł.; obszar dworski C. 50 zł., obszar D. 50 zł. i już preliminarz jest gotów!

Tym sposobem w małych gminach płacą pojedynczy gospodarze więcej niż gospodarze w gminie liczniejszej chociaż do jednej szkoły należą. — A gdzież podstawa podatkowa? Nikt tego nie pilnuje, nikt nie czuwa nad Radami miejscowemi. Ale któż Panowie ma pilnować? Inspektor okręgowy? Ten jest tak przeładowany pracą, od niego się tyle żąda sprawozdań, relacyi, opinii, że on bardzo rzadkim gościem jest w jakiejkolwiek szkole, on stać się musiał urzędnikiem administracyjnym, zamiast być władzą nadzorczą, kierownikiem wychowania, pedagogiem. Może nauczyciel? Ach nasz nauczyciel ludowy, to bardzo nieszczęśliwa figura (brawo) oprócz tej tak zwanej nauki poglądowej, powtarzanie niedzielne, ma on prowadzić 13 do 14 książek rozmaitych. Nie będę się rozwodził nad tem, bo kiedyś przy budżecie szkolnym miałem zaszczyt podnosić szczegółowo te męczarnie nauczycieli. Słowem, muszę powiedzieć, że ten bióokratyzm i formalizm, który się wkradł w działanie Rady szkolnej, ten uniemożebnia skuteczność jej pracy i nalepszych zresztą jej chęci o których wątpić nie mam powodu. Znam takie wypadki, o których autentycznoćci gdybym nie był przekonany, trudno by mi było samemu w nie wierzyć. W jednej np. z gmin górskich nie było domu szkolnego, gmina uboga nie stawiała go. W organistówce mieściła się szkoła. Właściciel obszaru dworskiego miał duży dom niepotrzebny mu. Zwołuje tedy starszyznę gminy i oświadcza, że im ów dom ofiarowuje na pomieszczenie szkoły, ale nie daje go na własność — co jest rzeczą zupełnie naturalną, że na swojem terytoryum nie chciał mieć właściciela — tytuł własności więc chciał zatrzymać przy sobie. Gdmina z wdzięcznością dziękuje właścicielowi, a przy pierwszej sposobności wójt idzie do powiatowego miasta, do Rady powiatowej. I wiecie Panowie co się stało? Po zameldowaniu tej nowiny panu inspektorowi, inspektor nie pozwolił na urządzenie szkoły w dworskim domu, bo wedle ustawy, szkoła musi mieć własny budynek,

a że ten będzie cudzy, więc lepiej niech nie będzie żadnej szkoły, niż żeby być miała nie po formie.

Muszę z przyjemnością skonstatować, że sprawozdanie komisyi budżetowej jest wyczerpujące, dokładnie opracowane, daje nam więc cały obraz tego smutnego stanu w jakim się znajdnją rachunki szkolne.

Ale komisya budżetowa robiła to co mogła. Powiada ona w swojem sprawozdaniu, że preliminarz szkolny może się tylko opierać na domniemaniu, i jedynie wzgląd na to, że chodzi o żywotną sprawę, o oświatą ludu, mógł spowodować komisyę do przedstawienia jakiegokolwiek cyfrowego wniosku na tak chwiejnej podstawie. Przyznacie Panowie, że jest to w każdym razie fenomen, ażeby ciało parlamentarne, tak poważne jak niem jest Sejm, uchwalić mogło znaczną część budżetu tylko na domniemaniach opartego.

Pierwszej rubryki komisya nie podaje w cyfrach pojedynczych, ale zestawia je razem w sumie 306.000 zł. w. a. Poszedłem do preliminarza szczegółowego i nie umiejąc sobie niektórych pozycyi wytłumaczyć, udałem się do kolegów więcej fachowych po objaśnienie, ale z tem samem odszedłem z czem przyszedłem, bo nikt mi nie umiał dokładnie wytłumaczyć, jakie to rzeczywiście potrzeby mieszczą niektóre pozycye.

I taka jest tam pozycya: „Mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe“ 30.749 zł. w. a. Nam nigdy dokładnie nie powiedziano, co to są za potrzeby? Nie chcę przeczyć, że one są zbyteczne, ja tylko wotując budżet, chciałbym wiedzieć, co wotuję, chciałbym widzieć wydatek roku przeszłego aby módz osądzić czy to rzeczywiście było potrzebnem, czy z korzyścią było użyte. W rubryce IV. figurują potrzeby naukowe 14.495 zł. Jak mnie objaśniono mają to być: mapy, globusy, liczydła i t. p. Ale zajrzawszy do budżetów naszych z lat dawniejszych, przekonałem się, że na tego rodzaju potrzeby uchwaliliśmy już dotąd 185.000 zł. w. a. Proszę Panów, ja sądzę, że temi mapami, głobusami i liczydłami za taką sumę nabytemi, można by zaopatrzyć nietylko Galicyę w jednej części, lecz całą Polskę od morza do morza, taką jak dawniej była (brawo). Jeżelibym miał szczegółowe rachunki, to bym wiedział dokładnie, jak ta rzecz wygląda, a może bym tych zarzutów nie czynił, tego jednak nie mam, a rachunek ryczałtowo zrobiony, nic mi nie mówi. Nie mogę twierdzić, jak się dzieje w całym kraju z pokrywaniem tych potrzeb naukowych. Muszę jednak oświadczyć, że na te drobne potrzeby szkolne w moim okręgu wyborczym, fundusz miejscowy zawsze sam preliminuje potrzebne kwoty. Nie będę już mówił o konferencyach, lecz zwrócę uwagę na biblioteczki okręgowe. Preliminarz opiewa na nie 3.900 zł. Któż korzysta z tych bibliotek okręgowych? Książki ładnie zapewne oprawne spoczywają w pokoju inspektora okręgowego zamknięte w szafie, bo że nauczyciel z nich nie korzysta, tak sądzę. Oni i tak nie mają czasu, tak ich przeładowano administracyą i innemi rozmaitemi wymaganiami szkoły, że do biblioteki szkolnej okręgowej z pewnością nie przychodzą. A jednak ta suma powtarza się ciągle i razem z lat dawniejszych zebrana bardzo znaczne ostatecznie wykazałaby wydatki.

Słusznie twierdzi komisya budżetowa, że gdy nie ma zamknięć rachunkowych, mnogie kolumny cyfr, objętych sumaryuszem preliminarzy okręgowych i to w dziale dochodów równie jak w dziale wydatków, może się tylko na domniemaniach opierać — wszystko więc na chwiejnej stoi podstawie. — My więc znajdujemy się w tej niemiłej pozycyi, że możemy uchwalać tylko tak, na dobrą wiarę, na ciemno, nie wiedząc na co!! Już dłużej nad tem zastanawiać się nie będę, bo i sprawozdawca szanowny p. Chrzanowski to podniósł, że gdzie niema zamknięć rachunków z funduszów okręgowych, tam o budżecie na seryo nie ma co mówić. Muszę tylko skonstatować, że Rada szkolna krajowa wydała instrucyą do rad okręgowych, w której w §. 28. najwyraźniej jest powiedziane, jak się mają prowadzić rachunki z funduszów szkolnych okręgowych. Ponieważ zaś wszystko musi być nibyto w porządku, a zatem dołączyła i formularze, jak mają być owe rachunki prowadzone — a tu tym czasem od lat tylu nie mamy żadnych zamknięć rachunkowych.

No ale kawałek został załatwiony, wyszedł z protokołu, czy zaś polecenie spełniono o to nikt się nie spytał! Formalność dopełniono, o rzecz mniejsza.

JE. p. Namiestnik przemawiając dzisiaj upraszał Sejm, ażeby nie okrawywał pojedyńczych pozycyj, ponieważ Rada szkolna krajowa w bardzo przykrej znalazłaby się potrzebie i mogłaby budżet przekroczyć. Jakkolwiek nie chciał-

bym wchodzić w żadną polemikę, bo przemówienie moje chciałbym ograniczyć na stwierdzeniu faktycznego stanu rzeczy, muszę przecież zauważyć, że w praktyce dotychczasowej miało się cokolkiek inaczej, a mianowicie, Sejm był bardzo skąpy w okrawywaniu pozycyj, których żądała Rada szkolna krajowa, a czy je okroił czy nie, rezultat zawsze był ten sam: Rada szkolna każdego roku budżet przekraczała! I tak w roku 1877. przekroczyła budżet o 78.453 zł. w roku 1878. na 58.281, w roku 1879. na 69.901, w roku 1880. na 63.012, a w roku 1881. na 96.957.

Tu zatem Panowie wcale wina po stronie Sejmu nie leży. Ale w roku 1881. stał się fakt dla mnie przynajmniej dosyć ciekawy. Rzecz się tak miała: Rada szkolna krajowa żądała w preliminarzu 507.486 zł.; Sejm przyznał 484.697, a zatem mniej o 22.789, jak żądała Rada szkolna. Ani na chwilę nie chcę stać na tem stanowisku, ażeby usprawiedliwiać Radę szkolną, że o te 22.789 zł. przekroczyła budżet, bo na to właśnie budżet jest, ażeby go nie przekraczać, i wedle niego wydatkować. Cóż się jednak stało? Oto Rada szkolna przekroczyła w tym roku budżet jak powiedziałem o 96.957 zł., zatem o 74.168 zł. wydała więcej jak sama żądała.

Pytam się, gdzież tu jest jaki plan administracyjny, gdzie jasno pojęte i przewidziane potrzeby, do czego się idzie tą drogą i czego się żąda? Gdyby więc Sejm w roku 1881, nie był obciął tych 22.000 byłaby ta różnica, że Rada szkolna krajowa nie o 96.000 zł., ale o 74.000 zł. byłaby budżet przekroczyła.

Zasada przekraczania budżetu stała się normą w Radzie szkolnej, powtarza się ona zawsze systematycznie i przeciw tej zasadzie jako poseł Sejmu krajowego tak w imieniu własnem jako też w imieniu moich przyjaciół politycznych jak najstanowczej zastrzedz się muszę!

Sejm na to uchwala budżet, i przeprowadza nad nim dyskusyę, ażeby był on w granicach swoich ściśle wykonany, inaczej funduszem krajowym będzie zarządzać nie Sejm, ale Rada szkolna bo ile jej będzie potrzeba tyle weźmie. Że te przekroczenia nie stanowią zbyt mikroskopicznych cyfer, słyszeliście panowie, wynoszą one z owych pięciu lat poważną sumę 366.604 zł. I jakkolwiek nie lubię być pessymistą — to jednak spodziewam się że gdy przyjdzie zamknięcie rachunków za rok 1882, znowu się spotkamy z przekroczeniem.

Nie dojdziemy więc nigdy do ładu i porządku w budżecie krajowym jesli Rada szkolna zawsze przekroczenia robić będzie. Komisya budżetowa, gdyby nie to, że jej dobro kraju i interes publiczny więcej na sercu leży, niż ambicya osobista, to w dzisiejszym faktycznym stanie rachunków szkolnych znalazłaby tryumf dla siebie. W sprawozdaniu z roku 1880, powiedziała komisya budżetowa, że w obec braku zupełnego zamknięć rachunkowych funduszów okręgowych szkolnych „po latach niewielu takie mogą powstać niedostatki i powikłania, że nikt ładu nie dojdzie“. Niestety tak się stało. Ta sama komisya w roku 1877 jeszcze, postawiła wniosek który Sejm uchwalił, aby wezwać Rząd, iżby połecił uporządkować rachunki funduszów szkolnych okręgowych. Wszystko to się stało, ale stało się tylko w Sejmie, poza Sejmem nic się nie zmieniło.

Przykro mi więc bardzo, że dziś w roku 1883, powoływać się muszę na tę smutną przepowiednię, którą ze znajomością rzeczy zrobiono w roku 1877. Dlatego Panowie oświadczam: że jakkolwiek ani ja, ani nikt z moich przyjaciół, z którymi zostaję w bliższych stosunkach parlamentarnych nie ma zamiaru wotować przeciw budżetowi szkolnemu, owszem wotować będziemy za nim, to uczynimy to nie dla tego jakobyśmy byli przeświadczeni, że żądania Rady są uzasadnione. Tego przeświadczenia nie mamy, bo ani zamknięcia funduszów okręgowych, ani należytego uzasadnienia tak wydatków, jak i przychodów nie mamy. — Ale wotować będziemy za budżetem szkolnym dlatego, aby nie alterować rozwoju szkół ludowych aby nie powiedziano nam, żeśmy się w czemkolwiek przyczynili do ich szkody.

Ale niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że wotowanie na tak kruchej podstawie jak dotąd (a raczej bez podstawy) jest już z naszej strony ostatnie!! Oświadczam więc w imieniu swojem i moich przyjaciół, że gdyby zamknięcia rachunków funduszów szkolnych okręgowych na przyszły rok, kiedy uchwalać będziemy budżet tak samo były nieuporządkowane jak dzisiaj, gdyby należyty ład i porządek w tym istnym chaosie nie zapanował, to znaleźlibyśmy się w tem nader przykrem położeniu, że uchwalając budżet szkolny musielibyśmy uchwałę uczynić

(JE. Namiestnik p. Zaleski. Proszę o głos).

wprost zawisłą od warunku, ażeby zarząd funduszów szkolnych w inne był oddany ręce.

Tych kilka uwag uważaliśmy sobie za obowiązek wypowiedzieć i poddać takowe pod rozwagę Wysokiej Izby (brawa).

JW. Marszałek. P. Wojciech hr. Dzieduszycki ma głos.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. W imieniu grona kolegów, z którymi ściśle mnie łączą stosunki, miałem sobie za obowiązek już kilkakrotnie przemawiać w tej sprawie, a tym razem muszę znowu do tego samego przystąpić obowiązku.

Podnoszono tu w tej dyskusyi mnogo zarzutów przeciw tej instytucyi na pół autonomicznej ale zupełnie krajowej, która nosi nazwę Rady szkolnej krajowej.

Zarzuty w tej mierze w wielkiej części zupełnie słuszne i sam już w tej Wysokiej Izbie niejednokrotnie podnosiłem mój głos domagający się lepszego gospodarstwa groszem publicznym stwierdzając, że grosz, który jest dany przez kraj na cele szkolnicze, powinien być wydany w sposób jasny, odpowiedni celowi, w sposób taki, ażeby każdy grosz przynosił korzyści i ażeby nie można było wątpić, że każdy grosz trafił do celu.

Jednak w obec dyskusyi, która się tu toczyła, muszę podnieść kilka kwestyj i punktów zapatrywania, które koniecznie powinne być podniesione i w sposób odpowiedni wyjaśnione, a to tem bardziej, że sądzę, że to, co dalej powiem, może się i przyda.

Jeden szanowny mowca, który tu przemawiał, podniósł, że niedość narodowy charakter nauki w szkołach średnich, inny podniósł tę okoliczność, że dotychczas nie dość praktyczny był kierunek nauki w szkołach ludowych.

Jeden i drugi mieli i mają słuszność zupełną i świetną po sobie. Zwracając się najpierw ku szkołom średnim powiem, że oprócz tej usterki, iż dotąd jeszcze dzieje narodu niestety pokutują i jakby na szarym końcu planu nauk są umieszczone, że jeszcze niejedna głęboko idąca usterka tkwi i istnieje w szkolnictwie, która czyni naukę często żmudną formalistyką, raczej ogłupiającą jak podnoszącą poziom wykształcenia młodzieży. W wielu względach jest takie przeładowanie umysłów najzgubniejszem, ale tu nie winmy nikogo z pośród swoich.

Miałem zaszczyt przed kilku dniami zwrócić uwagę na to, że kto chce zrozumieć po polsku, co zostało napisanem w regulatywie Rady szkolnej, ten był pewnym, że się omyli w praktyce i spotka się z interpretacyą stronnictwa niegdyś władnącego państwem, a które nie chciało rozumieć tak, jak było napisanem, które nie dopuszczało do tego ażeby jakiekolwiek wnioski były postawione, któreby to stanowisko, czy w szkołach ludowych, czy średnich na swojskie i właściwe sprowadziło tory. Wszelkie usiłowania, które tu były robione przez Radę szkolną, nawet wszystkie nawoływania i ankiety rozbijały się o „non posumus“, nie w kraju, ale w Wiedniu i o interpretacyę autonomii, która w Wiedniu była robioną, i o szablony, które w wiedeńskich głowach się poczęły.

(Głosy. Tak jest).

Z tego powodu przystąpił Sejm z taką podziwu godną jednomyślnością do tego, ażeby wejść w posiadanie prawa i umożliwić raz co szkolnictwa ludowego gospodarstwo umysłowe porządne. Tuszę, że kiedyś przejdziemy na rozprawę o szkolnictwie średniem, — gdybym teraz cały Dunaj i Czarne morze wypił, nie skróciłbym tego cobym miał powiedzieć o wielu. Wolę się więc wstrzymać.

Dotąd w Wiedniu był u steru żywioł nam nam nieprzyjazny. Od lat 4 zmieniło się to i nie wątpię, że Rząd, który chce się na nas opierać, a którego podporą my w znacznej a może i najważniejszej mierze jesteśmy, nie omieszka przy ważnej sposobności okazać, że istotnie sprzyja krajowi, i sam wprowadzi w życie i zatwierdzi tę jednomyślną uchwałę, która tu wczoraj zapadła (brawo!). Wówczas stwierdzi Rząd, przyjazne swe usposobienie dla kraju, a tuszę niewątpliwie, że Rady szkolnej najświętszym i najważniejszym będzie obowiązkiem nie tylko literę ale i ducha uchwał, które tu zapadły, wykonać i strzedz, ażeby szkolnictwo na drodze praktycznej iście narodowej się rozwijało, ażeby mogło lud podnieść z poziomu, ażeby mogło przeszkodzić tym teorytycznym błędom i mrzonkom, które dotychczas nie z naszej winy kaziły dzieło w kraju dokonane.

To będzie obowiązkiem, o którym Rada szkolna krajowa nie zapomni. Również ufam, że po słowach, które padły tak w sprawozdaniu komisyi budżetowej, jak i w dyskusyi Wysokiej Izby po rezolucyi na dniu wczorajszym uchwa-

lonej, nie doczekamy się tego, ażebyśmy po omacku uchwalali fantastyczne niestety przedłożenia. Sądzę, że to się nie stanie, i w tej nadzieji i wierze głosuję za teraźniejszem przedłożeniem. Nie ufam jednak jeszcze, ażeby przy istniejących ustawach porządek i ład mógł powstać w finansowości naszej. Nie Panowie! Jeżeli co jest rzeczą dziwaczną, to sposób, w który z funduszem szkolnym podług dziś istniejących przepisów sobie radzić musimy. Jest to system, do którego nic nie ma podobnego na świecie, a który do dobrego gospodarstwa finansów doprowadzić w żaden sposób nie może.

Są trzy różne korporacye, każda z nich wskutek pewnych względów nie tak jest dołężną i energiczną jaką być powinna; rozporządzają trzema funduszami: miejscowym, okręgowym i krajowym. To się krzyżuje, plecie, te wszelkie rachunki tak się między sobą chaotycznie muszą spleść, że gdyby największy geniusz finansowy się do tego zabrał, to z takiemi administracyjnemi środkami, które ma, nie dojdzie do ładu.

Póki tej rachunkowości szkolnej nie zcentralizujemy w kraju i jej nie uporządkujemy, póki nie znajdziemy jednej władzy, któraby za całą rachunkowość i to sama jedna odpowiedzialną była, i całą rachunkowość w ręku swoim miała, tak długo, ani do ładu w budżecie szkolnym nie przyjdziemy, ani co więcej nie będziemy mogli groszem publicznym na szkolnictwo przeznaczonym rozporządzać w sposób, rzeczywiście oszczędny i ekonomiczny, — zawsze się będzie ten grosz marnować, zawsze będziemy przychodzili do szkół i budynków higienicznych, bo hygienicznymi być muszą, ale nie zbytkowymi, bo zbytkowymi być nie powinny za pieniądze zbyt drogie. Więc Panowie na to ażebyśmy w przyszłości mogli mieć tem ostrzejsze wymagania w obec tych, którzy tym budżetem szkolnym zarządzają, a z drugiej strony, ażebyśmy mogli być pewni, że każdy grosz publiczny nie będzie nigdy marnowanym, na to musimy w najbliższym czasie przystąpić do pracy ustawodawczej. I w tym celu głównie głos zabrałem ażeby zaznaczyć, że bez ustawodawczej pracy w tej nigdy nie wybrniemy z tego moczaru, do któregośmy wpadli, i nigdy nie będziemy mogli w administracyi funduszów szkolnych ten ład i porządek widzieć, który, jak tuszę, nastanie w samem szkolnictwie po wczorajszej uchwale tej Wysokiej Izby (brawo).

JE. Alfred hr. Potocki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Alfred hr. Potocki ma głos.

JE. Alfred hr. Potocki. Choć kilkoma słowy chcę zająć uwagę Wys. Izby, a będę wytłumaczony tem, że padły tu zarzuty, któreśmy słyszeli, a których bez odpowiedzi, a raczej wyjaśnienia pozostawić nie mogę, tem bardziej, że jako były przewodniczący Rady szkolnej krajowej przez lat siedm i kilka miesięcy, łatwo je mogłem wziąć poniekąd i do siebie.

Rzeczywiście w jednej rzeczy wszyscy Panowie, którzy się tu odzywali, mieli zupełną racyę, że rachunków nie ma skończonych i dokładnie wyrobionych i pod tym względem żaden argument nie pomoże. Co zaś do innych rzeczy, które szanowni mowcy tu podnosili, co do urzędowania, co do rad okręgowych i co do czynności samej Rady szkolnej krajowej, to w zupełności z Panami oponentami zgodzić się nie mogę. Muszę przypuszczać, że system szkolny zaprowadzony w tym kraju, wielu członkom naszej Izby się nie podoba, w skutek tego kują broń, ażeby całą budowę o ile można podkopać. Panowie wiecie, że to jest może dla nas nieszczęście, że kompletny system i wyrobiony zupełnie na najszerszych podstawach — na wzorze niemieckim, przyszedł od razu do naszego kraju nieprzygotowanego do tego ciężaru. Ciężar był wielki, po nad nasze siły i zdaje mi się, że dzisiaj nie ma w tym kraju nikogo, którýby twierdził, że jeżeli szkoły na podstawie dzisiejszego systemu mają być przeprowadzone to i cztery miliony nie wystarczy. To są ciężary za wielkie dla naszego kraju.

Z inicyatywy dostojnego Marszałka były wniesione tu modyfikacye, które panowie przyjęliście. Te modyfikacye są niewątpliwie w obec tego co zamierzano i co Wysoki Sejm dawniej uchwalił, daleko idącą zmianą. Przychodzimy do tego, co dawniej było, t. j. że w szkole mają uczyć pisać, czytać, rachować i religii. To cośmy w poprzednim Sejmie, roku 1873. uchwalili, to było na wielkie rozmiary i zanadto ambitne może.

Ale Panowie, od tego nie powinniśmy odstępować, to powinniśmy zostawić, możemy bowiem rozłożyć to na dłuższe lata. Wprawdzie słusznie — niestety możemy się żalić, że brak

nam środków do należytego urządzenia szkolnictwa, ale systemu nie atakujmy Panowie! Ten system jest wymogiem dziewiętnastego wieku a zdaje mi się, że powiedzenie: wróćmy do pisania i czytania, tylko byłby krokiem wstecz, a na taki krok nie można dozwolić! (brawo).

Przyjmuję na siebie winę co do rachunków, bo jako prezes Rady szkolnej miałem pewną odpowiedzialność. Powody owych braków są Panom wiadome, aparatu nie było żadnego, a trudność w załatwianiu tych czynności była niezmienną. Są to bowiem rzeczy dość trudne i skomplikowane, i tak stało się że przez pięć czy sześć lat, rachunki nie były przeprowadzane. O chaosie nie wypada mówić, to jest wielkie słowo i zresztą niema powodu mówić, aż o chaosie, zwłaszcza że jak sądzę, różnic wielkich w budżecie nie będzie. Możecie się Panowie domagać najściślejszych rachunków, jednak na małe rzeczy wielkich wyrazów używać nie należy (brawo).

Bądźcie przekonani, że urzędowanie przez siedem i pół lat, każdemu człowiekowi, który zdrowo na rzeczy patrzy, daje przecież prawo do nabycia pewnego doświadczenia. Ja z mojej strony mam honor oświadczyć, że modyfikacye, które wczoraj zostały przyjęte, będą już pewnego rodzaju postępem, bo będą przejściem do dalszego postępu na podstawie już wyrobionej, z której mojem zdaniem nigdy nam schodzić nie należy (powszechne brawa i oklaski).

P. ks. biskup Solecki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Ks. biskup Solecki ma głos.

Ks. biskup Soleski. Z powodu preliminarza budżetu szkolnego posypały się tutaj zarzuty przeciwko Radzie szkolnej krajowej, które chociaż po części są słuszne w ogóle jednak są bardzo przesadzone. W każdym razie nie powinna Rada szkolna krujowa być w tak złym świetle u Wysokiego Sejmu i u publiczności, w jakiem ją te zarzuty przedstawić usiłują. Byłem członkiem Rady szkolnej od jej zawiązania aż do niedawnego czasu, miałem udział w jej czynnościach i ręczyć mogę za to, że wszyscy członkowie, nie wyłączając prezesów Rady szkolnej, przejęci byli najlepszym duchem dla kraju i że dla jego dobra działali.

Wspomnijcie Panowie, kto przewodniczył Radzie szkolnej krajowej od jej zawiązania? Najpierw ś. p. Gołuchowski, a potem JE. Potocki. Kto był członkiem Rady szkolnej? Był nim zawsze jeden członek Wydziału krajowego. Dalej należeli do niej dwaj ze świata uczonego mężowie na przedstawienie Wydziału krajowego, mianowani przez Najjaśniejszego Pana. Byli zaś nimi pan Zygmunt Sawczyński i ś. p. Henryk Schmidt. Do Rady szkolnej należy dalej jeden z najznakomitszych członków Wysokiego Sejmu pan Czerkawski, a dawniej należał do niej inny znakomity członek Sejmu pan Małecki.

Czyż o tych ludziach możemy sądzić, że oni nie chcieli dobra kraju, że arbitralnie marnowali fundusze kraju na coś niepożytecznego? Mnie się zdaje, że nikt w Sejmie takiego zarzutu nie podniesie.

Więc to już powinno naprowadzić nas na myśl, że okoliczności były tago rodzaju, iż powszechnym życzeniom pod każdym względem nie mogła Rada szkolna krajowa zadość uczynić. Jakoż rzeczywiście było to tak, a ja wiem z doświadczenia, że tego samego, czego żądają mowcy, którzy się z zarzutami odzywali w tej Izbie, żądała także Rada szkolna krajowa, ale nie mogła tego uzyskać pomimo swoich najlepszych chęci i usiłowań.

I tak. Co do rachunków, podniesiono tu zarzut, że takowe przez dziesięć lat nie są zakończone, nie są zrobione. Rada szkolna krajowa wiedziała o tem dobrze i urgowała Rady szkolne okręgowe, które odpowiadały, że nie mają do tego sił potrzebnych. Udała się więc do Namiestnika. Namiestnik żądał potrzebnych kwot od Ministerstwa, by złemu zaradzić. Ministerstwo jednek nie dawało i nie dało tej kwoty, a w skutek tego nie mogła Rada szkolna brakowi temu zaradzić.

Jeden z poprzednich mowców podniósł to sam, że Namiestnik żądał od Ministerstwa potrzebnej kwoty na dodanie sił rachunkowych celem ułożenia i zamknięcia zaległych rachunków, że Ministerstwo jednak tego nie uczyniło, więc chybaby Ministerstwu można ten zarzut uczynić, i jeżeli rezolucya Sejmu może to zdziałać, ażeby Ministerstwo zniewolić do tego, ja z największą chęcią piszę się na taką rezolucyę, bo razem z Wysokim Sejmem i z Radą szkolną krajową pragnę gorąco, ażeby te rachunki raz zamknięte zostały. Powtarzam atali, że Rada

szkolna pomimo domagań się, nie mogła tego celu osiągnąć.

Drugi zarznt, który tu podniesiono, był ten, że preliminarze budżetu przedkłada Rada szkolna krajowa nie motywowane.

Proszę Panów, o tem była mowa niebawem po utworzeniu się Rady szkolnej, kiedy jeszcze ś. p. Gołuchowski był Namiestnikiem. Podniesiono wtedy w Wysokim Sejmie tę myśl, ażeby preliminarze budżetu szkolnego, były motywowane. Sejm jednakowoż nie zażądał tego i nie uchwalił, a w skutek tego referent Rady szkolnej odwołał się na to, że Sejm nie żąda preliminarza motywowanego, że tedy nie potrzebuje pomnażać sobie pracy, kiedy Sejm poprzestaje na prostem zestawieniu kwot.

Z tego okazuje się, że chyba tylko Wysokiemu Sejmowi można ten zarzut uczynić, że takie budżety przedkładane cierpiał przez dziesięć lat, i że nie domagał się i nie uchwalił formalnie, aby te preliminarze były motowowane.

Trzeci zarzut, jaki tu podniesiono, jest, że Rada szkolna za mało szkół założyła w stosunku do funduszów, jakimi dysponowała, i że mogła była daleko więcej szkół założyć, gdyby nie była organizowała szkół już istniejących.

Moi Panowie, mnie się zdaje, że koniecznie należało się tak postępować, jak postępowała Rada szkolna krajowa, że to z natury rzeczy wypływało, że to było koniecznem i sprawiedliwem.

Skoro nowe ustawy szkolne zostały wydane, musiała je Rada szkolna naprzód zaaplikować do tych szkół, co istniały. Szkoły istniejące trzeba było do tych ustaw zastosować i szkoły te miały do tego prawo, bo one istniały nie funduszami krajowymi publicznymi, ale ofiarnością założycieli, albo ofiarnością gmin. Więc te szkoły istniejące miały wszelkie prawo powiedzieć: „zastosujcie naprzód do nas to, co na korzyść dobra szkół uchwalono i co zostało sankcyonowane“. Lecz gdybym nawet to prawo ich pominął, to nakazywał reorganizacyę tych szkół sam wzgląd na oszczędność, bo tam, gdzie istniały, był już budynek szkolny z urządzeniem, była także dotacya dla nauczyciela, czasem nawet większa, niż etatowa, a z tego powodu trzeba było nadwyżkę jako dodatek osobisty nauczycielowi zostawić. We wszystkich tych szkołach była, prócz budynku i jego urządzenia, dotacya nauczyciela 200 zł. lub mało co mniej wynosząca. Dodać trzeba było 100 zł., aby to szkołę etatową utworzyło. Gdyby Rada szkolna fundusze zezwolone nie na reorganizowanie, ale na założenie nowych szkół była obracała, toby musiała była gminy do nagłego stawiania budynków i ich stosownego urządzenia zniewolić, a prócz tego na dotacyę nauczycieli z funduszów krajowych daleko więcej łożyć, aniżeli w szkołach, które tylko reorganizowała.

Wiadomo powszechnie, że w Wysokim Sejmie podnoszono nieraz skargi, iż na szkoły wiele się łoży, cóżby to była, gdyby Rada szkolna zamiast reorganizowania szkół już istniejących i udotowanych chciała była zakładać tylko nowe szkoły. Wszakże w takim razie nakład z funduszów krajowych musiałby być daleko większym jeszcze, a trzeci wzgląd nakazywał raczej reorganizacyę, aniżeli zakładanie nowych szkół, a mianowicie słuszność i sprawiedliwość, jaka się nauczycielom należała.

Nauczyciele szkół już istniejących, którzy mieli kwalifikacyę, mieli też wszelkie prawo powiedzieć: „przyznajcie nam tę płacę i te wszystkie korzyści, jakie nowe ustawy nam nadają“, a czyż można było nie przyznać im tego, kiedy mieli kwalifikacyę potrzebną, kiedy byli nauczycielami rzeczywistymi w szkołach pracującymi, i kiedy ustawa obowiązująca te prawa im przyznała. Bez pogwałcenia sprawiedliwości nie podobna było zaprzeczyć im tego. Ale nigdy nie interpretowała Rada szkolna artykułu 12. pierwszej ustawy szkolnej tak, że jej się nie godzi zakładać nowych szkół, póki wszystkich istniejących nie zreorganizuje. Nie Panowie!

Rada szkolna zakładała także nowe szkoły, w przeciągu dziesięciu lat założyła ona blisko trzysta szkół, ale gdzież je zakładała? Tam, gdzie gminy obowiązały się do większych prestacyi od tych, jakie ustawa na nie nakłada. Jeżeli dodatek procentowy na płacę nauczyciela według ustawy wynosi na przykład 80 zł., a gmina wystawiła dokument, że obowiązuje się płacić 200 zł. na nauczyciela, wtedy zakładała Rada szkolna w tej gminie nową szkołę, bo wtedy fundusze publiczne tylko w bardzo nieznacznej części przyczyniały się do utworzenia tej szkoły i można było bardzo małym nakładem

nową szkołę uzyskać. Dla szczupłości zezwalanych funduszów nie można było zakładać nowj szkoły tam, gdzie gmina nie wystawiła takiego dokumentu, bo przekroczenia budżetu musiały by w takim razie być jeszcze większe, a odzywały się głośne skargi, że Rada szkolna krajowa za wiele na szkoły wydaje. Jakże mogła Rada szkolna w tym stanie tworzyć nowe szkoły? Tworzyła ona je słusznie tylko tam, gdzie fundusze publiczne tylko w małej części do tego się przyczyniały.

Co do illuzyi, że Rada szkolna krajowa będzie dawną komisyą edukacyjną, tej illuzyi moi Panowie ja nasamprzód doznałem. Zaraz po ukonstytuowaniu się Rady szkolnej przekonałem się, że nasza Rada szkolna krajowa nie może być naszą dawną a przesławną komisyą edukacyjną. Na jednem z pierwszych posiedzeń doznaliśmy tego wszyscy, którzyśmy byli członkami Rady szkolnej, dowiedzieliśmy się i poznali dobrze, czem jesteśmy. Otto za namiestnictwa ś. p. Gołuchowskiego, który jak wiadomo był przejęty najlepszymi chęciami dla kraju, na jednem z pierwszych posiedzeń przedłożył inspektor szkół średnich sprawozdanie o konstrucyi szkół, a wiecie Panowie, do kogo było stylizowane? Oto do c. k. Namiestnika, według zwyczaju, przed utworzeniem Rady szkołnej praktykowanego, kiedy Namiestnictwo było władzą szkolną.

Dopiero kiedy ja podniosłem to, kiedy poparł mnie będący tam pan Małecki, kiedy oświadczyliśmy stanowczo, że stanu takiego nie możemy znieść i raczej się rozejdziemy, niżelibyśmy mogli dalej cierpieć stan taki, dopiero wtenczas zrobił ustępstwo naczelnik Rządu, i nakazał inspektorom, aby na przyszłość Radzie szkolnej nie Namiestnikowi przedkładali swoje relacye o lustracyi szkół. Przyszło potem do walki z Ministerstwem o prawa statutem Radzie szkolnej nadane. Chcieliśmy w praktyce uzyskać to prawo, że jesteśmy najwyższą władzą szkolną wykonawczą i administracyjną, lecz upadliśmy w tej walce i nie przyznano tego. To też obecnie jest Rada szkolna taką najwyższą władzą szkolną w kraju, że nawet prośby o poprawki matury idą do Ministerstwa. Nie jest to winą tych, co byli członkami Rady szkolnej. To jest rzeczą stosunków, których nikt nie przemieni, i gdybyście Panowie nawet tych szanownych mowców, którzy tu wystąpili z zarzutami przeciw Radzie szkolnej, a których czczę i wysoko poważam, gdybyście nawet ich uczynili członkami Rady szkolnej, to nie zdołają oni tego stanu przeinaczyć (brawo).

Nie potępiajmy więc instytucyi własnej, nie potępiajmy tych, którzy w najlepszym zamiarze krajowi służą, i jak najwięcej dobrego chcą dla niego zdziałać.

Co do zarzutu, o którym wspomniał jeden z poprzednich mowców, że w naszych szkołach nie ma nawet historyi polskiej, to powiem, że Rada szkolna upominała się o to bardzo długo i uzyskała nareszcie koncesyę na zaprowadzenie tego przedmiotu w szkołach średnich, chociaż nie pod nazwą historyi polskiej, ale tylko pod nazwą historyi kraju ojczystego. Długo szukaliśmy, ktoby godnie mógł napisać stosowny podręcznik. Podjął się tego w końcu ś. p. Szujski. Przez więcej niż cztery lata czekaliśmy na ten podręcznik, ale niestety umarł on nie przesławszy go Radzie szkolnej krajowej.

Więc i pod tym względem nie zaniedbała Rada szkolna krajowa swych obowiązków. Nie można więc zarzucać Radzie szkolnej tego, co raczej jest winą stosunków.

Dążyć powinniśmy do tego, żeby zaradzono złemu, aby preliminarze budżetu szkolnego były na przyszłość motywowane i aby rachunki były rzeczywiście zrobione i zamknięte z tych dziesięciu lat ubiegłych. Czy jednak w tym celu rezolucya się na co przyda, czy Ministerstwo zechce ją uwzględnić — nie wiem tego z pewuością. Mnie się zdaje, że na przyszły rok znajdziemy się wobec dzisiejszego stanu, że rachunków nie będziemy mieli i nie będziemy wiedzieli, co rzeczywiście jest w budżecie potrzebnem, a co nie. Mojem zdaniem możeby lepiej było uchwalić kwotę potrzebną na opłacenie tych ludzi, którzyby się podjęli przeprowadzić te rachunki, aniżeli rezolucyą domagać się tego, czego skutek bardzo jest wątpliwy. Jestem także zatem, aby Wysoki Sejm uchwalił, by Rada szkolna odtąd przedkładała motywowane preliminarze budżetu szkolnego i mam wielką nadzieją, że Rada szkolna zastosuje się do tej uchwały. Jeżeli nie czyniła tego dotąd, to dla tego, że wiedziała, iż Sejm uchwalić tego nie chce, chociaż w pierwszych latach istnienia Rady szkolnej była w Sejmie o tem mowa.

Skończyłem (brawo).

P. Męciński. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Z tak poważnej strony padły zarzuty, że pozwolę sobie parę słów powiedzieć. Otóż mówiąc o chaosie i nieładzie, jaki jest w funduszach okręgów szkolnych nie mówiłem o nich na ślepo, ale brałem rzecz z dokumentu, który był przedłożony Sejmowi. Podstawą, na której się oparłem w tej rzeczy, był preliminarz funduszu krajowego szkolnego, a następnie przedłożenie komisyi. Otóż w tem przedłożeniu komisya, gdy przypomina uchwaloną rezolucyę z r. 1880. wzywającą Rząd do uporządkowania funduszów okręgowych, powiada (czyta): „Jednak od owego czasu stan rzeczy nie zmienił się na lepsze....“ Nie mogłem zatem inaczej sądzić, jak tylko, że stan rzeczy jest ten, jaki był ówczas. Komisya więc znalazła go takim samym, a miałem i ten dowód, że preliminarz tak samo jak pierwej i teraz bez zamknięć rachunkowych jest nam przedłożony. W innem miejscu jest powiedziane: Po niewielu latach takie mogą powstać niedostatki i powikłania, że nikt ładu nie dojdzie! Więc to nie tylko ja mówię; tak mówi i komisya.

Komisya budżetowa zaś opiera się na preliminarzu, w którym między innymi a mianowicie w odezwie c. k. Namiectnictwa do Wydziału krajowego z 27. Lipca b. r. jest mowa o nieładzie, chaosie i nieporządkach, które skłoniły następnie Radę szkolną do wysłania urzędników ukwalifikowanych celem uporządkowania tych rachunków. Jest tam powiedziane (czyta):

Według składanych relacyi znaleźli ci urzędnicy taki chaos i nieład, taką nieumiejętność w prowadzeniu rachunków“

Chciałem więc wykazać przed Wysoką Izbą, że wielkich wyrażeń o małych rzeczach nie używam. Nie mogę przypisywać sobie autorstwa tych wyrażeń; wziąłem je żywcem z pisma rządowego. Zresztą mam sobie za obowiązek i to zaznaczyć, że w przemówieniu swem Najprzewielebniejszy ks. biskup Solecki powiedział, jakobym występował przeciw Radzie szkolnej krajowej jako takiej. Otóż tak nie jest!

Mnie się zdaje, że dostatecznie nacechowałem interes, jaki wiąże kraj z tym, ażeby Rada szkolna istniała. Przytoczyłem na pamięć fakt, jak ówczas, kiedy istnienie Rady było atakowane, Sejm jak jeden mąż stanął w jej obronie, jej bytu i powagi. Nie wiem atoli, czy krytykowanie jakiejkolwiekbądź czynności jest już negacyą jej bytu, votum nieufności dla samej instytucyi. Wszak i Wydział krajowy przedkłada wnioski i sprawozdania, nad którymi my dyskutujemy i do porządku dziennego nie raz przechodzimy. Ale to nie jest jeszcze wypowiedzeniem nieufności do egzystencyi Wydziału. Więc dyskusya, więc zwracanie uwagi, że w tym lub owym kierunku źle się dzieje, a powinno się dziać lepiej, ma być już szkodą kraju? to ma być występowaniem przeciw zasadzie, czy Rada szkolna jest potrzebną, czy nie? Jak umiałem, starałem się nacechować zadanie lub błędy Rady szkolnej i wyrazów używałem nie przypadkowo, ale twierdzę to z naciskiem, takich tylko, jakich używał Rząd w odezwie do Wydziału krajowego, jakich używała komisya budżetowa do Sejmu. Wreszcie na przemówieoie najprzewielebniejszego ks. Biskupa mam to jedno jeszcze do dodania. Nie można znów tak stanowczo mówić o braku sił, do prowadzenia rachunków funduszów okręgowych, i o niemożności, bo w dwu okręgach szkolnych, krakowskim i rzeszowskim, w których fundusz szkolny znajduje się w porządku, koszta były tak małe, że zaledwie 100 zł. rocznie wynosiły, tylko kierownik był energiczny. Tam gdzie cały budżet idzie w krocie, można było sobie zaradzić a było obowiązkiem władzy rządzącej na tę sprawę baczyć. Tyle słów odpowiedzi przezacnym mowcom, o których opinią, jak każdy zapewne w tej Izbie i ja dbam bardzo.

JW. Marszałek. Muszę tu na moje usprawiedliwienie przytoczyć, że wyrazów, jakich użył p. Męciński: „iż w Radzie szkolnej panuje chaos i nieład“, nie byłbym przepuścił, gdyby ich samo Namiestnictwo w piśmie do Wydziału krajowego nie było użyło. Ponieważ p. Męciński używając tych wyrazów przytoczył, że użyło ich samo Namiestnictwo, nie uznałem za stosowne strofować p. Męcińskiego.

P. ks. Jerzy Czartoryski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. ks. Jerzy Czartoryski ma głos.

P. ks. Jerzy Cartoryski, Dyskusya, którą się dziś odbyła nad preliminarzem funduszu szkolnego, robiła, przynajmniej na mnie, wrażenie dość przykre, ale sądzę, że nie mogło być inaczej i że nie potrzeba przypisywać to wrażenie tym mowcom, którzy zabrali głos dzisiaj czy

z jednej czy z drugiej strony, ale okolicznościom, błędom popełnionym w przeszłości, a ostatecznie głównie położeniu naszemu co do szkolnictwa w obec ciasnych ram, które nam z Wiednia są wskazane. Dlatego życzyłbym sobie bardzo, ażeby dyskusya ta znalazła zakończenie w tym, że będziemy mówili o przeszłości tylko o tyle, aby dać wyraz życzeniom i nadziejom, ażeby się na przyszłość pewne rzeczy inaczej działy jak dotąd. Nie ażeby drażnić tylko, żeby poprawić, co jest ostatecznie obowiązkiem Sejmu. Mamy przed sobą nowy skład Sejmu, mamy przed sobą po części nowe władze wykonawcze, mamy mężów zaufania w osobie członków Wydziału, mamy, chociaż niewybranego, przecież męża zaufania w osobie dostojnego Marszałka, możemy więc tuszyć, że na podstawie krytyki wygłoszonej i doświadczeń zrobionych nastąpi zwrot pomyślny w naszem szkolnictwie. Chciałem zwrócić uwagę Panów na to, że to coście już uchwalili na podstawie wniosku waszej komisyi szkolnej, to już wskazuje tę drogę, którą iść potrzeba. Życzenia te, nadzieje, tyczą się głównie spraw szkolnych finansowych i spraw szkolnych co do nauki.

Co do finansów niestety musiano skonstatować, że nie wszystko się działo tak, jak się dziać powinno. Nie chcę powtórzyć zarzutów tych, które dość ostro były podniesione, i mam nadzieję, że z współudziałem władz rządowych i autonomicznych będzie na przyszłość staraniem, ażeby zestawiać rachunki szkół okręgowych, ażeby podawać Sejmowi sposobność zastanowienia się i rozpatrzenia w wydatkach budżetu szkolnego, tak ażeby mógł osądzić o ile wydatki są usprawiedliwione a o ile nie.

Co do kwestyi edukacyjnej to co do samej nauki może się zdaje, że Sejm wyraził swoją wolę i dążność w uchwałach powziętych na podstawie wniosku komisyi szkolnej. Prawda, że zarzucam Radzie szkolnej, że zanadto ciasno interpretowała §. 12. istniejącej ustawy. Po części trzeba przynać, że tak było, po części jednak może Rada szkolna ma i słuszność, a może i Wysoka Izba dała jej poniekąd słuszność w tem skoro uchwaliła zmianę tego paragrafu. Dało więc dowód, że ten paragraf nie wystarcza tak jak był, że rzeczywiście położył pewne zapory zakładania nowych szkół. Skoro Sejm przyjął odmienną stylizacyę tego paragrafu, tem samem wskazał kierunek w zakładaniu szkół nowych.

Co do zakładania nowych szkół, gdzie ich nie ma przewodnią myślą nam była, myśl podniesiona — to proszę Panów nie jest tajemnicą — przez dostojnego naszego Marszałka. Komisya, a zdaje mi się, żeśmy wszyscy poparli tę myśl, ile sił starczyło i staraliśmy się ją uwzględnić w wszystkich warunkach, o ile to było możliwem. Oprócz tego uchwaliła Wysoka Izba projekt o o zakresie nauk w szkołach ludowych, który wedle mego zdania oznacza znaczny postęp w kierunku szkolnictwa zaznaczając różnicę, czegośmy już dawno pragnęli, aby była zaznaczoną między kierowaniem szkół wiejskich i małomiejskich, a szkołami większych miast.

Dalej było dążeniem w tem, co uchwalono ku praktyczniejszemu rozwojowi szkolnictwa, ku uwzględnieniu potrzeb miejscowych i przyszłych potrzeb zawodowych uczniów, i w tym jest postęp. Jeśli gdzie niegdzie zarzucają, że tu za dużo przedmiotów w szkole uczą myślę, że ten zarzut tyle razy podnoszony dawniej i wszędzie jest zupełnie nieuzasadniony — już tyle razy był powtarzany ale zdaje mi się, że w obec ciągłych zarzutów nie zaszkodzi jeszcze raz powtórzyć, że kiedy się mówi n. p. o geometryi i o innych naukach, to znaczy tyle tylko, że w tem, co uczeń czyta w czytance ma nauczyciel obowiązek wyjaśnić przedmiot na podstawie tych nauk, nie żeby się uczyć geometryi, czyli też wyższej matematyki, lecz żeby na podstawie nauki poglądowej dać uczniom wyobrażenie o różnych zjawiskach świata i o różnych potrzebnych wiadomościach, a zdaje mi się, że to jest pożyteczniejszem dla najprostszedo umysłu, niż jakieś bajki, legendy, powieści i t. p. Jeżeli mówią dalej, że wystarczy nauka czatania i pisania zdaje mi się, że to tylko nieporozumienie, gdyż czytanie i pisanie nie jest nauką, jest tylko mechaniczny sposób wyrażania myśli i nie można się pytać czy ktoś umie czytać, tylko co czyta. Chodzi tedy o przedmiot, o treść czytania, a nie o czytanie jako naukę.

My nie możemy cofnąć się wstecz do dawnych szkół parafialnych, jakie istniały. Jeśli była mowa o zreorganizowaniu szkół, to muszę wspomnąć, że to było swego czasu bardzo potrzebne, bo wszak Rada szkolna 10 lat temu w nader lichym stanie szkoły znalazła, nie tylko co do budynków, co do pomieszczenia, co do kwalifikacyj nauczycieli, ale i co do sposobu uczenia, to nie mogła tak zostawić dalej. Zreorganizowa-

nie więc było potrzebne. Teraz zaś główną potrzebą jest zakładanie szkół nowych tam, gdzie ich nie ma. Niewątpliwie zakładanie powinno nastąpić w sposób jak najtańszy, jak najmniejszym kosztem, niewątpliwie pożądanem jest, żeby z początku nie było wygórowanych wymogów co do nauk. Ale musimy zaznaczyć, że każda szkoła, chociaż początkowa musi starać się, żeby rozbudzić umysł, samodzielność uczniów, żeby dać sposobność dopiąć tych wiadomości, które im są potrzebne raz w ogóle dla rozwinięcia umysłu, po drugie dla przyszłego zawodu.

Reasumując to, com powiedział zdaje mi się, że wskazaliśmy kierunek co do finansów ku lepszej gospodarce, co do nauk ku uwzględnieniu praktycznych potzzeb ludu naszego.

Jeżeli o finansach mówiłem, proszę Panów zwrócić uwagę także na to, że oszczędności życzymy sobie, ale może w pojedyńczych rubrykach, gdzie fundusze może nie były stosownie użyte. Ale co do budżetu szkolnego w ogóle ja mam to przekonanie, że nie tylko nam nie wypada zredukować go, ale chcąc odpowiedzieć wymogom czasu i potrzeb naszego narodu, przyjdziemy do tego, żeby więcej na szkoły wydawać, niż dotąd, tylko może w stosowniejszy sposób—więcej wydawać tem bardziej, że Galicya w stosunku do innych krajów wchodzących w skład Monarchii austryackiej jest w tym względzie upośledzoną t. j. że my w ogóle wydajemy stosunkowo, procontowo mniej, niż inne kraje. Więc mamy przed sobą na przyszłość nie zredukowanie, lecz podwyższenie, co jednak nie przeszkadza, że można w pewnych rubrykach lepiej tych funduszów użyć.

Kończę tem, że pomimo tych krytyk, zażaleń i skarg ja już nie wchodzę w to, co powiedzieli ci, co skarżyli i ci co bronili, pomimo to wszystko jest naszym obowiązkiem otoczyć instytucyę Rady szkolnej krajowej wszelką czcią i poszanowaniem w obec żywiołów obcych, szanować tę instytucyą, utrzymywać ją, poprawiać i starać się, żeby tego celu dopięła, do którego utworzoną została (brawo).

JW. Marszałek. Dyskusya ogólna skończona. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Z natężoną uwagą słuchałem dzisiejszej dyskusyi według obowiązku mojego, jednakże wyznać muszę, że niesłyszałem, ażeby stanowisko na którem komisya budżetowa stanęła, ażeby myśl przez nią w sprawozdaniu wyrażona, ażeby jej wnioski z jakiejkolwiekbądź strony były zaczepione. Z jednej strony zapowiedziano lekko, że może trudno będzie doprowadzić do zgody co do pewnych pozycyj. Ale o tem pomówimy przy tych pozycyach na co mamy czas. Wobec tego byłaby Wysoka Izba uprawnioną z powodu spóźnionej godziny żądać od sprawozdawcy, żeby kiedy nie był zaczepiany, zrzekł się głosu. Jabym to chętnie uczynił, ale przez wiele lat komisya budżetowa znajdowała się zawsze w tem położeniu, że kiedy z wnioskami swoimi stawała przed Wysoką Izbą, wywiązywała się szeroka dyskusya o całem szkolnictwie, o wszystkich zadaniach szkół ludowych, o środkach, jakich używać należy, jednem słowem dyskusya daleko więcej toczyła się na polu pedagogicznem niż na tym skromnym punkcie, na którym stać i do którego ograniczyć się komisya budżetowa jest obowiązaną.

Ale komisya budżetowa od samego początku swojej działalności na tem polu, odkąd bywa przedkładany preliminarz funduszu szkolnego, zawsze i co rok nie poprzestawała na ujemnej krytyce cyfer, ale podsuwała pewne wskazówki, pewne myśli, wskazywała na pewne kierunki, które ściśle w zawodzie administracyjnym, w zarządzie pieniądzmi przez Was Panowie wotowanymi, należało mieć na uwadze, aby do porządku, do ładu, do stosownego użycia, do zgody między reprezantacyą kraju i władzą administracyjną na tem polu doprowadzić.

W obec tego, że zawsze w dyskusyi kierowały Sejmem względy wyższe, bardzo wiele treści przeszłych sprawozdań uszło uwagi Sejmu i było prawie rzucanie grochu na ścianę.

Pierwszy raz zdarzyło się tak szczęśliwie, że wczoraj Wysoka Izba miała sposobność przeprowadzić dyskusyę o sprawie szkolnej pod względem pedagogicznym i tym sposobem dziś dla komisyi budżetowej otwarte zostało szersze pole niż kiedykolwiek, aby ze swego budżetowego stanowiska Wysokiej Izbie swoje myśli przedstawić. Mnie zaś chodzi o to głównie Panowie, że komisya w swojem sprawozdaniu wskazuje na konieczne potrzeby pewnych zmian w obowiązujących ustawach i powołuje do tego wyraźnie Radę szkolną z jednej, Wydział krajowy z drugiej strony, jako władze które z tem codziennie mają do czynienia, nie powołuje tylko wyraźnie naszej komisyi szkolnej, bo samo się rozumie, że ta jest powołaną do przedstawiania zmian

w ustawach szkolnych, jeżli uzna takich zmian potrzebę. Więc może powinna komisya budżetowa skonstatować, gdzie upatruje czy to najwięcej niedostatków w tych ustawach czy też usterek, i gdzie ze swego stanowiska musiałaby sądzić, że naprawa jest konieczną i naglącą potrzebą. Otóż proszę o chwilkę cierpliwości. — (przejdę do ustawy) — abym przypomniał brzmienie niektórych ustępów obowiązujących.

Ja i komisya budżetowa stoimy na tym punkcie, że jakiekolwiek byśmy podnieśli przeciw władzy administracyjnej zarzuty — nigdy posunąć się tak dalece nie możemy, aby przypuścić, że władze administracyjne inaczej sobie postąpiły lub postąpią jak według brzmienia ustawy. To jest podstawa na której Sejm zawsze stał i stać będzie. — Otóż Panowie, co do funduszu szkolnego krajowego, pozwólcie, abym przytoczył artykuł 34. który brzmi: (czyta):

„Wydział krajowy zarządza funduszem szkolnym, a Rada szkolna krajowa rozporządza jego dochodami w granicach corocznym preliminarzem zakreślonych“.

Fundusz szkolny krajowy niema żadnej podstawy w kapitałach, własności, w czemś kontretalnem, coby się dało uchwycić i skonsolidować.

Fundusz szkolny krajowy składa się z dochodów przez Sejm uchwalonych, a z drugiej strony ma wydatki na cele właściwe, jemu ustawami przeznaczone. Dziwna rzecz. — Czem tu zarządza Wydział krajowy? Zarządza funduszem który jest ciągle w toku, z jednej strony powstaje, z drugiej znika. — Ale jakże się nie zapytać: co jest zadaniem Wydziału krajowego, kiedy ten paragraf powiada, że co do tego funduszu składającego się z dochodów i wydatków i z niczego więcej, Rada szkolna rozporządza jego dochodami. Czemże kto inny może jeszcze rozporządzać, jak nie wydatkami? A tymczasem dzieje się przeciwnie. Wydział krajowy zarządza dochodami a Rada szkolna wydatkami. To jest jako specimen, przykład jak ta ustawa nie z winy ustawodawstwa krajowego lecz zapewne dla tego, że musiała cała ustawa być osnutą na wzorze skąd inąd przysłanym, jest niepraktyczną i nie jasną. W §. 34. tkwi coś więcej jeszcze. Jeżeli chcecie Panowie, gdzie położyć ziarno nieładu, nieporządku, zaniedbania, koniec końców złej administracyi, jest na to środek doświadczony we wszystkich krajach i we wszystkich czasach, trzeba tylko przedmiot administracyi przepołowić, na jedną połowę dać jednej władzy wpływ, na drugą drugiej, a i najmądrzejszy ładu tam nie dojdzie. — A tak właśnie tu jest. Jest jeden fundusz krajowy, jedną połową zarządza Wydział krajowy, drugą połową zarządza Rada szkolna. — Proszę Panów, co się w praktyce z tego wywiązało nie jest domysłem, nie teoryą, ale faktem. Jaka każda władza administracyjna zarządzająca taką ilością instytucyi, jak Rada szkolna szkołami, to Rada szkolna nie może tego uniknąć, ażeby od czasu do czasu w braku miejscowego funduszu, który bądź to dla klęsk elementarnych, bądź to przez zaniedbanie nie dopisał chwilowo, nie zastąpić tego funduszu zaliczką. To się każdej władzy zdarza i zdarzyć musi. Daje tedy Rada szkolna krajowa funduszom okręgowym a względnie miejscowym zaliczki. Przez pierwsze lata administracyi było ich bardzo wiele. Wydział krajowy o tem nic nie wiedział. Zaliczki były wydane, przez strony pobrane szczęśliwie, i można było o nich zapomnąć, bo zwrot tej zaliczki wchodził w dział dochodów. Rada szkolna nie mogła się upomnąć o zwrot zaliczek przez nią wydanych, bo zwroty należą do dochodów a tem zawiaduje Wydział krajowy a nie mógł upomnąć się Wydział krajowy, bo on tych zaliczek nie dawał, i nie wiedział o nich i te zaliczki, nie powiem w jakiej sumie, czy setki, czy krocie, leżały tam gdzie były dane, z powodów chwilowych i skąd powinne były być zaraz zwrócone, leżały w zapomnieniu, bo nie było nikogo, ktoby się o zwrot upomniał. Był to stan nie zbyt długo trwający, ale trwanie takiego stanu lat parę już jest bardzo przykre. Wydział krajowy spostrzegł się, udał się do Rady szkolnej. Kiedy dajecie zaliczki, napisał Wydział krajowy, które my mamy ściągać, powiedzcie, komu, ile dajecie, i jaki do zwrotu wyznaczacie termin, ażebyśmy go dopilnować mogli. Pokazuje się więc, zdaniem mojem, że postanowienie §. 34. jest zupełnie niepraktycznie pomyślane, i że dwoistość w zarządzie jednego i tego samego funduzzu bądzie zawsze źródłem myłek i niedobrej administracyi i powinna być jak najrychlej usuniętą. Nie jest rzeczą komisyi budżetowej, proponować zmiany w ustawach szkolnych. Komisye sejmowe powinny przestrzegać granicy swojej kompetencyi, i tam, gdzie jest komisya dla jakiejś sprawy osobna, nie wchodzić na jej pole i jej to zostawić. Ko-

misye sejmowe powinny się wystrzegać, żeby nie mówiono o nich, jak się mówi u nas na Rusi: „Kozak wsio znaje“ — Komisya tedy budżetowa musiała zostawić proponowanie zmiany komisyi szkolnej, ale zadaniem jej jest powiedzieć, jakie zebrała doświadczenie, i w czem widzi złe. Jeżeli zejdziemy o stopień niżej do funduszów okręgowych i miejscowych, to krytyka jeszcze musi być ostrzejszą z naszej strony. Proszę Panów art 14. tej ustawy powiada (czyta):

„Wrazie gdy zasoby miejscowe nie wystarczają, przychodzi im w pomoc powszechność okręgu szkolnego a względnie całego kraju.

Każda gmina winna utworzyć swój własny fundusz szkolny miejscowy, aby sobie ułatwić utrzymanie swej szkoły.

Również każdy okręg szkolny będzie miał swój osobny fundusz szkolny okręgowy, a prócz tego ma być także fundusz szkolny krajowy“.

Owóż wszystko tu jest ślicznie wyrażone czego szukamy w ustawie. Ten co ją ma wykonywać, wie co ma się stać z miejscowemi potrzebami, a gdy na ich pokrycie nie staje, przychodzi do nas i powiada: Kraju dopłać, bo brakuje. Dobrze — ale są tam inne paragrafy które zupełnie są wprost przeciwnej treści i jasne orzeczenie §. 14. to widzenie rzeczy obałamucają tak, że wykonawca nie wie co zrobić. I tak np. tu jest powiedziauem: skoro w ogóle brakuje, żądajcie zasiłku, a czytamy w §. 19. (czyta):

„Zasiłków z funduszów szkolnych okręgowych a względnie krajowych na pokrycie niedoboru w dochodach na utrzymanie nauczycieli przeznaczonych, Rada szkolna miejscowa żądać dopiero wtenczas ma prawo, gdy wykaże, że to, co gmina na ten cel bądź to na mocy dawniejszych zobowiązań do corocznych datków, w pieniądzach lub w naturze, bądź to na mocy dzisiejszej ustawy już opłaca, wynosi przynajmniej 20% podatków bezpośrednich, a to co obszar dworski na ten cel, bądź to na mocy dawniejszych zobowiązań do corocznych datków w pieniądzach lub w naturze, bądź na mocy niniejszej ustawy już opłaca, wynosi przynajmniej 4% podatków bezpośrednich“.

Już tu widzicie Panowie, raptem jakieś ograniczenie potrzeb, już nie chodzi o to, co szkoła wymaga i na co gmina ma dać, tylko osobna kategorya tego, co potrzebuje na nauczyciela i powiedziane jest, że w tym razie ma się prawo upomnieć jeżeli pewne centy od podatku na te cele złożono.

A cóż ma się stać z innymi potrzebami jak n. p. że wspomnę o ogrodzie, sztachetach — a jest tysiąc innych rzeczy jeszcze. I na to znowu jest paragraf, bo tu paragrafów jest bardzo wiele, tylko to nieszczęście, że się ze sobą nie zgadzają. I art. 24. powiada: (czyta):

„Wszystkie wydatki na wystawienie lub najem, na utrzymanie, wewnętrzne urządzenie opał i obsługę budynków szkolnych jakoteż na wystawienie i utrzymywanie albo najem pomieszkań dla nauczycieli, o ile nauczycielom służy do tego prawo, wreszcie na zakupno lub dostarczenie gruntu pod budynki, pola na szkółkę owocową lub pasiekę, a niemniej miejsca na ćwiczenia gimnastyczne ponoszą właściwie gminy, o ile te wydatki nie są pokryte na podstawie prawomocnych zobowiązań trzecich osób korporacyj lub funduszów, albo zapisów“;

(Mówi): więc tu znowu co innego. Tu tedy wszystkie te wydatki, jakie są potrzebne na utrzymanie, najem na szkołę, na mieszkanie dla uauczyciela, na zakupienie gruntu na pasiekę, na ćwiczenia gimnastyczne i t. d. znowu ma to inne źródło, a mianowicie, z budżetu gminy powinno być opłaconem.

A wię już w samej gminie widać, że rozmaite źródła i źródełka zostały ustawą wskazane i że tak podzielono fundusze na rozmaite specyalne cele, na potrzeby nauki, na płacę nauczyciela, na pole pod gospodarstwo, na pole pod szkółkę owocową, że potrzebaby w każdej gminie mieć bióro buchhalteryczne, któreby potrafiło ład utrzymać w tych rachunkach.

Szkoda słów na to dowodzenie, iż jest to po prostu niemożebnem. Ustawa coś nakazuje, co w praktyce w kraju naszym przeprowadzić się nie da.

(Głosy: Tak jest).

Ustawa przewidywała, że niektóre gminy nie będą w stanie tych rachunków załatwiać i przekazała obowiązek czuwania nad tą sprawą Radom szkolnym okręgowym. Nie dość na tem, w energji swojej poszła dalej i dała środek zaradczy w rękę Rad okręgowych; jeżeli jedna gmina nie potrafi rachunków prowadzić w porządku to Rada okręgowa ma prawo oddać tę niedbałą czy nieumiejętną gminę w opiekę drugiej, ta-

kiej samej gminy (wesołość). No proszę Panów! czyż można, ażeby na podstawie takich przepisów ustawy mógł być tam na pierwszem stopniu administracyi tj. w gminie — porządek utrzymany?

Dalej na drugim stopniu są owe fundusze okręgowe i Rady okręgowe. I tu n. p. jest postanowienie, które mądrzejszy odemnie chyba zrozumie (czyta): „do funduszu szkolnego okręgowego wpływają dochody pieniężne funduszu miejscowego szkolnego przeznaczone na płacę nauczycieli". I jakiż tu stosunek pomiędzy tym funduszem miejscowym, który ma swego nauczyciela opłacać, — skoro okazuje się, że fundusz okręgowy zabiera go i on znika a staje się cząstką pozbawioną wszelkiej samoistności, cząstką funduszu okręgowego.

Wiem, że tak nie jest i w praktyce tak nie będzie, bo praktyka zawsze będzie mądrzejszą jak bałamutna teorya, potrzeba jednak postawić zdrowe proste teorye, a wtedy będzie można wymagać harmonii pomiędzy tem, co się wydrukowało w księdze ustaw a tem, co się w życiu wykonywa.

Miałem przygotowanych o wiele więcej uwag ale nie chciałem nużyć Wysokiej Izby. Chodzi mi tylko o to, ażeby wykazać, że kiedy komisya budżetowa przed kilku laty dopominała się zaprowadzenia ładu w administracyi rozmaitych funduszów szkolnych i wskazywała na potrzebę zmienienia istniejących ustaw, to owe żądanie nie jest wymyślone i że się tak wyrażę, nie jest z palca wyssane, ale oparte na treści teraz obowiązujących przepisów, i że jeżeli my nie potrafimy w zarządzie funduszów szkolnych znieść tę zgubną dwoistość i usunąć wszystko to z ustawy, co jest na papierze, ale w praktyce nie jest, jeśli nie zniesiemy tego pośredniego funduszu okręgowego i tych bezwładnych, na wieczną bezwładność skazanych Rad okręgowych, które są piątem kołem u wozu, które się składają rzeczywiście tylko z pana starosty i pana inspektora, jeżeli nie uprościmy całej tej maszyny, to będziemy musieli sobie większą część tej winy przypisywać, którą dziś nie całkiem bez racyi, ale nadto wyłącznie przypisujemy innym. Może to posłużyć, nawiązując do tego, co ostatni mowca powiedział, do pobłażliwszego sądu o tej instytucyi, która, przyznaję to, zasługuje na krytykę, jakiej daliśmy z komisyi budżetowej początek, ale która może w obec tego, com przytoczył, zasługuje na nieco pobłażliwszą krytykę.

Tyle nawiązując do tej dyskusyi czułem się w prawie i obowiązku Panom przedstawić.

Na inne uwagi, które tu były wypowiedziane, co do doniosłości szkół, zakresu nauki itd. nie cenię się być kompetentnym wdawać się w rozprawę i mogę moje krótkie przemówienie zakończyć zwykłym wnioskiem, azeby Wysoka Izba raczyła przejść do dyskusyi specyalnej (brawo).

JW. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej, upraszam p. Sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Komisya budżetowa wnosi: Wysoki Sejm raczy w Rubryce I. na zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych uchwalić jako wydatek zwyczajny 306.000 zł.

JE. p. Namiestnik Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Namiestnik ma głos.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. W dyskusyi ogólnej pozwoliłem sobie zastrzedz głos co do rubryki 1szej 2giej i 7mej. Co do rubryki 1szej pozwolę sobie poczynić niektóre uwagi, do tych tutaj zdaje mi się aż do umęczenia Wysokiej Izby omawianych zamknięć rachunkowych Rad szkolnych okręgowych. W tem piśmie z którego szanowny p. Męciński zaczerpnął wyrazu: chaos i zaniedbanie rachunków, — w tem piśmie Rada szkolna krajowa z całą szczerością, otwartością i lojalnością przedstawiła Wydziałowi krajowemu bezpośrednio a pośrednio Wysokiej Izbie cały stan sprawy. To wyrażenie użył szanowny p. Męciński generalizując to, co odnosi się do 3ch Rad okręgowych tj. Przemyśla, Brzeżan i Złoczowa. Czytamy tam bowiem, że wysyłano urzędników z Izby obrachunkowej dla zlikwidowania rachunków Rad szkolnych okręgowych. Ci przybyli tam i w tych 3ch Radach szkolnych okręgowych znaleźli taki chaos i nieład, że do 27. Lipca nie mogli tam rachunków kończyć.

(P. Męciński. Proszę o głos). Otóż wracam do wyrażenia się innego posła, że od czasu jak spostrzeżono ten nieład w rachunkach okręgowych Rad szkolnych, nic się nie stało. Ja przy rubryce 7. będę miał zaszczyt wykazać, w jaki sposób Rada szkolna przynajmniej na razie usiłuje uporządkować te rachunki. Co do Rad szkolnych okręgowych JE. szanowny p. Grocholski powiedział: „Ich obowiązkiem było prowadzić rachunki, a władza polityczna powiatowa była

obowiązana dostarczyć sił pomocniczych wedle art. 35. tej ustawy. Otóż rzeczywiście to fatalnem jest, że art. ten 35. nie dość jasno rzecz tę określa.

Zdawałoby się, że siły pomocnicze dla Rad szkolnych okręgowych obejmują całą manipulacyę, czy to konceptową czy rachunkową, czy kancelaryjną. Państwowa administracya oświaty nie była tego zdania.

Przeznaczyła na jedną Radę szkolną okręgową na te siły pomocnicze 120 guldenów rocznie tj. po 10 zł. miesięcznie i tymi ma starosta opędzać wydatki na te siły pomocnicze, tj. na pisarza prowadzącego protokoły, expedytora, registratora etc. A że już tutaj nie starczyło na rachmistrza zdaje mi się dowodu dalszego nie potrzeba. Rada szkolna krajowa zebrawszy się do zlikwidowania i uporządkowania tych funduszów Rad szkolnych okręgowych pomyślała, że potrzeba i na przyszłość wynaleść sposób, ażeby te rachunki były w należytym ładzie prowadzone. Zdawało się jej, że Wysoka Izba przychyli się do tego, ażeby uposażyć Rady szkolne krajowe pewną niewielką dotacyą, któraby wystarczyła na takiego rachmistrza i dlatego w tej rubryce wstawiła po 250 zł. dla 35 Rad szkolnych okręgowych co robi 8.750 zł. Ja tylko żałować mogę że szanowna komisya budżetowa wnosi na kompletne skreślenie tej pozycyi, bo jeszcze potrzeba jakiegoś czasu nim się wynajdzie jakiś inny sposób pokrycia tych kosztów, a musi się znaleść, czy to przez nałożenie tego ciężaru na fundusze szkolne okręgowe, czy też może przez przyjęcie go na etat Ministerstwa oświaty, jeśliby rezolucyą uchwaloną według wniosku Jego Ekscelencyi P. Grocholskiego Rząd dał się nakłonić do lepszych dotacyj dla Rad szkolnych okręgowych. Jednak w każdym razie minie jeszcze czas znaczny nim ta sprawa będzie przeprowadzona w celu przedstawienia tego stanu rzeczy, zabrałem głos i tylko żałuję, że wskutek obrotu, jaki wzięła sprawa dalszego uporządkowania funduszów Rad szkolnych okręgowych pójdzie w odwłokę.

P. Henryk hr. Wodzicki. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem zamknięcia dyskusyi, żechce rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. Zapisany do głosu p. Męciński ma głos.

P. Męciński. Dotknął mnie zarzut od JE. Namiestnika, jakobym wyrazy o nieładzie i chaosie znajdujące się w piśmie Rady szkolnej krajowej do Wydziału krajowego zgeneralizował stosując takowe do wszystkich okręgów szkolnych, kiedy one odnoszą się tylko do 3 wymienionych. Proszę Panów; za to, co mówię, zwykłem przyjmować odpowiedzialność, jeżelibym się omylił, to mi wcale nie braknie odwagi i tej ambicyi nie mam, ażebym nie oświadczył publicznie: omyliłem się. Tylko żeby tak było! Ale w tej chwili znajduję się w tem położeniu, że tego uczynić nie mogę. Nie omyliłem się bowiem, a przemówienie moje oparłem li tylko na piśmie Rady szkolnej krajowej wystosowanem do Wydziału krajowego z d. 27. lipca 1883. L. 7416. W piśmie tem w trzeciem ustępie jest powiedziane (czyta):

„Do rubryki I. poz. 2. nadmienia się, iż dotychczasowe doświadczenie pouczyło, że okręgowe rady szkolne nie mając odpowiednich sił rachunkonych do czynności połączonych z zawiadywaniem funduszu okręgowego szkolnego, prowadziły rachunki tego funduszu od wejścia w życie ustaw szkolnych w największym nieładzie.“ Otóż to ma być zgeneralizowaniem zarzutów i ja skonstatuję, że nie ja, ale Rada szkolna krajowa zgeneralizowała te wyrazy w piśmie do Wydziału krajowego.

W dalszym ciągu wyraz „chaotyczny“ odnosić się może tylko do Złoczowa, Przemyśla i Brzeżan, ale „nieład“ odnosi się do wszystkich.

Tyle miałem do powiedzenia. Jeszcze raz nadmieniam, że nie przyznaję sobie autorstwa wyrazów których tu użyłem, wziąłem je żywcem z urzędowych alegatów drukowanych, a tylko te, a nic innego są źródłem informacyi dla posłów sejmowych.

JW. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Wysokiej Izbie dokładnie znane są motywa, które skłoniły komisyę do wykreślenia sum na opłacanie urzędników wysełanych do zrobienia tego, co od dziesięciu lat codziennie i co godziny dziać się było powinno, t. j. do kontroli zarządu funduszami okręgowymi, do której to kontroli obowiązek wkłada ustawa na c. k. Radę szkolną krajową. Nie mieliśmy przykładu, gdzieby Sejm dawał z funduszów krajowyh pensyę albo koszta podróży

c. k. urzędnikom, którzy są czynnymi w celach ustawą na pewne c. k. władze włożonych.

W obec tych okoliczności obstaję przy wniosku komisyi i upraszam o uchwalenie w tej pozycyi kwoty 306.000 zł. tak, jak to proponuje komisya budżetowa.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Rubrykę I. Wydatków. „Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych 306.000 zł. podaję pod głosowanie. Kto się z tą rubryką zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta): Zaliczki zwrotne dla funduszów okręgowych, jako wydatek nadzwyczajny 5.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto tę pozycyę w sumie 5.000 zł. przyjmuje, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta): „I. Substytucye 88.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

JE. Filip Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. p. Namiestnik ma głos.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. W dyskusyi ogólnej zastrzegłszy sobie głos także do rubryki II-giej pozwalam sobie co do tej rubryki poczynić niektóre uwagi. Rada szkolna preliminuje w tej rubryce 173.353 zł. na substytucye i rozdziela to na trzy poszczególne działy. Na płace dla zastępców nauczycieli klas równorzędnych 166.000 zł. Na wynagrodzenie dla nauczycieli za godziny nadobowiązkowe 3.500 zł. Dla zastępców chorych nauczycieli 3.500 zł. Co do klas równorzędnych jak Wysokiej Izbie dobrze wiadomo, nie zależy od dowolnej dyspozycyi Rady szkolnej, czy ma gdzie być klasa równorzędna, czy też nie. Warunki są ściśle ustawą przepisane, a Rada szkolna ma zbadać tylko, czy te warunki istotnie zachodzą czy nie. Otóż w przypuszczeniu, że w poprzednich latach może zbyt hojnie uposażono szkoły w nauczycieli nadetatowych, że może nie wszędzie z należytą skrupulatnością badano warunki zaprowadzenia takich klas równorzędnych; Rada szkolna krajowa, chcąc sobie stworzyć stałe i pewne podstawy na następny rok szkolny, z końcem miesiąca sierpnia zwinęła wszystkie klasy równorzędne jakie poprzedniego roku istniały i zamknęła płace wszystkim nauczycielom nadetatowym. Była z tego powodu zaraz na pierwszem posiedzeniu interpelacya w tej Wysokiej Izbie. Rada szkolna krajowa poleciła przedstawić sobie na nowo wnioski na zaprowadzenie klas równorzędnych i udokumentować wykazami jakich ustawa wymaga. W ciągu miesiąca Września przystąpiła Rada szkolna do zbadania sprawy i żądań Rad szkolnych okręgowych, domagających się zaprowadzenia klas równorzędnych. Dziś tak ta rzecz stoi, że zaprowadzonych na nowo klas równorzędnych jest 340 i kilka. Wydatek połączony z klasami równorzędnemi, na które Rada szkolna krajowa na rok 1883/4 musiała już zezwolić, wynosi w tej chwili 89.265 zł. różni się on od cyfry, którą podałem nie wiem dwa czy trzy tygodnie temu, komisyi budżetowej i jest wyższy bo żądania o zaprowadzenie klas równorzędnych ciągle wpływały jeszcze pierwszych dni tego miesiąca i w tym czasie na dalsze klasy równorzędne Rada szkolna musiała dać przyzwolenie. Podań takich jest jeszcze 40 do 50 niezałatwionych. Tymczasem szanowna komisya budżetowa wstawia w tej rubryce zamiast żądanych 173.000, 88.000 zł. Jak powiedziałem, dziś już jest klas równorzędnych tyle przyzwolonych, że wydatek na rok przyszły może wynosić 89.000 zł. a jest jeszcze 50 podań niezałatwionych, które czekają na załatwienie, które będzie musiało w tych dniach nastąpić. Jak złudnemi są przypuszczenia co do wydatków na klasy równorzędne, to przytoczę jako przykład rok poprzedni. W poprzednim roku Rada szkolna krajowa preliminowała na klasy równorzędne 131.000 zł. Wysoki Sejm uchwalił 75.000 zł. Jednakowoż na podstawie warunków prawnych Rada szkolna musiała zezwolić na klasy równorzędne, których wydatek do dziś dnia wynosi 86.750 zł. A więc budżet jest już przekroczony o 11.570 zł. Szanowna komisya budżetowa sama przyznaje że nie ma należytej podstawy do ocenienia tej rubryki, w sprawozdaniu swojem wyraża się: Na rok 1883. uchwalił Wysoki Sejm 75.000 zł., komisya umieszcza że na rok 1884 wystarczy 88.000. Ja mam zaszczyt przytoczyć, że według dzisiejszego stanu 88.000 zł. żadną miarą nie wystarczy. Gdyby nawet Rada szkolna do tej sumy ograniczyć się chciała, to przy najlepszych chęciach nie będzie już mogła tego uczynić, nawet gdyby tych 50 podań, które jeszcze nie są załatwione, bez

względu na przedstawione warunki, wręcz nie uwzględniła.

Co do dwóch następnych pozycyj a mianowicie 3.500 zł. wstawionych jako dotacya na wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe, to nieco odmienna materya. Uchwała Wysokiej Izby domaga się przedewszystkiem zaprowadzenia nauki półdniowej i ograniczenia klas równorzędnych przy nauce półdniowej. Nauczyciel, który jest obowiązany 5 godzin dziennie uczyć czyli 30 godzin tygodniowo będzie musiał uczyć w tygodniu 36 godzin, a więc więcej godzin. Jego obowiązek ogranicza się tylko do 30-tu godzin, a jego pociąga się tutaj do czynności nadobowiązkowej za którą mu się należy osobne wynagrodzenie, on ma prawo je żądać nawet procesem. Rada szkolna żądała tylko szczupłą kwctę 3.500 zł. komisya jednakowoż wnosi na skreślenie tej pozycyi motywując tem, że w poprzednich latach pozycya ta nie była osobno preliminowaną tylko czerpano z ogólnego funduszu. Otóż chcąc wprowadzić większą ścisłość w tych pozycyach zażądała Rada szkolna na substytucyę czyli płacę dla zastępców nauczycieli osobną dotacyę a osobną na płace za godziny nadobowiązkowe.

Trzecia pozycya jest zastępstwo chorych nauczycieli, komisya wnosi skreślenie tych 3.500 zł. przez Radę szkolną preliminowanych. Pozwolę sobie zapytać w jaki sposób w takim razie Rada szkolna krajowa ma poradzić sobie w następującym wypadku. Szkoła jest jednoklasowa o jednym nauczycielu, nauczyciel zachoruje i przedkłada świadectwo lekarskie że jest chory na tyfus i że może dopiero za 3 miesiące będzie mógł pełnić swój obowiązek. Co się wówczas ze szkołą stać ma? Chyba zamknąć i rozpuścić chłopców, bo niema funduszów, ażeby przysłać innego nauczyciela, któryby przez 3 miesięcy chorego nauczyciela zastępował. Widzicie więc Panowie, że położenie Rady szkolnej krajowej jest nadzwyczaj trudne, bo Rada szkolna albo musi szkołę zamknąć, co się ustawie sprzeciwia, albo szukać pokrycia wydatków w innej rubryce na ten cel nie przeznaczonej. W jednym i w drugim wypadku Rada szkolna postąpi niewłaściwie. Na tem ograniczam się i proszę Wysoką Izbę, o wzięcie tego pod rozwagę.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Wojciech hr. Dzieduszycki ma głos.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Proszę o zawieszenie posiedzenia na kilka minut w tym celu, ażeby komisya budżetowa mogła udać się na ustęp i naradzić się nad tem, co jej uczynić wypada w obec oświadczenia, które od rządu zostało zrobione.

JW. Marszałek. Czy P. Sprawozdawca zgadza się z tym wnioskiem?

Sprawozdawca p. Smarzewski. Ja nie domagam się zawieszenia i niezgadzam się z tym wnioskiem.

JW. Marszałek. Ponieważ sprawozdawca do tego wniosku się nie przychyla, a jemu tylko przysłuża prawo żądania postawionego przez posła Dzieduszyckiego, przeto nie mogę uczynić zadość życzeniu szanownego posła.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. W takim razie wnoszę odroczenie posiedzenia.

JW. Marszałek. Chciałem zarządzić zawieszenie posiedzenia, po uchwaleniu całego budżetu szkolnego, gdyż jeszcze mamy bardzo wiele do uchwalenia, ale jeżeli Wysoka Izba wniosek ten przyjmie w takim razie zarządzę zawieszenie posiedzenia natychmiast. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty. Odraczam posiedzenie do godz. 8mej wieczór.

Przerwa o godz. 3ej minut 45 po południu.

Początek posiedzenia wieczornego o godz. 8mej minut 10.

JW. Marszałek. Posiedzenie na nowo otwarte.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Komisyi administracyjnej przydzielono petycyę l. 985, w której gmina Manasterzyska uprasza o wstawienie się do Rządu względem zarządzenia, by mylne wpisanie parcel podatkowych sprostowano. Prosiłbym, żeby tę sprawę odesłać do komisyi podatkowej. Następnie prosiłbym, aby petycye l. 908, 959, 960, 961, 936, 923, 999 i 1045, które tyczą się soli bydlęcej i poboru surowicy dla bydła, odesłane były do komisyi gospodarstwa krajowego, gdzie ten przedmiot już jest traktowany.

Na ostatek upraszam Wysoką Izbę, żeby petycye gminy miasta Lwowa, tudzież petycye miasta Krakowa i Tarnopola o udzielenie z funduszu krajowego pożyczki na budowę koszar dla wojska, odesłać do Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. Mnie się zdaje, że nikt niema nic przeciwko temu; więc uważam propozycye JE. p. Grocholskiego ra przyjęte.

JE. Namiestnik p. Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. p. Namiestnik ma głos.

JE. Namiestnik p. Filip Zaleski. Dnia 10. bieżącego miesiąca wnieśli do Rządu szanowny poseł Żurowski i towarzysze interpelacyę w sprawie przeniesienia zapory mytniczej z śródmieścia w Chyrowie po za obręb miasta, zapytując:

1) co w tej sprawie Rząd zarządził?

2) co Rząd w tej dla mieszkańców miasta Chyrowa ważnej sprawie zarządzić zamyśla?

Na powyższą interpelacyę mam zaszczyt oświadczyć, że już w skutek uchwały Wysokiego Sejmu z 30. września 1881 wdrożoną została pertraktacya w powyższej sprawie przez władze skarbowe w porozumieniu z władzami politycznemi.

Okazało się, że idzie tu z powodu, że zapora mytnicza, o którą chodzi, przeniesioną miałaby być z powiatu Staromiejskiego na terytoryum powiatu Dobromilskiego, a z terytoryum Dyrekcyi skarbowej Samborskiej na terytoryum Dyrekcyi skarbowej Sanockiej, o interes publiczności dwu powiatów i o interes finansowy dwu dyrekcyj skarbowych.

Dotychczasowy przebieg sprawy wykazał nadto pewną nie łatwo usunąć się dającą sprzeczność tych interesów i tej okoliczności przypisać należy, że sprawa dotychczas nie mogła być ostatecznie załatwioną.

C. k. Rząd krajowy dołoży wszelkich starań, ażeby sprawę tę załatwić jak najspieszniej i o ile to być może wegług życzeń mieszkańców miasta Chyrowa.

JW. Marszałek. Przystępujemy do dalszej rozprawy nad budżetem szkolnym.

Sprawozdawca p. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Wiadomo już Wysokiej Izbie ze sprawozdania naszego, że komisya budżetowa nie mogła się zgodzić na żądanie postawione przez Radę szkolną. Za tem żądaniem na ranniejszem posiedzeniu ujął się JE. p. Namiestnik i wywiązał się, muszę to przyznać, ze swego stanowiska, z tego zadania doskonale, jak w ogóle, według mego skromnego zdania, od kiedy objął najwyższą w kraju posadę administracyjną zawsze się doskonale z zadania swego wywiązywał. Zrobiło to w Izbie pewne wrażenie.

Ale proszę Panów, czyż można przypuszczać, aby szef władzy, która pewne życzenia stawia, kiedy o tych życzeniach jest mowa, nie stanął w obronie tych żądań, nie starał się utrzymać tego, co władza, której przewodniczy, żąda. To jest rzecz tak pospolita, że w żadnym Sejmie na świecie nikogo nie zdziwi. O co tu chodzi, to trzeba nam jasno wiedzieć. Oto Rada szkolna krajowa żądała na substytucye 166.000 zł. Kiedy komisya budżetowa miała zabrać się do rozpatrzenia budżetu szkolnego, sprawozdawca jej sądził, że najlepiej zrobi, jeżeli zasiągnie wiadomości, ile rzeczywiście substytuowanych nauczycieli w tym roku być ma. Mnie się zdaje, że w tem się nie pomylę, gdy powiem, że w dawnych latach często Rady szkolne okręgowe mianowały substytutów bez ścisłego dochodzenia ze strony Rady szkolnej krajowej i bez poprzedniego jej na to zezwolenia. Wiadome były zajścia w miesiącu Sierpniu tego roku i po tych zajściach Rada szkolna zupełnie słusznie zarządziła, że żadna substytucya nie może być zaprowadzoną bez jej zezwolenia. To więc, co Rada szkolna o dowolnych substytucyach komisyi budżetowej udzieliła, miała zupełną za sobą i niewątpliwą powagę prawdy, bo bez wiadomości Rady szkolnej krajowej żadna substytucya nie mogła być nigdzie zarządzoną. Owóż wtenczas Rada szkolna krajowa obliczyła, że na substytucye już zezwolone potrzebuje 77.000 zł., że zaś spodziewa się jeszcze podań, po których załatwieniu suma powiększy się jeszcze o 10 tysięcy kilkaset zł. Uwzględniając tedy ten stan rzeczy komisya wnosi razem 88 tysięcy.

Teraz mamy koniec Października. Rok szkolny dawno się zaczął, można więc przypuścić, że gdzie miała być otworzoną paralelka, tam otworzoną została, bo niepodobna myśleć, żeby przez cały rok otwierano gdzieś w miarę potrzeby klasy równorzędne. Sam JE. p. Namiestnik na rannem posiedzeniu oświadczył, jeżeli dobrze słyszałem, że na podstawie orzeczeń o klasach równorzędnych i substytucyach

już wydanych wystarczy suma 89 tysięcy t. j. o 1.000 zł. więcej jak w preliminarzu komisyi. Panowie! raczcież zważyć, że jest zwyczajem powszechnie przyjętym przy preliminarzach płac przywiązanych do pewnych posad, żeby pewien procent potrącać ze względu na interkalaria, które zachodzić muszą, bo w ciągu roku, jeden ustąpi, weźmie dymisyę, drugi umrze, jakiś czas posada nie jest przez nikogo zajęta i to powoduje pewne oszczędności. W Radzie państwa jest przyjętem, że 3—4% potrąca się ze sumy obrachowanej na potrzeby, jako interkalaryum. Gdyby z tego punktu sądzić różnice między zdaniem komisyi a życzeniem JE. p. Namiestnika, to okazuje się, że komisya nie poszła tak daleko, jak powszechnie jest przyjętym zwyczajem parlamentarnym, bo proponowane przez nią obniżenie wynosi tylko 1000 zł. na 88 tysięcy t. j. cośkolwiek więcej, niż 1%. Wszelako Panowie, jeśli nie wstawiamy wyższej sumy w tej rubryce, to chcemy także w budżecie dać wyraz tej powszechnie wypowiedzianej i przez wszystkich podzielanej intencyi, żeby nie uwłaczając ustawie, która nie pozwala dzieci zgłaszających się do skoły oddalać, lecz nakazuje przyjąć je do szkoły, tam gdzie klas równorzędnych nie ma, zaradzić tej niedogodności przez zaprowadzenie nauki półdniowej. W razie więc, gdyby ta suma okazała się o tyle nie wystarczającą, że nie wszędzie można zaprowadzić klasy równorzędne, jeszcze i na to jest sposób ten, że zaprowadziłoby się tymczasem aż do nowego preliminarza naukę półdniową i dzieci uczyłyby się króciej ale jednak uczyłyby się w szkole. Mnie się zdaje, że w obec tego stanu rzeczy, który Panom przedstawiam na podstawie tego, co słyszeliśmy z ust JE. p. Namiestnika, że w obec tego stanu rzeczy komisya nie ma najmniejszego powodu do odstąpienia od swych pierwotnych propozycyj. Jak trudno jest w tej pozycyi znaleść taką dokładną miarę, ażeby się o 1000 zł. nie rozchodziło, najlepszy dowód macie w tem, że na rok bieżący 1883 Rada szkolna krajowa (Sejm inaczej uchwalił) żądała 131.000 zł. na substytucye! Dziś rano Namiestnik powiedział nam, że teraz gdy się ma ku końcowi roku, wystarczy na to około 90 tysięcy zł., a więc Rada szkolna krajowa o 30.000 ał. wyżej preliminowała. Wprawdzie Sejm pozwolił tylko 75.000 zł. i będzie małe przekroczenie, ale jak szeroko zakroiła Rada szkolna w zeszłorocznym preliminarzu, jak daleko rzeczywisty wynik wydatków pozostał poza jej żądaniem! Na ten rok Rada szkolna żądała 166.000 zł., a jednak dziś JE. p. Namiestnik daleko skromniejszych rozmiarów stawia żądanie, i gdybyśmy według jego myśli poszli, moglibyśmy podwyższyć preliminarz o 2—3 tysięcy, a wtedy byłby on zadowolony, ale gdzież tu do 166 tysięcy, które Rada szkolna od Wysokiego Sejmu żądała. Jak powiadam, co do tej głównej pozycyi, mnie się zdaje, że Wysoka Izba może z zupełnym spokojem zawotować ją według wniosku komisyi budżetowej i niech się nie obawia, iżby jaka szkoda z uchwalenia tej niższej sumy dla szkolnictwa naszego wynikło.

Chodzi jeszcze o dwie pozycye. Jedna z nich nie była dotąd w budżecie. Rada szkolna krajowa przewiduje, iż w tym roku będą nauczyciele daleko więcej chorować, jak w przeszłych latach, a dając w budżecie wyraz tej obawie, wstawia pozycyę 3.500 zł., ażeby było czem płacić tych zdrowych, którzy chorych zastępować będą. Ale w preliminarzu Rady szkolnej nie ma uzasadnienia tej obawy, ani nie uzasadnił jej Reprezentant Rady szkolnej w komisyi, dlaczego dotychczas nie było potrzeba nic na te cele i dlaczego przedtem znajdywały się środki tam, gdzie nauczyciele chorowali. Przypuśćmy nawet, że ten lub ów trzy miesiące chorował, bo zapewne przez 10 lat, odkąd te szkoły etatowe istnieją, musiały się zdarzyć wypadki, że nauczyciel dostał tyfusu, przestał być czynnym i musiał być zastępywanym, a przecież obchodzono się bez osobnej pozycyi w preliminarzu Rady szkolnej.

Rada szkolna dopiero jakoś w tym roku do tego stopnia stała się trwożliwą, że na to potrzebuje funduszu i to w kwocie 3.500 zł. Jużby łatwiej można przystać na żądanie drugie, gdyby inne okoliczności temu się nie sprzeciwiały, żądanie, które za nadobowiązkowe godziny wymaga osobnego wynagrodzenia nauczycieli i na to preliminuje w budżecie 3.500 zł.

Ależ Panowie, na to wynagrodzenie pracy większej nadobowiązkowej ze strony nauczycieli, jest zdaje mi się — rubryka właściwa w preliminarzu, a mianowicie rubryka V. pod napisem: remuneracya i z tej rubryki należy remunerować to jest wynagradzać tych nauczycieli, którzy powołani do tego przez wyższą władzę, ponad obowiązek swój przez więcej godzin oddają się pracy.

Ta rubryka obejmuje 30.000, więc te 3.500 zł., o które chodzi bardzo sowicie będą pokryte przez rubrykę V. — tem bardziej, gdy komisya pochlebia sobie, że Wysoka Izba nie odrzuci propozycyi dalszej, która się w sprawozdaniu zawiera, ażeby pozwolić Radzie szkolnej także virement między rubryką II. i V. tj., że w razie, jeżeli jej braknie w rubryce drugiej, weźmie z piątej i to zboczenie od preliminarza usprawiedliwi, a Wys. Izba żadnego w tem przekroczenia uznawać nie będzie. Nie powiedziałem tego w celu stoczenia walki ze zdaniem przeciwnem, bo to przeciwne zdanie o ile wiem nie znalazło wyrazu w odmiennych wnioskach stawianych.

Nie mam powodu polemizowania, bo niema właściwie przeciwnika. Ale czułem się w obec komisyi obowiązanym usprawiedliwić, dla czegośmy takie a nie inne wnioski stawiali i starałem się przynajmniej uspokoić Wysoką Izbę, że jeżeli się raczy przychylić do zdania przedstawionego przez komisyę budżetową, może to uczynić w zaspokojeniu zupełnem i z tem przekonaniem, że przyjęcie tych wniosków szkolnictwu ludowemu nie będzie zagrażać niebezpieczeństwem. Proszę tedy o przyjęcie wniosków komisyi.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Rubryka II. opiewa:

„Substytucye 88.000 zł“

Kto tę rubrykę przyjmuje, zechce rękę podnieść, (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

III. Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye, jako wydatek nadzwyczajny 3.775 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę III., zechce rękę podnieść, (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Rubr. IV. Adjuta 5.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rubrykę IV. zechce rękę podnieść, (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Rubr. V. Remuneracye i zapomogi 30.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

JE. p. Namiestnik Zaleski Proszę o głos.

JE. Namiestnik p. Zaleski. Z wdzięcznością przyjmuję do wiadomości, że cała rubryka została wstawioną, tak, jak Rada szkolna propoponuje. Jednakże odnośnie do poprzednich wywodów szanownego sprawozdawcy, muszę zwrócić uwagę, że w tej rubryce mieści się 20 tysięcy jako remuneracye dla katechetów.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Nie 20.000 tyiko 8.000 zł.

JE. Namiestnik p. Zaleski. Prawda! omyliłem się, nie 20.000 zł. tylko 8.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Zrzekam oię głosu.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje rub. V., zechce rękę podnieść. (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Rub. VI. Podatki i daniny 156 zł.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rub. VI., zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Rub. VII. Koszta podróży i dyety 500 zł.“

JE. Namiestnik Filip Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE Namiestnik Zaleski ma głos.

JE. Namiestnik Filip Zaleski. W tej rubryce Rada szkolna uprasza, jako wynagrodzenie dyet i kosztów podróży dla tych urzędników biura rachunkowego, których Namiestnictwo wysełało do trutynowania rachunków Rad szkolnych ogręgowych kwotę 4.200 zł. Co do postępu tych robót i teraźniejszego stanu sprawy pozwolę sobie podać niektóre daty.

Przemyśl został kompletnie uporządkowany; Jaworów także, i obecnie urzędnik, który był w Jaworowie i Przemyślu, pojechał do Jarosławia. Złoczów skończony, a urzędnik pojechał do Stryja. W Brzeżanach były rachunki rzeczywiście w bardzo złym stanie, i nie są jeszcze pokończone. Kraków, Lwów, Gródek, Sambor są zupełnie u-

porządkowane i stało się to jeszcze w roku 1880 przez urzędnika Namiestnictwa tam wysłanego.

Wszystkich Rad szkolnych okręgowych jest oprócz dwu miejskich 35 — z tego jest tylko 20 dawnych takich, gdzie rachunki sięgają w w dawne lata wstecz, 15 zaś jest nowych, założonych w roku 1877 i 1878 i tam dójdzie robota prędzej, bo idzie tylko o 5-letni rachunek.

Wysoka Izba niezawodnie przychyli się do wniosku szanównej komisyi budżetowej, i nie zezwoli na ten wydatek, i na próżno opierałbym się przy tej pozycyi, — mimo to oświadczam, że to nie wstrzyma nas od dalszej roboty (brawo). Będziemy dalej robić, żeby raz dojść do należytego ładu, a dla kosztów, które ztąd powstaną, będziemy szukać gdzieindziej pokrycia (brawo).

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje rub. VII., zechce rękę podnieść (większość). Rub. VII. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Rub. VIII. Dodatki pjęcioletnie dla nauczycieli 51.400 zł.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rub. VIII., zechce rękę podnieść (większość). Rub. VIII. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Rub. IX. Dodatek do funduszu emerytalnego 12.800 zł.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rub. IX., zechce rękę podnieść (większość). Rub. IX. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Rub. X. Emerytury jako wydatek nadzwyczajny 5.600 zł.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rub. X., zechce rękę podnieść (większość). Rub. X. jest przyjęta.

Sprawozdawca p, Smarzewski (czyta):

„Rub. XI. Dary z łaski 3.533 zł.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rub. XI., zechce rękę podnieść (większość). Rub. XI. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Rub. XII. Potrzeby szkolne ogólnej natury 800 zł.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rub. XII., zechce rękę podnieść (większość). Rub. XII. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Rub. XIII. Rozmaite wydatki 6.800 zł.“

JW. Marszałek. Do rub. XIII. zapisał się do głosu p. Henzel. P. Henzel ma głos.

P. Henzel. Zapisałem się do głosu przy I. rub., zrzekłem się jednak po przemówieniu JE. p. Grocholskiego, mając intencyę postawić taki sam wniosek. Gdy obecnie po przemówieniu JE. p. Namiestnika i szanownego sprawozdawcy wyjaśniło się stanowisko tak Wysokiego Rządu, jak i stanowisko komisyi, prosiłem o głos przy rub. XIII. „Rozmaitych wydatków“, sądząc, że może w tej rubryce znajdzie pokrycie ta kwota, która nie została uwzględniona w rub. I.

JE. p. Namiestnik zaznaczył w swojem przemówieniu, iż żałuje, że komisya nie wstawiła w rub. I. kwoty przez Radę szkolną krajową preliminowanej w celu uporządkowania rachunków funduszów okręgowych, i dodał dalej, że gdyby nawet w skutek wniosku JE. p. Grocholskiego Wysoki Rząd przychylił się do wyposażenia Rady szkolnej krajowej pewną kwotą na dostarczenie sił pomocniczych, nie wie zkąd tymczasowo opędzi te niezbędne wydatki. Otóż pozwoliłem sobie podzielić w zupełności zapatrywanie JE. p. Namiestnika, że ten wydatek na rachmistrzów jest konieczny. Ale z drugiej strony muszę znów usprawiedliwić komisyę, że nie mogła tego wydatku wstawić w rub. I. powołując się na ustawę, która wkłada obowiązek dostarczenia sił pomocniczych na władze polityczne powiatowe. Zachodzi tu jednak wypadek ten, że Rada szkolna krajowa nie przeczy temu istnieniu tej zasady, tylko powiada, nie mając kwoty dyspozycyjnej z funduszu państwa, ażeby tej ustawie zadość uczynić, muszę kołatać o nią do niewłaściwej kasy, która znów nie czuje się być uprawnioną

do pokrycia tego wydatku z funduszów krajowych.

Tak się ma rzecz od dłuższego czasu, obie strony stały wyczekująco, jedna na gruncie silnym, słusznym, opierającym się na ustawie, druga na nieco słabszym, bo niemającym oparcia. Sądzę, że tak jedna, jak druga strona nie powinna dłużej stać na tem wyczekującem stanowisku, i obowiam się, że, jeżeli stać zechce, ucierpi na tem rzecz sama, ucierpi w pierwszym rzędzie szkoła, a administracya się nie polepszy; a mam słuszne powody do obawy, bo wiemy, jakie skutki odniosło wezwanie do Rządu w tym kierunku w roku 1877. Otóż mniemam, że w interesie kraju i w interesie tak ważnej i doniosłej sprawy, powinno jak najspieszniej stanowcze porozumienie nastąpić pomiędzy Radą szkolną a Wydziałem krajowym.

Szanowny sprawozdawca czytając nam niektóre sprzeczne paragrafy ustawy szkolnej, zaznaczył niejako zapatrywanie komisyi, że nie trzeba całego ciężaru tej winy składać na Radę szkolną krajową, trzeba być pobłażliwym, bo wielką część winy ponosi wadliwość ustawy.

Wiemy to wszyscy, że bezład w administracyi jest u dołu i u góry, wiemy wszyscy i pragnęlibyśmy porządek w administracyi przeprowadzić, a jednak jedna strona i druga zasłaniają się ustawą, jedna strona i druga korzysta z wadliwości tej ustawy, a przejęta najlepszą chęcią, nie może czegoś zmienić na lepsze, bo ma ręce związane.

Proszę Panów, ja przypatrywałem się z bliska temu gospodarstwu, w zarządzaniu funduszem okręgowym, będąc dłuższy czas członkiem Rady szkolnej okręgowej; a gdy jeszcze za rządów ś. p. Gołuchowskiego zaprowadzono książki rachunkowe dla gmin, powstało pytanie w Radzie szkolnej okręgowej, kto będzie te rachunki prowadził, i Rada szkolna okręgowa uchwaliła udać się do Rady szkolnej krajowej po odpowiednie na ten cel fundusze. Rada szkolna krajowa odpowiedziała, jak powinna była, że ustawa nakazuje władzom politycznym powiatowym dostarczenie tych sił pomocniczych. Władza polityczna powiatowa udaje się znów do c. k. Rządu krajowego, a c. k. Rząd krajowy wskazuje, że w braku funduszów powinien te rachunki prowadzić jeden z członków Rady szkolnej okręgowej. Przypadkiem żaden z ówczesnych członków Rady szkolnej okręgowej nie posiadał kwalifikacyj buchalterycznych i nie w tym celu też zasiadał w Radzie szkolnej okręgowej. Oddano więc te rachunki do przeprowadzenia inspektorowi. Inspektor jadąc na nadzorowanie szkół, oddawał je komu innemu, i tak prowadzono te rachunki na dorywki.

Otóż gdy zauważymy, że każdy okręg ma w przecięciu dwieście gmin, każda gmina ma swoją główną kontową książkę i każdy wydatek ma osobne konto, czyż nie przyjdziemy do tego rezultatu, iż w skutek tak dorywczego prowadzenia rachunków opartych na systemie buchalterycznym, musiał nastąpić zamęt i bezład w administracyi temi funduszami?

Powiadają niektórzy, że polityczna władza powiatowa powinna dostarczać sił pomocniczych, tak, powinna, ale nie może. Wyjaśniał to już dziś JE. p. Namiestnik, a wiemy zresztą to wszyscy dobrze, że Starostwa tych sił pomocniczych nie posiadają, zwłaszcza w miejscach, gdzie jest siedziba Rad szkolnych okręgowych, a podwładne urzęda podatkowe, któreby mogły rachunki te fachowe prowadzić, wiemy doskonale, nie posiadają same dla siebie sił dostatecznych. Otóż przychodzę do tej konkluzyi, że jest niezbędna potrzeba funduszu na osobnych urzędników, celem systematycznego prowadzenia tych rachunków.

Jeżeli Wydział krajowy nie dostaje na czas zamknięcia rachunków szkolnych, to w podobnym położeniu są i Rady powiatowe, które rokrocznie muszą uchwalać dodatki powiatowe na cele szkolne, a nie mają podstawy do usprawiedliwienia wysokości tego dodatku przed upodatkowanymi, bo Rady szkolne okręgowe zasłaniały się ustawą i nie poczuwały się do obowiązku przedkładania preliminarzy Radom powiatowym. Dopiero wypadek, iż jedna Rada powiatowa nie chciała przystąpić do uchwalenia tego dodatku wywołał okólnik nakazujący przedkładania tych preliminarzy Radom powiatowym. Lecz to były tylko dobre chęci, bo w skutek złej administracyi nigdy na czas preliminarz nie był gotów, a jeżeli był gotów, to był tak niejasny i tak nieściśle zestawiony, iż tylko na domniemanie, w dobrej wierze i czując potrzebę tego dodatku, uchwalano.

Otóż że jest to bezład, nieporządek ogromny w administracyi funduszami szkolnemi, wiemy to wszyscy, lecz nie staramy się winy jednej

stronie przypisać, a uwalniać od niej drugą, bądźmy sprawiedliwymi, kładąc część tej winy na wadliwą ustawę. Wniosek JE. p. Grocholskiego zdąża do tego, aby zaprowadzić ład w administracyi u dołu, wzywając Rząd do uposażenia władz krajowych pewnym fundnszem dla dostarczenia tych sił pomocniczych. Jak uajgoręcej popieram ten wniosek i sądzę, że tymczasem zanim to nastąpić może, będzie można z rubryki XIII. „Rozmaite wydatki" pokryć ten wydatek częściowo, bo w tej rubryce tylko 3.800 zł. mają cel przeznaczony na nauczycieli szkół pospolitych w Krakowie, a drugie 3.000 zł. nie mają celu wyraźnego; a może dałoby się jeszcze coś zaoszczędzić w rubryce zasiłków okręgowych. Dziś przyjęła Wysoka Izba wniosek komisyi do rubryki I., polecający Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesyi przyszedł z wnioskiem porządkującym zarządzanie funduszem szkolnym. Otóż wedle mego zdania nie wypada nam nic innego uczynić, jak tylko wyczekać, dopóki na najliższej sesyi Wydział krajowy z odpowiednim wnioskiem nie przyjdzie przed wysoką Izbę, a wtedy może wypadnie nam się zastanowić, czy nie winien Sejm przystąpić do ustawodawczego ładu z funduszami szkolnymi.

JW. Marszałek. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje rub. XIII. w kwocie 6.800 zł., zechce rękę podnieść (większość). Rub. XIII. jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Rub. XIV. Zasiłki bezzwrotne na budowę szkół, wydatek nadzwyczajny 5.000 zł.

Zaliczki zwrotne na budowę szkół, wydatek nadzwyczajny 10.000 zł."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto obie te pozycye przyjmuje, zechce rękę podnieść (większość). Rub. XIV. jest przyjęta.

Sprawozdawca p Smarzewski. Suma dochodów uchwalona tedy w wysokości 534.364 zł.

JW. Marszałek. Przystępujemy teraz do działu dochodów krajowego funduszu szkolnego.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

W rub. I. Odsetki od kapitałów 14.689 zł.

W rub. II. Z dóbr i realności 9 zł.

W rub. III. Dodatki 530 zł.

W rub. IV. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 2.835 zł.

W rub. V. Zapisy i darowizny — zł.

W. rub. VI. Taksy od spadków 7.350 zł.

W rub. VII. Rozmaite 26.215 zł.

W rub. VIII. Dodatek z c. k. Skarbu 54.943 zł.

W rub. IX. Zwroty zaliczyk danych na budynki szkolne 20.000 zł.

Suma dochodów 126.571 zł."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do rubryk dochodów? (nikt). Kto rubryki dochodów od I. do IX. przyjmuje, zechce rękę podnieść (większość). Rubryki dochodów są przyjęte.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Z porównania preliminarza dochodów z preliminarzem wydatków, wynika niedobór w ilości 407.793 zł. do pokrycia z ogólnego funduszu krajowego. Teraz jeszcze przychodzi budżetowa uchwała, o której w dyskusyi była zrobiona wzmianka (czyta):

„Komisya wnosi na pozwolenie przenoszenia kredytów uchwalonych na wydatki zwyczajne w rubrykach II., IV., V. i VII., tudzież wzajemnego przenoszenia takichże kredytów w rubrykach XI. i XII."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„Komisya wnosi następujące petycye, a mianowicie: L. 115, 123, 166, 167, 273, 333, 342, 398, 472, 565, 566, 614, 648, 650, 676 i 729 — odstąpić c. k. Radzie szkolnej do załatwienia."

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda gto głosu? (nikt). Kto się zgadza z tym wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Jeszcze w imieniu komisyi mam przedstawić Wysokiemu Sejmowi wniosek do rezolucyi, którąby opiewała tak (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedstawić na najbliższej sesyi sejmowej wnioski

względem zarządu funduszami szkolnemi i zapobieżeniu przekroczeniom preliminarza funduszu szkolnego.“

W objaśnieniu tego wniosku muszę jeszcze parę słów dodać, to jest, że komisya budżetowa uważała za stosowne nie wskazywać specyalnej, ściśle oznaczonej drogi, na której, jak mniema, to życzenie będzie spełnione. Wydział krajowy dopełniając polecenia, które Sejm łaskawie udzielić mu raczy, będzie mógł przyjść z wnioskami do uchwały sejmowej z projektem administracyjnym w tej rzeczy; w ogóle otwiera mu ta rezolucya jak najszersze pole działania.

JW. Marszałek. Rozprawą otwarta nad tem wnioskiem. Czy żąda kto głosu? (nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty.

Teraz przystępujemy do głosowania nad wnioskiem JE. p. Grocholskiego, postawionym w ogólnej dyskusyi.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Wysoka Izba może pozwoli, ażebym przypomniał brzmienie tego wniosku (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wzywa c. k. Rząd, ażeby stosownie do postanowień §. 35. krajowej ustawy z dnia 25. Czerwca 1873 roku „o Władzach nadzwyczajnych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych“ polityczne władze powiatowe dostarczały Radom szkolnym okręgowym potrzebnych sił pomocniczych do prowadzenia rachunków z obrotu ich funduszów.“

Zdaje mi się, że wolno mi jest w imieniu komisyi budżetowej powiedzieć, iż przystępuje do tego wniosku, i do tych wszystkich uwag, jakie Wysokiej Izbie zostały przedstawione.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Kto się zgadza z wnioskiem JE. p. Grocholskiego, przyjętym przez komisyę, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Po załatwieniu budżetu szkolnego przystępujemy do rozprąwy nad ustawą o pokryciu niedoboru ogólnego funduszu krajowego. Otwieram rozprawę generalną.

Do głosu zapisali się posłowie: Abrahamowicz, Chrzanowski, hr. Wodzicki Ludwik, ks. Sieczyński, Antoniewicz i Henryk hr. Wodzicki.

P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Jest to zwyczajem ciał ustawodawczo-reprezentacyjnych, iż ogólna dyskusya budżetowa stanowi w ich obradach tło, na którem omawiane bywają nietylko sprawy ścisły a bezpośredni związek mające z cyframi, a bezpośredni związek mające z cyframi budżetowemi, lecz oraz z całą administracyą. I rzeczą jest słuszną, bo budżet cokolwiekbądź jest tylko wyrazem gospodarstwa krajowego we wszystkich jego szczegółach. (JW. Marszałek schodzi z trybuny, a przewodnictwo obejmuje Wice-Marszałek ks. biskup Sembratowicz). U nas rzeczy się mają nieco odmiennie jak to praktyka wieloletnia poucza. Budżet wchodzi do tej Wysokiej Izby najczęściej w przededniu jej zamknięcia a chociażby odroczenia, w chwili, kiedy Wys. Izba podwojonemi czynnościami, jakie się zwykle powtarzają w ostatnim tygodniu jej obrad jest i musi być znużoną. Nadto zachodzi ta okoliczność, iż budżet ten wchodzi do Izby wsposób, który trudnem czyni rozpatrzenie się w nim, tak, jak tego istota rzeczy wymaga. Dziś znajdujemy się w równem położeniu, gdyż jest jawną tajemnicą w tej chwili, że obrady nasze jutro mają być odroczone a dziś po długiej dyskusyi rannej przystępujemy o godzinie 9. do dyskusyi ogólnej z zamiarem zakończenia spraw budżetowych w ciągu kilku godzin. Okoliczność ta skłoniła by mnie była do uszanowania zwyczajów tej Wysokiej Izby — to jest milczenia, gdyby nie zachodziła jedna rzecz, pozornie może małoznacząca, a przecież niepospolicie ważna, tj. że od czasu jak Wysoki Sejm przystępuje do uchwalenia budżetu i pokrycia niedoborów jego — nie znajdował się w tem położeniu w jakim jest obecnie, to jest w konieczności pokrycia wydatków budżetu wedle wniosku komisyi za pomocą nadzwyczajnego środka, bo zaciągnięcia pożyczki. Zdaje mi się, że nie potrzebuję dowodzić, że tak samo, jak w gospodarstwie pojedyńczego człowieka, pokrywanie potrzeb codziennych i zwykłych za pomocą pożyczki, kapitał jego zmniejsza. Również i w gospodarstwie krajowem, przez uciekanie się do pożyczek na pokrycie codziennych potrzeb schodzimy na pochyłość, na której przyznaje nie łatwo się trzymać. Pomimo to wszystko oświadczam, że głosować będę za wnioskiem komisyi, by pokryć niedobór zapomocą pożyczki, a głosować będę w tem przekonaniu, że w danych okolicznościach i stosunkach innego, odpowiedniejszego wyjścia nie ma. Ale skoro w stosunkach

danych nie mamy innego wyjścia zapytać się przedewszystkiem wypada, czy są one anormalne, czy jest nadzieja, że się nie powtórzą lub zachodzi obawa, że to co dziś pierwszy raz robimy, w przyszłości stać się może nieuniknioną a ciągłą koniecznością, w szczególności ażali potrzeby kraju tego mogą być zmniejszone lub odwrotnie dochody jego podniesione.

Biorąc za podstawę że użyję tego wyrazu historyą wzrostu wydatków krajowych, przychodzi się do przekonania, że wydatki te nie tylko systematycznie i ciągle wzrastały, lecz co gorzej w przyszłości wzmagać się muszą, co w ciągu dzisiejszej rannej dyskusyi tylokrotnie stwierdzono podnosząc, że pokrycie, uchwalone na potrzeby szkół, w przyszłym już roku musi się okazać niedostatecznem. Jeżeli do tych przewidzianych niedoborów w krajowym budżecie szkolnym, dodamy tylko mnożące się ogólne wydatki na administracyę to ostatecznie musimy nabyć przekonania że stoimy przed przyszłością, która nie oszczędność, nie mniejsze wydatki, lecz znaczny wzrost potrzeb przedstawiać nam będzie. Skoro więc stoimy przed taką przyszłością, to wypada nam i zastanowić się, ażali mamy i mieć możemy środki, któreby tym potrzebom zadość czyniły.

Wprawdzie utrzymują niektórzy, że z wzrostem bogactwa krajowego, jeżeli ono jest w ogóle tak dopuszczalnem, podstawa podatkowa wzrośnie a temsamem i pokrycie niedoborów budżetowych ułatwionem zostanie. Co do mnie, wyznaję, że tych optymistycznych zapatrywań podzielać nie mogę — najpierw dlatego, iż nie widzę podstawy do twierdzeń, iż wzrost bogactwa, względnie dobrobytu jest u nas tak pewnym — a powtóre i najgłówniej z tej przyczyny, iż gdyby on nawet nastąpił, to nie mogą go wyrazić te podatki — na których właśnie opierają się dochody krajowe t. j. podatki stałe. Bo przecież powszechnie znaną a nauką stwierdzoną jest rzeczą, że rozwój materialny, wzrost bogactw, objawia się większym z użyciem — a przeto nie bezpośredniemi — lecz tylko pośredniemi podatkami. Otóż Panowie wychodząc z zapatrywań, że z jednej strony potrzeby nasze wzmagać się muszą, a z drugiej zwykłe środki tym potrzebom sprostać nie mogą, przychodzę do tej naturalnej konkluzyi, że finansowe stosunki kraju naszego mają przed sobą dość ponury horoskop, a mają go nie dlatego, jakoby w gospodarstwie krajowem nie oszczędzano, jakobyśmy wydawali więcej jak wydawać istotnie potrzeba, lecz z tej prostej przyczyny, że podstawy, na których się opierają dochody krajowe są wręcz nieodpowiednie, a raczej że całe ustawodawstwo nasze o ile dotyczy strony finansowej jest niewłaściwem. Ustawodawstwo państwowe włożyło na pojedyncze kraje nie tylko obowiązek utrzymywania zakładów dobroczynnych, szpitali, pokrycia kosztów całej oświaty ludowej, ale nadto obowiązek wypełnienia tej części administracyi, która się mieści w ogólnych ramach administracyi państwowej — jak n. p. policyi zdrowia, bezpieczeństwa publicznego i t. d. przylewając tak znaczne obowiązki i z nich płynące ciężary na budżet krajowy; jakież uposażenie przyznano temu budżetowi, jakie środki wskazano do zaspokojenia potrzeb? Oto jedyną podstawą na której się opierają dochody krajów, są podatki stałe, a zatem te podatki, z których płyną nietylko jednocześnie i dochody gminne i wszystkie dochody powiatowe, ale które w Austryi w porównaniu do wszystkich innych krajów koronnych są absolutnie najwyższe. Jeżeli Panowie weźmiecie tylko podatek gruntowy — podatek ten obciąża 1 kilometr gruntu u nas w Austryi 123 zł. w Anglii jedynie 35 zł. Podatek ten jest u nas cztery razy wyższy niż we Francyi a najmniej półtrzecia raza wyższy niż w Niemczech. A już o podatku domowo-czynszowym, który stanowi drugą ważną podstawę do dodatków krajowych nie wspominam, bo wiadomo, że on jest u nas najwyższy ze wszystkich, jakie gdziekolwiek istnieją. Otóż dawszy tę jedyną podstawę podatkową krajom ustanowienia dodatków do podatków stałych, ograniczywszy je zatem w dochodach do czerpania z źródła, które coraz więcej wysycha i wysychać musi, chociażby ze względu na wzrastające potrzeby gmin i powiatów. Cóż dziwnego że doprowadzono kraje uboższe do tego stanu w jakim my się obecnie niestety znajdujemy, iż za pomocą pożyczki zmuszeni jesteśmy pokryć nasze codzienne wydutki. W tym stanie rzeczy wypada przecież zastanowić się, ażali tą drogą dalej iść i dojść można do celu, który postawiliśmy sobie jako pierwsze zadanie, mianowicie za pomocą rozszerzenia samorządu, dojść do poprawy naszych administracyi i stosunków społeczno-ekonomicznych. Jak już rzekłem, jedynym dochodem krajów są dodatki do podatków stałych, który zdaniem mojem nie daje nadziei wzrostu w ogóle

a w szczególności w równym stosunku do jednocześnie wzrastających potrzeb i nieuniknionych wydatków.

Cyfra podatku gruntowego ustanowioną została na lat 15 — o ile więc dotyczy państwa jako całości w ciągu tego czasu wzróść nie może — u nas prawda podatek gruntowy będzie co raz większy, ale właśnie dla tego obciążać go wyższymi dodatkami stanie się niepodobieństwem. Wzrost podatku domowo-czynszowego przyznaję, że jest możliwy, ale nigdy nie wyda on tego efektu, by w rezultacie mógł podnieść znacznie dochody krajowe. Podatek dochodowy i zarobkowy a szczególnie ten ostatni stanowią cyfrę dochodów bardzo nieznaczną, one nie mogą się również przyczynić do podniesienia dochodu krajowego. O tyle więcej gdy istnieje u nas ten anormalny stosunek, że do tych opłacania podatku dochodowego, nie wszyscy są pociągani; że w szczególności istnieje u nas klasa ludzi pod względem materyalnym bezsprzecznie najszczęśliwiej położona t. j. tak zwani kapitaliści, którym przysługa przywilej korzystania ze wszystkich dobrodziejstw, jakie państwo każdemu pojedyńczemu indywiduum dać może, którzy używają wszystkich dobrodziejstw konstytucyjnego życia, a nie przyczyniają się w regule do pokrycia wydatków, ani państwowych lub krajowych i powiatowych. W tym stanie rzeczy jakież jest wyjście? Oto albo kraj będzie musiał powstrzymać pracę swą cywilizacyjną, pozostawić zatem $^2/_5$ gmin bez szkół, zaniechać wszelką poprawę w administracyi a przeto naturalnym biegiem rzeczy dopuścić w niej stagnacyę lub też uciec się do środków, do których w tej chwili już się uciekamy, to jest ciągłego zaciągania długów — albo nareszcie zastanowić się nad przyszłością, dążyć do poprawy stosunków swych finansowych za pomocą takich zmian w ustawodawstwie — któreby otwarły mu nowe źródła dochodów. — Podług mnie trzy są wyjścia, albo obniżenie państwowych podatków stałych, które to obniżenie państwowych podatków stałych, które to obniżenie dałoby więcej środków materyalnych pojedyńczym krajom, lub też rozszerzenie podstawy podatkowej dla dodatków krajowych na pewne kategorye podatków pośrednich, albo nareszcie uczynienie tego, co w innych państwach się praktykuje, iż z ogólnych dochodów państwowych wydzielana bywa pewna kwota, na pokrycie wydatków krajowych.

Wiem dobrze szanowni Panowie, że tego rodzaju reformy, które nie prędko urzeczywistnić się dadzą, że zawierają one żądania, które natrafiają na ogromną opozycyę lecz niemniej twierdzę, muszą one wejść w program tych czynności, które do rozszeżenia samorządu, poprawy administracyi i podniesienia oświaty bezpośrednio prowadzą. Nie wątpię również na chwilę, że spotkam się z zarzutem jakie stosunki finansowe państwa są krytyczne, a tu powstaje żądanie, by z ogólnych dochodów skarbowych bądź pewną kwotę wydzielić na potrzeby krajowe, bądź rozszerzyć podstawę podatkową dla dodatków krajowych, lub co najgorzej obniżyć państwowe podatki stałe. Na pierwszy rzut oka zarzuty te robią wrażenie uzasadnionych, przy bliższym jednak zbadaniu rzeczy nie wytrzymują one głębszej krytyki.

Przedewszystkiem zachodzi ta ważna okoliczność, że w ogólnem gospodarstwie finansowem państwowem dochód z stałych podatków nie odgrywa już dzięki zmianie w polityce finansowej dziś tak ważnej roli, albowiem dochody z podatków stałych zaledwie wypełniają $^1/_4$ część wydatków ogólnych a jeżeli je weźmiemy pojedyńczo jak n. p. podatek gruntowy i podatek domowo-czynszowy, to przyjdziemy do przekonania, że te dwa podatki zaledwie pokrywają $^1/_7$ część ogólnych dochodów państwowych. Skoro więc podatki te nie stanowią głównego źródła dochodów skarbowych to ztąd wynika, że pewne ubytki w tych dochodach nie mogą wpływać stanowczo na budżet państwa. Macie Panowie dowód tego najlepszy w budżecie państwowym na rok 1883. Skutkiem regulacyi podatku gruntowego ubytek w dochodach państwowych z tego podatku wynosić będzie na rok 1883. 10% do 12%. Czy tych 10% lub 12% ubytku w podatku gruntowym spowodowało w budżecie państwa jakiekolwiek znaczące różnice? Nie, bo dzięki tym prądom które bodaj czy nie posuwają się z Berlina ku Madrytowi a w których niektórzy z Szanownych Członków tej Wysokiej Izby upatrują tylko widmo reakcyi, zainaugurowano w Austryi politykę finansową, która pod umiejętnem kierownictwem dzisiejszego Ministra skarbu daje wszelką nadzieję, iż budżet państwa w bliskiej przyszłości wyjdzie z niedoborów. Już na rok 1883. budżet ten przedstawiałby był zrównanie dochodów z przychodami, gdyby nie zbyt intenzywne gospodarstwo, gdyby nie to że zwyż

20,000.000 zł. wydać się ma w tym roku na budowe samych koleji.

Zresztą wiadomo Panom, że budżet państwowy został na rok 1883, po potrąceniu bardzo znacznych zapasów kasowych, które cokolwiekbądź nie z podatków stałych pośrednich powstały, z nader małym stosunkowo niedoborem zamknięty. Ja mam nadzieję, że jeżeli obecny system gospodarstwa finansowego rozwinie się, jeżeli w szczególności polityka cłowa będzie tak prowadzoną jak w ostatnich latach została wdrożoną, że dochody Państwa z wyjątkiem pewnych nadzwyczajnych wypadków podnieść się muszą. A czerpią to przekonanie, z życia innych państw w których systemowi podatków pośrednich, w Austryi od czterech lat dopiero silniej rozwijającemu się, zawdzięczają po największej części pomyślny stan finansów.

Wychodząc zatem z założenia, że już obecny stan finansów państwa, dopuszcza pewne ulgi na rzecz krajów koronnych w podatkach stałych, że bez tych ulg lub rozszerzenia podstawy podatkowej dla dodatków krajowych, skazane być muszą w bliskiej przyszłości uboższe kraje bądź na ciągłe odłużanie się lub stagnacyę w pracy cywilizacyjnej i poprawę administracyi, muszę przyjść do konkluzyi, — że o ile uzdrowienie budżetu naszego nie leży w naszej mocy, i do uzdrowienia jego dójść można tylko za pomocą zmian w ustawodawstwie państwowym, o tyleż musi być zadaniem tych wszystkich, którym rozszerzenie samorządu gorąco na sercu leży, dążyć wszędzie i zawsze do przeprowadzenia tych zmian. Że zmiany te o ile dotyczą obniżenia podatków stałych, nie mogą być zaliczone do niepodobieństw, wskażę tylko na jeden przykład: oto przez podrożenie n. p. o 1 cent cygar „Virginia“ i o 1 cent litra piwa moglibyśmy o 20% obniżyć podatek gruntowy i domowo-czynszowy Jeżeli wspomniałem o podrożeniu cygar Virginia i podniesieniu podatku od piwa, to nie uczyniłem to w zamiarze popchnęcia już dziś fiskalizmu w tym kierunku lecz tylko dla wykazania, że zniżenie w podatkach stałych nie jest tak trudne i nie możliwe jakby zdawać się mogło. Co łatwiej zresztą ludność podatkująca znosić może, czy podatek, który dobrowolnie płaci t. j. pośredni, lub do którego jest najostrzejszymi środkami przynagloną t. j. bespośredni zdaje mi się, że już przesądzonem zostało, przechodzę teraz do pytania czy może być obojętnem dla państwa stan finansowy krajów koronnych, i czy należy nadal abstrakcyjnie oceniać ich potrzeby finansowe o ile dotyczą spełnienia wszystkich tych zadań, które się mieszczą w ramach ogólno państwowej administracyi. Mniemam, że na to pytanie najlepiej odpowie praktyka innych państw a szczególnie tych, które pod względem finansowym za wzór stawiane być mogą, mam tu na myśli Francyę, którą podziwiamy zawsze, gdy o jej bogactwie i sile produkcyjnej mówimy, nie zadając sobie jednakże jednocześnie pytania, ażali jej bogactwo i siła produkcyjna, nie pochodzą w znacznej części z dobrej polityki finansowej i gospodarstwa finansowego państwa, i jak się dzieje w tym państwie właśnie ze sprawą, która nas zajmuje w szczególności jak budżety departamentalne, z którymi niewątpliwie nasze anologię mają, pokrywane bywają.

Oto podobnie jak u nas na pokrycie tych budżetów służą w pierwszym rzędzie dodatki do podatków, w drugim idą różne opłaty i dochody z dóbr których my zupełnie niemamy, a które wypełniają 25% ogólnych ich potrzeb a ponadto wszystko przychodzi w pomoc departamentom do pokrycia wydatków subwencyą udzieloną z ogólnego budżetu państwowego. Tym sposobem 44 departamentów, które z przekazanych im dochodów, wydatków pokryć się nie są w stanie, otrzymuje subwencyę z ogólnych funduszów. Pozwoliłem sobie powyższy przykład przytoczyć dla wykazania jedynie, jak odmiennym a niemniej dobrym jest ogólny system finansowego gospodarstwa Francyi, i jak system ten silnie wyraża tę łączność, która pomiędzy potrzebami administracyjnemi krajów lub prowincyi w stosunku do całości Państwa istnieje i istnieć musi.

Jeżeli pozwoliłem sobie przedstawiając smutny i nieobiecujący poprawy stan finansów krajowych, wskazać jednocześnie środki, za pomocą których do jego równowagi dojść jedynie moglibyśmy, to uczyniłem to nie w tem przekonaniu że zastosowanie tych środków jest tak łatwem lub leży w mocy tej Wysokiej Izby. Wiem bo wiem dobrze jakie i ile trudności nastręczyć musi urzeczywistnienie poruszonych przezemnie myśli, lecz niemniej jestem głęboko przekonany, że jeżeli samorząd, do którego rozszerzenia jednomyślnie a w interesie dobra powszechnego, dążymy, ma się należycie rozwinąć, to stać się to może dopiero wtedy, gdy fundusze krajowe będą inaczej niż dotąd uposażone.

Po tych ogólnych uwagach przejdę do specyalnej kwestyi, t. j. do pokrycia niedoborów.

Panowie! co do mnie, oświadczyłem już że z głębokiego przekonania głosować będę za pokryciem niedoboru tegorocznego za pomocą pożyczki krajowej. W tym kierunku więc zupełnie zgadzam się z wnioskiem komisyi, nie zgadzam się jednakże z komisyą co do wysokości cyfry proponowanej pożyczki, gdyż zdaje mi się, iż jeżeli ktoś potrzebuje 50 zł. lub 52 zł., to najwięcej pożyczyć powinien 60 zł. nie zaś aż 100, oto pierwszy powód. Lecz zachodzą ważniejsze. Jeżeli weźmiemy zamknięcie rachunkowe tak jak ono zostało przez komisyę przedstawionem i jak się powiększy — to przez uchwalone wczoraj wydatki okaże się, że suma ogólnych wydatków na rok 1884. przedstawiać będzie w zaokrągleniu 3,440.000 zł., a z tąd wynikły niedobór budżetu na rok 1884. po potrąceniu różnych dochodów wyniesie 3,024.000 zł. Jeżeli do tego niedoboru na rok 1884. dodamy przewidziany niedobór na rok 1883. a raczej uzupełnienie pokrycia które okazało się potrzebne w skutek zaszłych zmian w rozkładzie podatku gruntowego, a które wedle przedłożenia Wydziału krajowego wyniesie może 143.000 zł., to okaże się, że suma ogólnych niedoborów z roku 1882. 1883. i 1884. przedstawiać będzie 3,167.000 z których potrąciwszy wływy z dodatków czyniące 2,629.800 zł. pozostanie do pokrycia za pomocą pożyczki najwyżej 537.000 zł. Bo pozwoli Szanowny Sprawozdawca, że nie będę cyfry ubytków przewidzianych w dochodach z r. 1883. oceniał wedle sprawozdania Wydziału krajowego, które do niedoborów zalicza i tę kwotę, która z porównania dochodów z wydatkami, do końca września powstała, gdyż wiadomą jest rzeczą, że podatki w ogóle, a ztąd i dodatki na potrzeby krajowe zwykle wpływają w pierwszem półroczu słabiej, i wyrównują się dopiero w ostatnich miesiącach roku.

Jeżeli więc zważymy, że niedobory z lat trzech wynieść mogą razem pięćset trzydzieści kilka tysięcy złotych a. w., to czemże usprawiedliwimy propozycyę komisyi co do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 1,000.000 zł., oto, albo zachodzącą potrzebą dostarczenia kasie krajowej znacznego funduszu obrotowego, lub też zamiarem zaopatrzenia się już dziś w fundusze nietylko do pokrycia niedoborów istniejących, lecz i tych które w latach następnych t. j. 1885. okazać się mogą.

Co się tyczy potrzeby uposażenia kasy krajowej w znaczny fundusz zapasowy czyli obrotowy, to jeżeli kiedy, to najmniej zachodzi ona dziś. Kasa bowiem krajowa posiada nietylko już w zeszłym roku dany jej fundusz zapasowy w kwocie 140.000 zł., który za pomocą preliminowanego pokrycia niedoborów w całości wpłynie, lecz w domiar ma ona do dyspozycyi kwotę przeznaczoną na konwersyą pożyczki z 1873. która to konwersya przynajmniej w całości wciągu roku 1884. z pewnością dokonaną nie będzie.

Dowodem tego stanu rzeczy jest najlepszem to, iż komisya budżetowa preliminuje w dochodach na r. 1884. z lokacyi gotówki zbytecznej 15.000 zł., którą to gotówkę zbyteczną stanowić będzie właśnie kapitał pożyczony na spłatę pożyczki z 1873. roku.

Skoro więc potrzeba tworzenia znacznego funduszu obrotowego w kasie krajowej z uwagi na stan faktyczny usuwa się — to cóż usprawiedliwić może propozycyę komisyi co do zaciągania prawie podwójnie tak wielkiej pożyczki, jak istotna potrzeba tego wymaga. — Oto dążność zresztą jasno przezierająca z sprawozdania komisyi — pokrywania i w przyszłości niedoborów za pomocą pożyczki — przeto zamienienia w system tego, co w wyjątkowych okolicznościach dziś uznaliśmy za stosowne zrobić.

Sprawa więc cała przebiera znamiona kwestyi zasadniczej — którą Wysoka Izba rozstrzygnąć raczy.

Co do mnie, wychodząc z zapatrywań, że tylko w arcywyjątkowych wypadkach należy się uciekać do pokrywania codziennych potrzeb za pomocą pożyczki, — że tworzenie zasobów kasowych w obec znacznej gotówki, którą Wydział krajowy już dziś w Bankach na 3% lokować jest zmuszony, jest zbyteczny i naraziło by kraj na stratę, gdyż płacimy od krajowej pożyczki 5½ podczas gdy lokując ją jedynie 3% lub 4% uzyskujemy, mniemam, że zaciągnienie pożyczki w kwocie 600.000 zł. pokryje wszelkie potrzeby, a nadto zwiększy fundusz zapasowy dla kasy krajowej. Dlatego też w chwili kiedy dyskusya będzie nad ustawą o pokryciu niedoboru, pozwolę sobie stosowną poprawkę uczynić. (Brawa).

JW. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zważając na późną godzinę nie chcę zabierać wiele czasu i będę się starał streścić krótko moje zdanie o pokryciu niedoboru w budżecie. W sprawie pokrycia niedoboru budżetowego na rok 1884. wynoszącego około 300.000 zł., następnie pokrycia niedoboru rzeczywistego z roku 1882 w kwocie 96.000 zł. wreszcie wyznaczenia kredytu dodatkowego na rok 1883. w celu pokrycia przewidywanego na r. b. niedoboru, którego sumę nie da się dzisiaj ściśle obrachować, — w sprawie tej, stojąc na podstawie ustaw obowiązujących, nasuwają się tylko dwa pytania:

1. te niedobory trzech lat pokryć można albo podwyższeniem dodatku krajowego do podatków, albo pożyczką krajową?

Przyjąwszy tę drugą alternatywę, nasuwa się drugie pytanie: jak wysoką ma być pożyczka?

Oprócz tych dwóch środków: pożyczki krajowej lub podwyższenia dodatku krajowego, nie ma trzeciego środka dla pokrycia niedoboru. Wprawdzie poprzedni mowca poseł Abrahamowicz, zapuszczając się na pole teoryi, przedstawia zalety pokrywania niedoboru podatkiem krajowym konsumcyjnym. Jednak zważywszy, że statut krajowy daje prawo Sejmowi uchwalać tylko dodatki do podatków bezpośrednich, rozumowania posła Abrahamowicza mogą mieć tylko akademicką wartość, dopóki nie będzie rozszerzona autonomia kraju naszego i atrybucye Sejmu. O rozszerzeniu samorządu kraju i praw Sejmu nie jest stosowna chwila rozprawiać teraz, gdy toczy się sprawa o pokrycie niedoboru na rok 1884, co można uchwalić dzisiaj tylko na podstawie ustaw obowiązujących, ale właściwem będzie walczyć o to w innym parlamencie w Wiedniu.

Gdy więc w teraźniejszym stanie rzeczy i przy teraźniejszych postanowieniach statutu krajowego, niedobory obecne mogą być pokryte albo podwyższeniem dodatku krajowego do podatków, albo pożyczką, zdaniem mojem przemawia bardzo wiele powodów za pokryciem niedoboru przez zaciągnienie pożyczki krajowej.

Prócz ważnego powodu, który komisya nasza w swojem sprawozdaniu przytoczyła, mianowicie oprócz powodu, że chcąc krajowym dodatkiem do podatków pokryć niedobory trzechletnie, wypadałoby uchwalić na 1884 r. dodatek krajowy w wysokości 34 centów od każdego złotego podatków państwowych, to jezt o siedm centów wyżej niż na r. b. a zdaniem komisyi naszej (czyta): „Podwyższenia naraz ciężarów publicznych o 682.000 zł. i to w roku niesłychanego a powszechnego nieurodzaju jest wprost niemożebnem“. — Oprócz tego ważnego powodu następujące powody za zaciągnieniem pożyczki przemawiają:

Konieczne a zbawienne rozwiązanie — przed 38 laty bardzo ważnej sprawy społecznej zniesieniem pańszczyzny i uwłaszczeniem włościan a wyznaczeniem wynagrodzenia czyli indemnizacyi dawnym właścicielom tych gruntów, nałożyło na nasze pokolenie ciężary wielkie, ale również konieczne. Bo corocznie aż do 1898 r. dawać ma Galicya na spłatę tego wynagrodzenia za pańszczyznę i grunta, czyli na spłatę indemnizacyi sumę przeszło trzy miliony zł., przeto sumę prawie równą jednej trzeciej części wszystkich podatków państwowych bezpośrednich. Z tej wielkiej reformy społecznej będzie przyszłe pokolenie korzystać; zdawałoby się więc słuszną rzeczą, aby rozłożyć spłatę indemnizacyi na dłuższy szereg lat, i na przyszłe pokolenia rozciągnąć dla ulżenia teraźniejszemu pokoleniu. Ten wzgląd nasunął niektórym, a także posłowi Romanowiczowi myśl rozłożenia na dłuższy przeciąg lat np. na lat 40 spłaty renty długu indemnizacyjnego, która to spłata ma się według obowiązującego całe państwo planu umorzenia obligacyi indemnizacyjnych ukończyć w r. 1898 Lecz wykonaniu tej myśli sprzeciwiają się trudności polityczne a więcej jeszcze niekorzyści i straty finansowe, wynikające koniecznie z wykonania tego projektu, gdyż umarzając resztę pozostałych dawniej obligacyi indemnizacyjnych w 40 latach, zamiast według obowiązującego planu w 15 latach, trzebaby zapłacić więcej do 25 milionów w procentach a do sześciu milionów w kapitale, które wzięłyby przewodniczące w wykonaniu tego projektu Banki.

Nie będę zapuszczał się w szczegółowe wyjaśnienia tego rachunku, które robił podkomitet komisyi budżetowej, zastanawiając się nad wnioskiem posła Romanowicza.

Uznawszy szkody i straty z rozłożenia spłaty indemnizacyi na dłuższy szereg lat, nasuwa się drugi sposób ulżenia teraźniejszemu pokoleniu przez rozłożenie na dłuższy szereg lat

spłaty wydatków czynionych na cele produkcyjne przez dzisiejsze pokolenie, a w danym razie przez pokrycie pożyczką niedoborów powstałych z wydatków czynszowych w ostatnich latach na cele produkcyjne, z których to wydatków korzystać będą także przyszłe pokolenia. Tę słuszną ulgę teraźniejszemu pokoleniu, spłacającemu indemnizacyę za uwłaszczenie włościan, przeprowadzić możemy zaciągając pożyczkę krajową spłacalną w dłuższym szeregu lat, w celu pokrycia niedoborów powstałych z wydatków na cele produkcyjne. To jest ważny powód przemawiający za pokryciem niedoboru w budżecie na rok 1884. przez zaciągnięcie pożyczki.

Szanowny poprzedni mowca p. Abrahamowicz mówił, że nie spodziewa się znacznego powiększenia w przyszłych latach dochodów skarbu krajowego z dodatku krajowego do podatków. Ja także nie spodziewam się znacznego przyrostu dochodów z tego źródła. Ale za lat 15 lub 17 ubędzie krajowi ogromny wydatek, t. j. wydatek na spłatę indemnizacyi, wydatek wynoszący rocznie przeszło trzy miliony zł. ren. bo n. p. w 1882 r. zapłaciła Galicya w dodatku indemnizacyjnym na spłatę indemnizacyi 3.062.000 zł., a w poprzednich latach zapłaciła więcej. Będziemy więc mogli po 15 lub 17 latach, bez większego jak teraz obciążenia podatkujących, obracać rocznie trzy miliony zł. na ówczesne wydatki produkcyjne i na spłaty pożyczek zaciągniętych teraz i w ciągu tych 15 lat na teraźniejsze wydatki produkcyjne.

To jest ważnym argumentem za pokryciem teraźniejszego niedoboru pożyczką krajową. Mam przekonanie, że także dochód z dodatku krajowego do podatku wzrośnie w przyszłych latach, bo rosną dochody z podatków dochodowego i zarobkowego.

Drugim powodem, dlaczego uważam pokrycie niedoboru przez pożyczkę za odpowiedniejsze niż przez podwyższenie dodatku krajowego jest ten, że ten niedobór powstał z wydatków na cele produkcyjne a nie z wydatków na administracyę, a nawet że prawie w całości powstał z pożyczek udzielanych ze skabu krajowego miastom i powiatom a pożyczki te będą zwrócone krajowi. W ostatnich trzech latach 1882, 1883, 1884, z których są niedobory, pożyczył skarb krajowy miastom 300.000 zł. na budowę koszar, 110.000 rękodzielnikom dla dźwignienia przemysłu rękodzielniczego, przeszło 60.000 zł. powiatom na regulacyę rzek, osuszanie bagien i budowę mostów. Więc blisko pół miliona pożyczył skarb krajowy, a suma ta zwrócona mu będzie w kilka lat przez spłatę tych pożyczek. Przeto zaciągnięcie dzisiaj przez kraj pożyczki w wysokości pół miliona, byłoby tylko pośrednictwem kraju w zaciągnieniu pożyczek przez miasta, powiaty i rzemieślników.

Jednak są jeszcze inne ważne w ostatnich latach wydatki na cele produkcyjne. W ostatnich siedmiu latach zbudował kraj dróg nowych przeszło za 2,600.000 zł. Przyszłe pokolenie użytkować będzie z tych dróg. Wydatek na budowę tych dróg pokrywał skarb krajowy niby z bieżących dochodów, nowe i niedobory w latach 1877, 1878 i 1879, pokryte były w części pożyczkami które kraj teraz powoli umarza i procent od nich opłaca.

Czwartym ważnym powodem przemawiającym za zaciągnieniem pożyczki na pokrycie niedoborów i uposażenie kasy krajowej dostatecznym kapitałem, jest powód braku uposażenia kasy krajowej i skutki tegoż braku uposażenia kasy krajowej. Już Wysoki Sejm na wniosek mój poparty przez komisyę budżetową uchwalił przed dwoma laty, że kasa krajowa, ażeby mogła uniknąć zaciągania pożyczek na krótkie termina, a na wysoki procent, potrzebuje mieć uposażenie blisko pół miliona zł. albowiem dodatki krajowe i wszystkie dochody krajowe wpływają nieregularnie dopiero od Października, zaś wydatki musi kasa krajowa regularnie w terminach wypłacać.

Zwykle w miesiącach Czerwcu, Lipcu i Sierpniu kasa krajowa, gdy nie ma uposażenia lub zapasu z lat dawnych, musi w bankach zaciągnąć pożyczki w sumie do 500.000 zł., aby regularnie podołać wypłatom, a bywały lata, w których w miesiącu Sierpniu była z tego powodu kasa krajowa winna milion zł. różnym bankom, a procenta od tych pożyczek na krótki termin, wynoszą przeszło 300.000 zł. w ciągu ostatnich lat licząc od roku, w którym dawny zasób kasowy użyty był z woli Sejmu na budowę tego gmachu sejmowego.

Jeżeli przeto zaopatrzymy kasę krajową w stosowne uposażenie, ubędzie z budżetu znaczna kwota, wydawana na odsetki od pożyczek na krótki termin a wysoki procent. Dawny zasób kasowy, owa suma 680.000 zł., która wówczas stanowiła uposażenie kasy, użytą była

nie na bieżące wydatki, ale na budowę gmachu sejmowego, który kosztuje podobno do 1,300.000 zł., a jeżeli nie zmieni się położenie na lepsze, z gmachu tego korzystać będzie przyszłe także pokolenie.

Te są powody, które uzasadniają w zupełności moje zdanie, ażeby pożyczką krajową pokryć cały niedobór na lata 1882. i 1884. oraz kredyt dodatkowy na rok 1883. na który trzeba by wyznaczyć 150.000 zł. do 200.000 zł. w celu pokrycia przewidywanego w r. b. niedoboru. Tu nawiasowo dodam. że Wydział krajowy starał się obrachować ten niedobór na r. 1883. w kwocie 210.000 zł.; lecz komisya budżetowa nie mogła przyjąć tego obrachowania, opartego na zupełnie chwiejnych podstawach, bo nie wiemy, o ile mniej niż obliczono w budżecie na 1883. r. przyniosą dochody.

Przystępuję do drugiego pytania: jak wysoką ma być pożyczka. Niedobór na rok 1882. i 1884. wynosi około 400.000 zł. w. a., dalej należy wyznaczyć najmniej 140.000 zł. jako kredyt dodatkowy na rok 1883. dla pokrycia przewidywanego niedoboru w tymże roku 1883. to już potrzeba pożyczyć 540.000 zł. Jeżeliby na uposażenie kasy wyznaczył Sejm z pożyczki zaciągnąć się mającej 360.000 zł. aby wraz z dotychczasowem uposażeniem w kwocie 140.000 zł. kasa krajowa miała uposażenia stałego pól miliona, w takim razie ściśle obrachowane potrzeby wymagałyby pożyczki 800.000 zł.

Zawiesiwszy na chwilę dalszy obrachunek, jak wysoką winna być pożyczka, muszę odeprzeć tu twierdzenie szanownego poprzedniego mowcy p. Abrahamowicza, jakoby kasa krajowa niepotrzebowała uposażenia z powodu, że Wydział krajowy będzie miał jeszcze do rozporządzenia w 1884. r. kwotę 720.000 zł. pozostałą z pożyczki zaciągniętej w r. b. Tak jest, wykazałem to sam w sprawozdaniu komisyi budżetowej, że z sumy wyznaczonej przez wysoki Sejm na konwersyę uciążliwej pożyczki z roku 1873. po wykupieniu w r. b. przez Wydział krajowy obligacyj tej pożyczki z 1873. r. za kwotę 575.000 zł., pozostanie jeszcze 720.000 zł. przeznaczonych na wykupno tych obligacyj. Alеż ta kwota, jak widzimy, ma cel wytknięty i będzie na ten cel zużytą może przed połową 1884. r. przeto nie można tej kwoty 720.000 zł. przeznaczonych na konwersyę pożyczki z 1873. r. poczytywać za uposażenie kasy krajowej. Wysoki Sejm uchwałą swoją polecił w r. z., ażeby konwersya tej pożyczki z 1873. jak najprędzej była przeprowadzoną, bo skarb krajowy tem większe ponosi straty, im póżniej ta konwersya nastąpi. Komisya budżetowa wyraziła żądanie, aby konwersya ta ukończoną była w połowie przyszłego roku. Suma 720.000 zł. powinna być na ten cel użytą, przeto mylne jest mniemanie posła Abrahamowicza aby mogła służyć na uposażenie kasy krajowej.

Powracam do obrachunku, jak wysoką ma być pożyczka. Według ścisłego obrachunku potrzeba, jak mówiliśmy. na pokrycie budżetowego niedoboru w 1884. i na kredyt dodatkowy na 1883. r. oraz na to, aby uposażenie stałe kasy krajowej wynosiło pół miliona zł. (dzisiaj wynosi 140.000 zł.) pożyczyć teraz 800.000 zł. Ale zważcie szanowni Panowie na to, czy dochody krajowe dopiszą w roku przyszłym, bo zwykle wpływ złego roku daje silnie czuć w następnym. Jeżeliby więc kraj zaciągnął w tym roku pożyczkę 800.000 zł. według ściśle obrachowanej potrzeby, a znów w roku przyszłym potrzebował zaciągnąć nową pożyczkę w kwocie 200.000 zł., kredyt jego byłby daleko więcej narażony, niż gdyby w tym roku zaciągnął od razu pożyczkę jednego miliona. Jeżeliby kraj pożyczył w r. b. jeden milion zł., w takim razie obligacye tej nowej pożyczki mogą być umarzane w tych samych terminach, w których umarzane być mają obligacye pożyczki krzjowej z r. b. Będzie to niejako jedna pożyczka, a w każdym razie będą tylko jedne papiery pożyczki krajowej. Obie te pożyczki krajowe: to jest zaciągnięta w r. b. w wysokości 4,000.000 (z której jednak zrealizowano tylko 3,420.000 zł.) i zaciągnąć się mająca w wysokości jednego miliona zł., wynosiłyby razem 5 milionów: przeto cały dług Galicyi byłby mniejszy od dwukrotnego dochodu jej rocznego. Z tych wszystkich powodów, które tu zaznaczyłem, jestem za zaciągnięciem pożyczki w wysokości jednego miliona zł. w celu pokrycia niedoboru na rok 1884. i ewentualnego niedoboru na rok 1883. oraz na uposażenie kasy krajowej. Te zaciągane teraz pożyczki łatwo kraj później spłaci, gdy ukończy ciężką dla niego spłatę indemnizacyi, na którą płaci teraz trzy miliony zł. corocznie. Jeżeliby Sejm nie uchwalił zaciągnięcia pożyczki tej, musiałby podnieść dodatek krajowy do podatków na 34 centy do każdego złotego, płaconego państwu w podatkach,

gdy równocześnie płaci już kraj corocznie dodatek indemnizacyjny (na spłatę indemnizacyi) w wysokości 31 ct. do każdego złotego płaconego państwu w podatkach.

Wszelkie zaś pięknie brzmiące teorye posła Abrahamowicza z departamentów Francyi wzięte, o pobieraniu do skarbu krajowego dodatków do podatków konsumcyjnych, możnaby bliżej roztrząsać, ażali w naszym kraju mogły być zastosowane, gdyby Sejm miał pozytywne prawo do rozpisywania takich dodatków do podatków konsumcyjnych. Potrzeba najprzód wywalczyć to prawo, a potem dopiero tu przy obradach o pokryciu niedoboru ten środek proponować.

JW. Marszałek. P. Ludwik hr. Wodzicki ma głos.

JE. P. Ludwik hr. Wodzicki. Szanowny mowca, który pierwszy przemawiał w rozprawie ogólnej nad budżetem, objawił nader pessymistyczne zapatrywanie na stan funduszów krajowych. Powiedział nam, że niedobór znaczny, i że pokryty być nie może w danych warunkach przez dodatki do podatków i musi być zaciągnięta pożyczka, a dalej rozwijając poglądy swoje na przyszłość, widzi same czarne punkta w tej przyszłości. Wskazywał on, że wydatki nasze będą się coraz powiększać i że nie ma żadnej nadziei, ażeby w równych stosunkach i równym krokiem zwiększyły się i dochody, a jeżeli wśród tych wszystkich smutnych przypuszczeń i przewidywań wskazał jaki środek zaradczy albo pociechę, to odsunął je w tak daleką przyszłość sam nie bardzo w nie wierząc i sam niejako z samym sobą polemizując (wesołość). I rzeczywiście trudno by było na tej nadziei oprzeć przypuszczenie, że do równowagi budżetu będziemy mogli powrócić. Ja na nieszczęście w znacznej części pessymistyczne zapatrywania poprzedniego mowcy podzielam. I ja nie widzę, ażeby była znaczna nadzieja podniesienia się dochodu opartego na dodatkach do podatków i nie sądzę, ażeby bardzo znaczną można było zrobić oszczędność bez szkody w gospodarstwie krajowem, bez szkody dla jego potrzeb i rzeczywistych interesów. Jednakowoż trudno mi się z myślą pogodzić, ażebyśmy byli skazani na rodzaj chronicznego deficytu, i że i później w takiem położeniu, w jakiem jesteśmy dzisiaj, będziemy sobie radzili środkiem, którym radzą sobie przy układaniu budżetów w wielu państwach, a który z pewnością dobrym gospodarstwem nie jest. Nie mogą się pogodzić z myślą, że pokrywszy niedobór tegoroczny pożyczką, mamy go pokrywać pożyczką i w latach przyszłych i uważam za rzecz nieuniknioną, że do podniesienia dodatków do podatków i do podniesienia centów przyjść będziemy musieli. I muszę przyznać się, że moją myślą było, chociaż może jeden z pierwszych w tym roku wskazałem na wielką wagę tego, ażeby nowych ciężarów na kraj nie nakładać, że jedyną rzeczą zdrową, że jedynym sposobem wyjścia logicznym i odpowiednim byłoby zamiast później podnosić dodatki do podatków a dziś powiększać nasze długi, przystąpić do tego podwyższenia od razu. I nie byłbym uważał za niemożliwe dójść do tego rezultatu, bo o ile uważałbym za rzecz zupełnie niepodobną wnosić podniesienie dodatków do podatków o 7 centów, jak to oblicza komisya budżetowa, to jednak zdaje mi się, że dojście do osiągnięcia tego celu byłoby podniesieniem stosunkowo daleko mniejszem. A jeżeli tylko z zastrzeżeniem i z wielką ostrożnością przyjmuje teoryę postawioną przez bezpośredniego przedemną mowcę p. Chrzanowskiego, dotyczącą nakładów produkcyjnych, bo zdaje mi się, że to pojęcie jest tak elastycznem, że wziąwszy go za podstawę działania można bardzo łatwo znaleść się na niebezpiecznej pochyłości. I tak jeżeli nazwiemy produkcyjnym wydatkiem budowę dróg, to mam nadzieję, że nakład na drogi w tej lub innej formie zawsze będzie obciążać budżet i to w kwotach nie o wiele mniej znacznych jak dotychczas. Jest to wydatek produkcyjny, ale tego rodzaju, że tylko ze szkodą kraju można uniknąć a taki wydatek pokrywać pożyczką jest rzeczą niebezpieczną. W ogóle zauważyć należy, żeśmy wybudowali za 2,400.000 zł. dróg krajowych, zakład na Kulparkowie, przebudowali szpital we Lwowie, porobili różne znaczne nakłady bez zaciągnięcia pożyczki, a teraz gdzie przeciwnie takich nadzwyczajnych wydatków nie ma, mamy sobie powiedzieć, zaciągamy pozyczkę na cele produkcyjne! Jest to zaspokojenie, które dla mnie nie wystarcza.

Ale jest faktem niezaprzeczonym, że za inwestycyę można uważać pieniądze pożyczone i zwrotne, a takim są dane w ciągu trzech lat 300.000 zł. na koszary, a w ogóle wydatki które są zwrotne, a które gdyby kraj pokrył pożyczką rzeczywiście nie zaciągałby nowych długów, lecz

pokrył pożyczką, co pożyczką z innej strony wydał, a to tem bardziej, że jak doświadczenie uczy, tego rodzaju zwrotne zaliczki rzeczywiście wracają. Gdyby więc te sumy pożyczone, które można obliczyć bez przesady na 400.000, gdyby tylko te były pokryte pożyczką, w takim razie 3 centy dodatku do podatków byłyby wystarczyły na przywrócenie równowagi w budżecie na rok 1884. obficie, a możeby nawet można było ograniczyć to podwyższenie do 2 ct. Przyznaję szczerze, że jak pierwszy raz dowiedziałem się o zamiarze pożyczki, miałem zamiar taki wniosek stawić, a mianowicie zaciągnięcie pożyczki na 400.000 zł. a podniesienie o 2 centy dodatków do podatków, jednak z dwóch powodów odstąpiłem od tego zamiaru. Raz, że istotnie przekonałem się, rozmówiwszy się z kolegami z różnych stron kraju, że klęski, jakie tego roku dotknęły rozmaite okolice, są bardzo dotkliwe, bardziej, niż przedtem i że nakładanie wyższych ciężarów w tym roku byłoby istotnie trudnem do usprawiedliwienia.

Drugi powód, dla którego tego wniosku nie stawiam jest ten, że jak niestety zazwyczaj, przedłożenie budżetowej komisyi przyszło nam w ostatniej w chwili i że na to, ażeby oprzeć porządek budżetowy na zupełnie innej podstawie, jest rzeczą wymagającą nowych obliczeń, zestawień, innego ugrupowania cyfr. Dla kogoś co nie był w komisyi budżetowej, w dwóch dniach pracy tej dokonać było rzeczą niemożliwą, a zdaje mi się, że w tej chwili, gdybym nawet postawił wniosek zwrócenia przedmiotu do komisyi budżetowej i gdyby wniosek był przyjęty, to i komisyi budżetowej byłoby niełatwo w tych krótkich godzinach, które mamy przed sobą, tego rodzaju zasadniczą zmianę podstawy budżetowania rozpatrzeć i właściwy sposób przeprowadzić. Z żalem więc odstępuję od zamierzonego wniosku i stawiać go nie będę. Ale dziwna rzecz. Chociaż jestem, jak Panowie widzicie, nieprzyjacielem zamiaru pokrycia tegorocznego niedoboru pożyczką, nie mogę się zgodzić z tym, który chce zmniejszyć tę pożyczkę. Jeżeli ma być zaciągniętą pożyczka niechaj będzie już zaciągniętą dostateczna, aby raz na zawsze jedno przynajmniej złe uchylić, t. j. niejasność w stosunkach naszego gospodarstwa finansowego. Gdybyśmy poszli za wnioskiem p. Abrahamowicza, jakiżby był rezultat? Rezultat byłby ten, że Wydział krajowy walcząc przez cały rok z trudnością braku zapasów kasowych, przyszedłby do nas na przyszły rok z projektem podwyższenia dodatków do podatków albo zaciagnięcia nowej pożyczki.

Niech Panowie zważą, że zły rok oddziaływa i w roku następnym, że klęski, któremi dotknięty w tym roku nasz ubogi lud zaciężą na nim i w roku przyszłym i że znowu Sejm znalazłby się w tej samej pozycyi, co w tym roku i poszedłby na drugą pożyczkę. Otóż nie jest obojętną, czybyśmy na drugi rok drugą pożyczkę zrobili, czy też tego roku zrobimy znaczniejszą, któraby nas zabezpieczyła na rok przyszły. Takie gospodarstwo, które co roku idzie małymi pożyczkami, takie prowadzi do rozstroju a nadto do osłabienia kredytu krajowego tak, że gdybyśmy mieli na przyszły rok znowu pożyczkę zrobić, to już z pewnością w warunkach gorszych a może i nieprzyjemniejszych. Oprócz tego spodziewam się, że w tym roku po uchwale, jeżeli taka będzie powziętą, ażeby była zaciągnięta jednomilionowa pożyczka, możemy domagać się i mieć nadzieję, że zyskamy raz pewną jasność w budżetowaniu, której dotąd nie ma. Nie chcę winować nikogo, ani Wydziału krajowego, ani komisyi budżetowej, przyczynia się do tego także i zmiana systemu podatkowego, który w ostatnich latach został wprowadzony, a dopiero w ostatnich czasach przeprowadzony został. Ale to jest faktem, że nawet człowiek rozumiejący się na rachunkach z tego preliminarza budżetowego w żaden sposób sprawy zdać sobie nie może, nie daje preliminarz budżetu ani sprawozdanie komisyi poglądu na istotny stan gospodarstwa, bo nie wiemy dotąd jakie były niedobory lat ostatnich, ani jak się zamknie rok 1883. Sprawozdanie komisyi opiera się tylko na cyfrach przypuszczalnych i inaczej zrobić nie mogła. Możeby było także potrzebnem bardziej niż dotąd rozsegregować wydatki zwyczajne od nadzwyczajnych nietylko w zestawieniu ale i w objaśnieniu. Potrzeba, aby posłowie, którzy zwykle przedłożenia budżetowe otrzymują w ostatniej chwili, nie potrzebowali szukać i dowiadywać się, dlaczego takie lub inne wydatki w tym roku w innej cyfrze wstawione, czy ta lub inna cyfra na przyszły rok się powtórzy albo czy jest stałą.

O tem mówię mimochodem, te życzenia były już zresztą nieraz tu objawione i powtarzam je znowu dlatego, że chcę dojść do pewnej konkluzyi, i tę stawiam jako desideratum bardzo

stanowcze. Sądzę, że nie możemy głosować za pożyczką tej wysokości, którąby oprócz pokrycia niedoborów za lata ubiegłe i niedoboru przewidywanego za rok 1883, jeszcze oprócz tego dała dotacyę kasie i to znaczną, bo 500.000 zł. bez gwarancyi, że znowu z tym zapasem kasowym nie stanie się to, co się już raz stało, t. j. że go nie można było znaleść w ogólnych rachunkach, ani wiedzieć czy jest, czy go nie ma i w jakiej wysokości. Jeżeli się Wydział krajowy takim zapasem kasowym udotuje, to suma ta powinna być niezmienną. Obrót ruchu powinien być czyniony bez względu na ten zapas kasowy. Jeżeliby został przyjęty wniosek zaciągnięcia pożyczki w kwocie 1 milion, w takim razie postawię rezolucyę, jako uchwałę po uchwale, która jest proponowaną następującej treści:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu uwidocznienia sumy, która po zamknięciu rachunków z r. 1883, jako zapas kasowy zostanie, a następnie wstawianie jej corocznie w preliminarzach budżetowych jako cyfrę niezmienną w stanie biernym funduszu krajowego".

Jeżeliby została uchwaloną pożyczka w kwocie proponowanej przez p. Abrahamowicza, wówczas tego wniosku nie postawię, bo zapas kasowy będzie zbyt nieznaczny, a raczej wcale go nie będzie. Jeżeli podług mnie śliską i niebezpieczną jest droga pokrywania niedoborów pożyczkami, to przez mój wniosek tę się przynajmniej korzyść osiągnie, że uporządkujemy stanowczo sprawę gospodarstwa krajowego, i umożebnimy Wydziałowi krajowemu i układanie preliminarzy jasnych, a Sejmowi powzięcie uchwał z dokładną świadomością stanu rzeczy. Przeszłego roku i komisya budżetowa nie widziała jasno. Zaproponowała obliczenie centa dodatków do podatków, które oczywiście nie odpowiadały o rzeczywistości. Obecnie płaci się mniej dodatków do podatków niż w roku 1881. Obliczenie w roku 1881, który to rok był ostatnim, w którym pobierano podatek podług dawnego systemu, wykazuje podatek gruntowy w kwocie 4,640.000 zł. w r. 1882. wynosi podatek ten 4,270.000 w okrągłych cyfrach w r. 1882 — 4.277„ a zatem blizko o 4 kroć mniej. A zatem ciężar dodatków do podatków był mniejszy niż w r. 1881. i 1882. i dobrze aby o tem wiedziano.

Otóż tego rodzaju niespodzianki wskazują, na jak chwiejnych podstawach układają się budżety. Przyczyniało się do tego przechodzenie ze systemu do systemu, przyczyniał się niemało brak zapasów kasowych. A jeżeli mamy już zaciągnąć pożyczkę, to miejmy przynajmniej przekonanie, że nie idziemy pochyłą drogą, po której pierwszy krok daleko prowadzi, i może udotujmy fundusz krajowy w zapas kasowy dostatnio, ale żądajmy, aby Wydział krajowy trzymał ten zapas w ewidencyi, jako własność funduszu krajowego i ażeby budżet był przedstawiany w sposób dający rękojmię ładu i porządku — odtąd i na przyszłość. Skończyłem. (Oklaski i brawa).

JW. Marszałek. P. ks. Sieczyński ma głos.

P. ks. Sieczyński. Zaberajuczy hołos pry generalnoj debati, choczu zaznaczyty stanowysko, jakie zajmajemo protiw interesiw kraju i zaznaczyty nasz pohlad na stan i potreby kraju.

My narid żywyj, pryzwanyj do używania praw konstytucyjnych, choczemo z tych praw koristaty w hranyciach zaznaczenych osnownymy zakonamy derżawnymy. Tylko interes derżawy i dobro kraju sut' jedynymy hranyciamy używania praw naszych konstytucyjnych; interes derżawy ne bude zahrożenyj tym, jesły z praw naszych nacyonalnych swobidno korystaty budemo. Prawda, że i za Kordonom 15 milioniw naszych bratiw ridnych, ałe to własne szczo w Austrji jako derżawi konstytucyjnoj, nasze położenie pid wzhladom nacjonalnym musyt' buty i jest mnoho łechsze i koristnijsze, jak położenie naszych bratij pid riadom rosyjskim. To wiaże nas z Austrieju, nas wiaże i wspomynka wdiacznaja, za znesenije prawno-politycznoji newoli. W Austryi my ze snu toho wikowoho obudyłysia, kotrym usnułyśmo wid otomłenia na tych mohyłach hde lehły borci, kotori za naszu i waszu ludzku prawdu boroły sia, za swobodu sowisty, za swobodu łucznosty, i za bezpeczeństwo majna. Z toho snu my pid kryłom austryjskoho orła zbudyły sia, i nas prytiahaje i to do Austrji, szczo nadijemo sia, szczo pid kryłamy toho orła jesły win puchom słowiańskim bilsze poroste i na naszych kryłach poroste pirja błeskom żytia i syły.

Nas bołyt to, szczo nas oczerneno — szczo na nas keneno pidojźrinije i to szczo doradci N. Pana zbuwajut naszi żadania ihnorowaniom, naszi narikanja zbuwały ironiją, no my to perebolijemo. My powytałyśmo toj prapor, kotoryj

wywisyło teperiszne Ministerstwo z radostoju i z wełykow nadijow. To prawda, ałe doświdczenije poślidnych lit rozczarowało nas duże i chotiaj nejako z nedowiranjem na toj Riad spohladajemo, to preciń wirymo, szczo sam interes derżawy zmusyt Riad naszoju sprawoju ruskoju zanjaty sia.

My jeśmo narodom riwnouprawnennym i jako takiji majemo prawo ze wsich swobid konstytucyjnych riwnomirno korystaty, a toje prawo zasterežene nam osnownymy zakonamy derżawnymy. Ałe szczosz nam z toho, koły my ne możemy wijty w posidanie tych praw a to czerez to, szczo ordynacja wyborcza zasudżaje nas na menszist w toj pałati i czerez to, szczo wy samiji złe rozumijuczy własnyj wasz interes, wyperłyste recznykiw naroda ruskoho z toho mistcja wprowadżajuczy na zastupnykiw ruskoho narodu ludej takich, kotorym nikoły i dumka ne pryjszła uważaty sebe za borciw za prawa ruskoji nacyonalnosty. My Panowe szanujemo naszyi narodniji ideały, ne pereczymo wam prawa do żytia meży namy, ałe choczemo, szczoby my w naszoj chati z pownym rozuminijom naszych ciłej naszym ridnom żytjem żyły.

Kyńte tuju mriju, kotra Wam buducznist Waszu na tli spolonizowanoj Rusy maluje. Daremna robota!

Szkoda czasu i atłasu, szkoda Was i nas. I do czoho ta borba doprowadyt? Do zaślipłenja a w tym zaślipłeniu tratymo hrunt pid nohamy, w tim zaślipłenju dijszłyśmo do toho, szczo Wy łuczyte sia dla mnymych chwyłewych korystej z tymy, wid kotorich w nedałekoj może buducznosty i Wam i nam zahłada hrozyt. W toj swarni zjiły sia syły nasziji i dijszłyśmo do toho, szczo po dowholitnoj borbi z naszoji hrudy dobuwajut sia życzenija, szczoby taja borba raz zatychła, bo i Wy wydyte szczo zahoriła płominijem wydyte, szczo po wsich punktach naszoho kraju w żytiu prywatnym i publycznym borba zahoriła szczo i pid strichu selańskoju wtyskaje sia i w żytie rodynne.

A ktoż Panowe, skażu otwerto, perwyj kenuw hołowniu tojej borby, czy tyji kototoryi boroniaczy praw doptanych na cynicznyj i hłumiaczyj hołos: „nie ma Rusi“, widpowidały jideju, czy tiji, kotoryi praciujuczy dla polsko-państwowoi idei nakedawaniom nam jazyka polskoho w szkołach i ihnorowaniom praw ruskoho jazyka w szkoli i urjadach, doływały do rozjarenoho sercia tojej jidy. A zabahnenia polonizatorskie to hrich wasz. Wy sia hniwajety za to, szczo my protiw tym zabahneniom protestujemo, a pomymo toho Polakamy sia zwete, kotori preciń pod Rjadom rosyjskim i pruskim protestujut protiw wsiakm krywdam nationalnym. Priaciujuczy dla toj idei czerez to własne szczośte sia nezruczno do diła wziały, misto, jednaty rozjednałyśte nas bilsze y postawyły w prymusowo woroże stanowysko. A świdkom toho ignorowanija naszych praw buła Wysoka Pałata pry otweraniju Sojmu. Marszałok otwerajuczy Sojm promowyw tolko po polsku a zabuw, szczo w kraju sut Rusyny, szczo w Sojmi sut Rusyny i szczo win sam z ruskoji kerwy pochodyt.

Prawda — ne ciłkom zabuw — bo pidnosiaczy rezultaty Waszoho wysyłenia agitacyjnoho do wysokosty triumfu idei, ne zabuw nas podrażnyty. Panowe, Wy płeskaniem pryniałyśte tu besidu, i ne dywo, szczo to usposobłenie toho Sojma ne tilko szczo ne uwzhladniało naszych hołosiw pry weryfikacyi wyboriw, no ne uwzhladniało i słusznych naszych żadań, i ne dopustyło Rusyna na człena Wydiłu krajewoho. Jeszcze raz Panowe każu, dywno szczo Polaki postupuwały tak z namy, kotri hołosiat po świti: „Za naszą i waszą wolność, równi z równymi“, a podywit sia Panowe, jak Czechy i Słowenci z Nimciamy postupajut? Dały im toto, czoho Wy nam, bratniomu słowianskomu narodowy daty ne choczete. Ne dumajte Panowe, szczo toj narod jest temnoju drimuczoju masoju, jak se buło do nedawna . . .

(Głosy: Do rzeczy! do rzeczy!)

Win wże obyw sia, win podnosyt sia do samopoznania, i sam czas wże i dla Was, aby Wy na prawu dorohu sia zwernuły. Nasza ciła nadija spoczywaje w proświti naroda. Toż my ciłym sercem prylahajemo do toj proświty, i chotiajmy na teperiszni szkoły narikały, dajemo hroszi do teper na potreby szkilni, a małyśmo pewni pryczyny na tii szkoły narikaty, koły ony buły, jak pryznajete sami, rozsadnykom polonizacyi, i szczo najważnijsze, ne uwzhladniano toi zasady, szczo w program naukowyj w szkoli selskij i małomijskij powynno wchodyty te, szczo z dytyny robyt czełowika, i szczo z dytyny robyt prysposobłeniom do potreb realnych świdomo produktywnu syłu.

Dla toho my nowu ustawu szkilnu powytały z radostiu, jako postup do lipszoho, ałe boimo sia, aby i jeji czert jaśnijszych ne zatmyły strasty nationalni władstij szkilnych. Sylnoju pidojmoju naszoho postupa na dorozi proświty sut czytelni, kotri teper sotkamy w naszim kraju powstajut. Ja chotiwbym Panowe, skażu otwerto, aby w czytelniach narodowy podawano strawu zdorowu i strawnu; ałe to wid Was załeżyt, Wy zrobit perszii poczatok. . . .

(P. Chrzanowski. Proszę p. Marszałka wezwać mowcę do rzeczy.)

(Głosy: Do rzeczy! do rzeczy!)

(Pry budżeti wse wolno howoryty, toż nas łysze dewiat', tož to jedyna sposibnost dla nas howoryty pry budżeti.)

Wid Was załeżyt zrobyty poczatok, aby z knyżok popularnych wykinuty to, szczo drażnyt strasty nacionalni, aby do knyżok ne mała prystupu tendencia fałszowania prawdy i tendencia zasniczuwania i poczutia nationalnoho naszoho narodnoho. Ja Panowe chotiwbym, aby my postupowaniem tym ne buły zmuszeni do podawania antidotum w zanadto wełykij dozi. Szkoła bez czytalni, se zmarnowanyj hrisz. Toż ja Panowe proszu zastupnyka Wysokoho Riadu, aby czytalni otoczyw opikoju, ochraniajuczy ich wid demoralizajuczych sekatur, na jaki natrafiajut. Swarnia domowa i temnota sut dwi choroby, kotri dolahajut tiażkim bołem.

Ałe jeszcze jest tretia choroba, kotra dolahaje jeszcze bilsze nam, a kotroi liczenie łuczyt sia stysło z budżetom. Ta choroba jest ubożestwo i nużda kraju. Czy w tim jest ona, szczo chłop remisnyk jist chlib bez masła? Ne w tim, ałe w tim, szczo remisnyk i chłop doprowadżenyj do takoho stanu, szczo praciuje dla toho, aby zapłatyty koszta egzekucyi. Peretiażenyj jest tak, szczo ne staje jemu na wyżywłenie swojei rodyny. Panowe, aby daty dokaz, szczo do toho dojszło, pozwolu sobi nawesty ślidujuszczii daty: U nas dodatok indemnizacyjnyj wynosyt $31^1/_2\%$ wid dochodu hruntowoho. Na podatok hruntowyj ide $22\cdot7\%$ na dodatok krajewyj 27% a dodatok szkolnyj powitowyj 3% — na dodatok powitowyj na potreby powita szczo najmensze 6% dodatok hromadzkij najmenszyj 12% od sta, to znaczyt wid 100% hruntowoho podatku płatyt selanyn 102%.

(Ks. Sawa. I Polak płaci, — każdy płaci).

Mowca. Ja ne howoriu tylko za ruskoho selanyna, ałe i za polskoho — i przepraszam księdza Sawę, ksiądz sam nie płaci dodatków, ja nie płacę. Remisnyk nasz zubożiw dla toho, szczo zubożiw konsument jeho wyrobiw, szczo syła podatkowa remesła zmenszyła sia, a tiahari sia szczo rik zbilszajut. Remisnictwo zubożiło i czerez to, szczo panowe do nedawna zakładaniom szkił remisnyczych ne pomahałyśmo jemu i ne dbałyśte, aby rozumnym zastosowaniem systemy protekcijnoi ochoronyty remisnyka, aby ne piszow na służbu ta na zaribok do tandetnoho handlara. Aby ne robyw jak to sia zahalno praktykuje za 40 kr. remisnyk u żyda tandetiara. Szczo selanyn zubożiw i szczo stan, w jakim win sia teper znachodyt w poriwnaniu zi stanom, w jakim win sia łyszyw po zneseniu pańszczyny, jest o mnoho hirszym, znajete Panowe. I ja czuwjem z Waszoi storony podawanyi sposoby uliczenia toi nużdy, kotru baczu ne tilko ja, i kotroi i Wy sia lakajete, tak, jak i my. Ałe pryznaju sia, szczo ja dywlu sia na tu ricz tak, szczo jeśm perekonanyj, szczo ne dorywczym sposobom uliczymo tu chorobu, łysze osnownoju kuracju możemo taku chorobu, szczo sia ubożestwom zwe, wyliczyty. Treba persze postawyty toto hospodarstwo w usłowia, sprijajuczi jeho rozwojowy, treba daty potrebni usłowia do żytia; dla toho Panowe, zwertajuczy sia do Was proszu w imeny selan i polskich i ruskich, abyśte po persze nakładajuczy tiahary na pokrytie potrib krajewych, uwzhladniały to ubożestwo i dywyły sia, szczo selanyn pry nynisznij systemi opodatkowania płatyt podatkiw i dodatkiw bilsze, jak zemla prynosyt, — i płatyt tu nadwyżku z zarobku swoho jak zaribnyk. A win preciń jako podatnyk potrebuje żyty, a do toho tra pożywlinia, odeży i chaty. Ja jeśm perekonanyj szczo jesłyby Wy pryhlanuły sia strasznoi zmori, kotra sia nazywaje perednowynkom, jesłybyśte pokuszały, toi strawy, kotoru win czerez ciłyj rik jist, tobyśte ne narikały, szczo selanyn jest linywyj do praci, i szczo pizno do nei prychodyt.

(Głosy: Do predmeta).

Proszu o ratunek, bo hyne pidstawa suspilnosty, hyne toj lud, na kotrym Wy i my naszuju nadiju pokładajemo.

(Głosy: Proszę podać na to środki).

Sredstwa podawaty perechodyt po za zakres moich specjalnych widomostej. Skażu tylko szczo

jak poseł Abrahamowycz wydyt lik na naszi suchoty finansowi w tim, aby nałożyty, bilszi tiahary na konsumciju, ja baczu ratunok w reformi systemy opodatkowania, a imenno podatok progresyjnyj z uzhladneniem zasady: minimum egzystencyi, — podatok luksusowyj, i do tych zasad zastosowanyj rozkład dodatkiw. To sut sredstwa, kotri mohut zabezpeczyty możływyj rozwij naszoho selańskoho hospodarstwa i remisnyctwa. Persze należyt do dumy derżawnoi, i to powynno buty diłom delegacyj, kotri majut sia zaniaty symy sprawamy, a druhe należyt do ustawodawstwa sojmowoho. My hołosowały za budżetom, bo baczyłyśmo, szczo wyczerkneniem z poodynokich pozycyj ne bohato sia oszczadyt. Ja znaju, szczo hospodarky krajewoi jednoju besidoju zminyty hodi.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

Sekretarz Stanisław hr. Badeni. Wnoszę zamnięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek zamnięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Dyskusya jest zamknięta.

Głosy. Dla spóźnionej pory prosimy o zamknięcie posiedzenia.

P. Hausner. Czynię wniosek zamknięcia posiedzenia.

JW. Marszałek. Z powodu spóźnionej pory zamknę posiedzenie. Do głosu w tej sprawie są jeszcze zapisani pp. Antoniewicz, Henryk hr. Wodzicki, Goldman, Hausner, Abrahamowicz i Henzel. Ponieważ jest kilka mowców zapisanych, więc proszę tych Panów, aby oświadczyli mi obecnie, czy są za, czy przeciw wnioskowi komisyi budżetowej?

P. Antoniewicz. Przeciw.

P. Henryk hr. Wodzicki. Za.

P. Goldman. Za.

P. Hausner. Za.

P. Abrahamowicz. Przeciw.

P. Henzel. Przeciw.

JW. Marszałek. Proszę więc pp. posłów Antoniewicza, Abrahamowicza i Henzla wybrać z pomiędzy siebie mowcę jeneralnego, który jutro głos zabierze przeciw projektowi pożyczki; również proszę pp. Henryka hr. Wodzickiego, Goldmana i Hausnera, by wybrali z pomiędzy siebie mowcę generalnego za projektem pożyczki.

Proszę p. sekretarza odczytać do laski Marszałkowskiej złożoną interpelacyę.

Sekretarz p. St. hr. Badeni (czyta):

Interpelacija
do Wys. Wydiła krajewoho.

Hromada Wetłyna, powita Bałyhorodskoho, weła proces protyw pok. Ksaweromu hr. Konarskomu, a po jeho smerty protyw jeho naślidnykam Stanysławu i Henryku hr. Konarskym o otdanie hrunta rustykalnoho w Wetłyni. Proces sej hromada prohrała, i riszeniem Peremyskoho c. k. Suda z dnia 30. Junija 1876 h. cz. 6483 zasudżena ostała do toho na zworot kosztow sporu w kwoti 143 złr. 75 kr. Na pokrytie tych kosztow dozwołył Sud egzekuciju na 219 morhow lisa na Wetłynoj p. cz. parceli 1690, a radsze 5032 hromadi Wetłyna jako ekwiwałent pryznanoho, a ocinenoho na 1324 zł. 44 kr. Poneże w perwych dwoch termynach w Bałyhrodi żaden kupec ne jawył się, toż na tretom termyni łycytacyjnom w Bałyhrodi dnia 24. Junija 1880 h. kupył Henryk hr. Konarskyj toj lis za 60 kr. w. a., kotoraja to prodaż uchwałoju c. k. Suda w Bałyhorodi stała sia prawosylnoju, pod cz. 3558 do widomosty c. k. Suda pryniatoju ostała i riwnoż prawosylnoju uchwałoju reczenoho Suda z dnia 2. Weresnia 1880 cz. 4.899 hr. Henryk Konarskyj włastytełem toho lisa uznan i w posiadanie prawne wwedenyj ostał.

Poneże odnak hr. Henryk Konarskyj zaspokojenyj z kosztamy tolko na 60 kr., a ostajut jeszcze koszta 143 zł. 15 kr. z powoda opysania, ocinenia i łycytacyi lisa w wysokosty (7·91 + 8·87 + 35·99 + 159·65 + 7·96 + 5·15 kr. w. a.), toż pozwolajut sobi podpysani Wys. Wydił krajewyj zainterpeluwaty:

Jakii miry on predpryniał i predpryniaty namiriajet, szczoby hromadu Wetłyna bodaj ot dalszoj potery hromadskoho iminija zabezpeczyty, a to tym bolsze, szcze tamosznyj Wydił powitowyj o wsich krokach sudowych jako prełożenaja włast' był toczno uwidomłenyj? Lwow dnia 18. Oktobrija 1883. Dr. Nykołaj Antonewycz, Linyńskyj, ks. Kopyciński, Kowalskyj, ks. Sawa, Rybicki, Stanisław Badeni, Romanowicz, J. Romańczuk, Kaczała, Siczyńskyj, Mieroszowski, Biliński, Ochrymowycz, Bereżnyckyj, Żarskyj, ks. Buchwald, Sinhałewycz.

JW. Marszałek. Na tę interpelacyę — jeżeli starczy czas — Wydział krajowy odpowie jutro, jeżeli zaś nie, to odpowiedź udzielę wprost interpelantom.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10., a nie o 11. jak dotychczas, gdyż nie będzie posiedzenia wieczornego, a to z powodu prolongacyi Sejmu.

Porządek dzienny będzie następujący:

Porządek dzienny

24. posiedzenia, I. sesyi, V. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w Sobotę dnia 20. Października 1883 o godzinie 10. przed południem.

1. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o budżecie krajowym na rok 1884. — Sprawozdawcy: posłowie Smarzewski, Chrzanowski, Potocki Artur, Hausner, Szeptycki, Dzieduszycki Wojciech, Romanowicz, Dr. Badeni Stanisław, ks. Kowalski, Dr. Rybicki, Stadnicki Jan, Dr. Skałkowski, Dr. Goldman.

2. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzach funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego. — Sprawozdawca p. Chrzanowski.

3. Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów samoistnych budżetem nie objętych za rok 1881. — Sprawozdawca poseł Romanowicz.

4. Sprawozdanie komisyi bankowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie rozszerzenia ulg finansowych, służących listom zastawnym, na obligacye komunalne Banku krajowego, oraz uwolnienie tych obligacyj i poborów personalu Banku krajowego od wszelkich dodatków do podatków. — Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

5. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku posła Tyszkiewicza o uwolnienie spadków nie przenoszących 500 zł. od należytości spadkowej. — Sprawozdawca poseł Siengalewicz.

6. Sprawozdanie komisyi podatkowej o wniosku posła Starowiejskiego w przedmiocie opłat od ubezpieczeń w Towarzystwach asekuracyjnych. — Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

7. Sprawozdanie komisyi podatkowej o wniosku posła Polanowskiego w sprawie opodatkowania przemysłu gorzelnianego — Sprawozdawca poseł Jaworski.

8. Sprawozdanie komisyi drogowej w przedmiocie uregulowania prawa do poboru szutru. — Sprawozdawca poseł Starowiejski.

9. Sprawozdanie komisyi drogowej w sprawie budowy kolei żelaznej z Tarnopola w kierunku południowym. — Sprawozdawca poseł Koziebrodzki Władysław.

10. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie udzielenia prawa do poboru opłat od napojów spirytusowych gminie Strzyżów, Podhajce, Brody i Bochnia; dodatku do podatku konsumcyjnego gminie Skole; dodatku do podatków bezpośrednich i podatku konsumcyjnego gminie Dąbrowa; opłaty od nafty gminie Bóbrka i w sprawie opłat gminnych lub kopytkowego gminie Wiśnicz. — Sprawozdawca poseł Smolka.

11. Sprawozdanie Wydziału krajowego o nadanie prawa do poboru myt:

1. Radom powiatowym w Mielcu i Tarnowie na drodze powiatowej z Lisiej góry do Radomyśla;
2. Radzie powiatowej z Limanowej, od mostu na rzece Łososinie, przy drodze powiatowej Sowlińsko-Laskowskiej:
3. a) gminie wspólnie z obszarem dworskim w Bukaczowcach, powiatu Rohatyńskiego, od mostu na rzece Świerzu;
   b) Obszarowi dworskiemu w Rogach, powiatu Krośnieńskiego, od mostu na rzece Lubatówce;
   c) gminie w Mizuniu, powiatu Dolińskiego, od dwóch mostów na rzece Mizuńce;
   d) obszarowi dworskiemu w Daszowy, powiatu Stryjskiego, od mostu na rzece Bereźnicy;
   e) gminie wspólnie z obszarem dworskim w Mełnie, powiatu Rohatyńskiego, od mostu na rzece Świerzu;
   f) gminie w Przemyślanach powiatu Przemyślańskiego od mostu na rzece Gniłej Lipie.
4. O odmówieniu gminie w Bereźnicy powiatu Stryjskiego prawa do poboru myta od mostu na rzece Bereźnicy. — Sprawozdawca poseł Władysław Badeni.

12. Sprawozdanie kom. lustracyjnej o czynnościach Wydziału krajowego za czas od 1. Lipca 1882 do 1. Lipca 1883. — Sprawozdawcy: Dr. Gross, Henzel, Jędrzejowicz Adam, Dembowski, Br. Błażowski, Stadnicki Stanisław, Wł. Wolański, Wład. Sapieha.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 10. minut 45 wieczorem.

I. Związkowa drukarnia we Lwowie.